

PRZEDPŁATA - Krajowa wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku potrącanie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski Nr. 82; Waresaw, oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobny, pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 kop., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawładnienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb., opr. opl. poczt. Załączniki - dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1202

Petersburg, 15 (28) lipca 1905 r.

Rok XXIV. № 28

HOTEL BRISTOL
WARSAWA.
(3192)

INHALATORJUM
systemu d-ra HERYNGA
dla osób, dotkniętych cierpieniami nosa, gardzieli, krtani i płuc.
Warszawa, Krucza 49, róg Alei Jerozolimskiej.
Otwarte od godz. 10 do 1-ej i od 5 do 7-ej. (3209)

Telefon 5021.
Petersburg, Newski pr. № 26.
Lecznica chorób zębów.
Doktorzy i dentyści.
Opłata według taksy. (7340)
ZĘBY SZTUCZNE.

LEKARZ
przyjmuje stałą posadę. Oferuje: m. Zamków, gub. Grodzieński, Lekarzowi. (7324)

Hôtel-Pension
Tekli Natęcz-Swaryczowskiej
powiększone - I i II piętro
Krakowskie-Przedmieście 5,
Ordynacja J.W.R. Adama Krasińskiego. (3036)

Pierwszorządny Hotel-Pensjonat
W. WALEWSKIEJ i J. JAGMIN,
Jasna 1, róg S-to-Krzyskiej
w Warszawie. Telefonu 5308.
Pokoje z łożem od 2 rb., bez - od 50 k. (3231)

PENSJONAT W KIJOWIE
Marji Szczawińskiej, dla pań, uczęszczających do zakładów naukowych. Trościwa opieka. Cudzoziemski stał. Muzyka. Czasowy adres: Gimnazjalna № 2, Biblioteka H. Olekiej. (7329)

BIURO TECHNICZNO - HANDLOWE „TYTAN”
w Warszawie, ul. KALIKSTA № 9, Telefon № 2538.
Biuro posiada wykwalifikowanych specjalistów i wykonuje roboty kanalizacyjne i niwelacyjne.
Melioracje, irygacje, nawadnianie, osuszanie, oraz wszelkie roboty w zakresie inżynierji, wchodzące. Asekuracje rządowe i miejskie. (2949)

MAJĄTEK POLSKI
gub. Miński, p. Nowogródz., około 600 dzieł, w tej liczbie towar, lasu 150 dz., sprzedaje się niedrogo, całkowicie lub częściowo. Poleca się, jako korzystna i okata kapitału. Szczegóły pod adresem: S. Wilpiński w Wilnie. (7337)

Zakład wodoleczniczy
D-ra A. CHRAMCA
W ZAKOPANEM

otwarty cały rok. - Centralne ogrzewanie. - Światło elektryczne. - Kanalizacja. - Wodociąg. - Nowo urządzone łazienki. - Cena po cząwszy od 3 rb. (8 koron) dziennie z całym utrzymaniem. - Prospekty na żądanie. (7239)

MŁOCARNIE, LOKOMOBILE
najlepsze w Europie, najtańsze
NALDER & NALDER i BROWN & MAY,
140 MEDALI Z CAŁEGO ŚWIATA. (7328)

MINSK LIT., INZ. CYWILSKI i S-ka.
BERLIN
ZAKŁADY KRAWIECKIE
WŁADYSŁAWA BERKANA w Berlinie
Leipzigerstr. 103, róg Friedrichstr.
Skład zaopatrzony stale w angielskie i francuskie nowości. Pierwszorządna obsługa przy cenach umiarkowanych. Na życzenie ubrania będą wykonane w przeciągu jednej doby. Położenie w najwygodniejszym dla gości punkcie miasta, w pobliżu głównych dworców i hoteli. BERLIN. (7247)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI i NASION ROLNICZYCH
TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Młódowa № 4. (3048)

Specjalny Skład maszyn i przyrządów mleczarskich oraz artykułów hodowlanych
MICHAŁ JASIŃSKI i S-ka.
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 7. (3220)

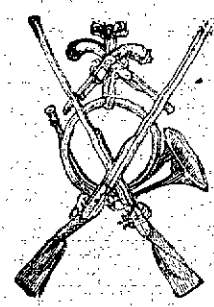
Fabryka Tow. Akcyjnego
„PUSTELNIK”
POD WARSZAWĄ
wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczające na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegły w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwykłą, oraz sączki drenowe.
Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łacaniem w Cesarstwie i Królestwie.
Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (3060)

Mączka dla Dzieci
W składach aptecznych i aptekach.
NESTLÉ
Mleko zgęszczone NESTLÉ'a
(7161)

OBRAZY STAREJ SZKOŁY
kupuje **GALERJA ADALBERT**
Warszawa, 10 Trębacka 10. (2902)

DOŚWIADCZONY PEDAGOG,
matematyk, nauczyciel inspektor szkoły przemysłowej w Krasnoufinsku (zapisa-ny w minist. oświaty na listę kandydatów na samodzielną stanowisko), pragnąłby w zapowiadających się nowych warunkach szkolnictwa polskiego zażytkować, na jakimś stanowisku, nabyte doświadczenie na rzecz młodzieży polskiej w istniejących lub mających powstać szkołach prywatnych. Adres: Krasnoufinsk (Permskiej gub.) Adam Kucentew. (7334)

SKŁAD BRONI ROBERT ZIEGLER
w Warszawie, Trębacka № 10.



Jedyny zakład puszkarzski, posiadający własną Strzelnicę dla doświadczeń i prób broni, wysyła broń tylko z gwarancją dobrego strzału. Wyroby własne oraz repre-

zentacje najpierwszych fabryk broni, jak: Purdey, Westley Richards, Lebeau Courally i t. d. Katalogi na każde żądanie. (3211)

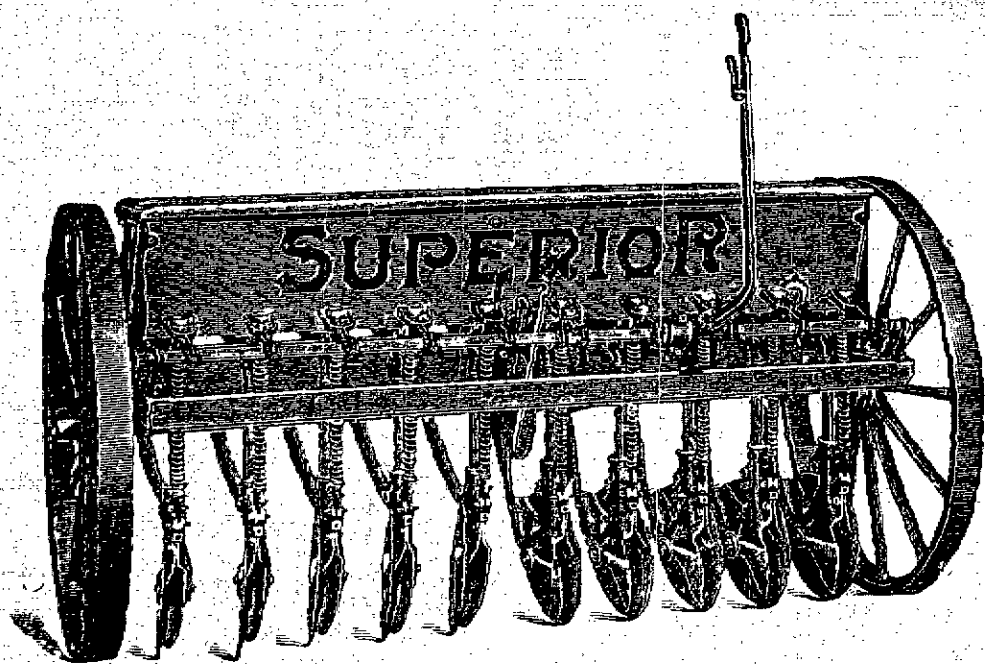
DO KUPNA
majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, dzierżawy folwarków, poleca
IZBA ZALECEŃ
własność b. Dyrektora Towarzystwa wzaj. ubezpiecz. Urzędników przyw. we Lwowie, plac Dąbrowskiego 5. (7346)

CZYTELNI POLSKA 3,000 tomów tanio do sprzedania. Warszawa, Kosiński, księg. Marszałkowska 122. (3214)
SZCZEPY DRZEW OWOCOWYCH
do nabycia w **Województwach**, gub. Kowieńska, poczta Szaty. Katalogi na żądanie gr. i fr. Cena za sztukę i wyboru 45 kop., II wyboru - 35 kop. (7339)
Potrzebni są: rzadca dóbr, buchalter, kasjer lub kasyerka. Kijów, ul. Michajłowska 16. m. 60. (7343)
SPRZEDAJE w gub. Mohylowski. polski **MAJĄTEK** Zajezerze, 1,000 dziesięcin z powiatem miastem Sienno. Adres: Sienno, Stanisława Szebeko. (7348)

Potrzebna w Odesie bona-polka z franc., do dwójga dzieci 4 i 6 lat. Pensja 240 rb. Wymagane rekomend. Adres: Kijów, Swiatoszyn, Ambrożewiczowi. (7336)

W KIJOWIE W. Żytomierska 6, m. 1 **WANDA TIJEMÉ**, według lat przesz., przyjd. do pens. uczniów na kompl. utrzym. z korepet. i prakt. niem., franc. i ang. jęz. oraz przyg. do szkół. Staranna opieka i dozór, cena umiark. Najlep. referen. (7338)

SZYDŁOWIECKIEJ fabr. powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (3013)



Siewniki talerzowe Superior

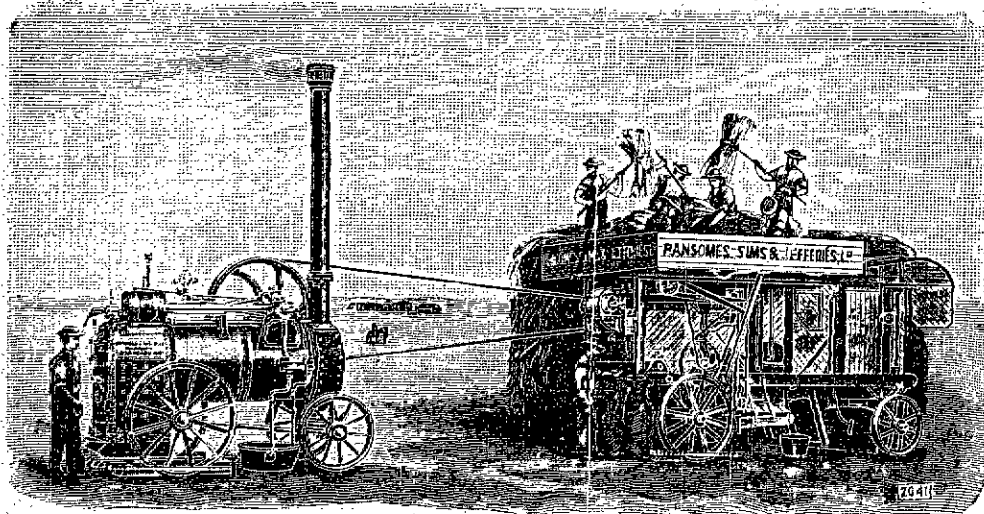
umożliwiające korzystanie z dobrodziejstw

Siewu Rzędowego

na polach w gorszej kulturze, zaperzonych, oraz na
świeżo przyoranych łubinach, rzyskach i t. p.

poleca Wyłączny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo

Alfred Grodzki, Warszawa.



OSTATNIE SŁOWO TECHNIKI

Lokomobile i młocarnie parowe angielskiej fabryki

RANSOMES SIMS & JEFFERIES LTD.

REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

Katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

(3147)

CEGLĘ SZKLANNĄ „FALCONIER”

kolorowa i biała,
polecają wyłączeni
właściciele patentu

STECK i S-ka

w Warszawie, Te-
lef. 1156, Al. Jero-
zolimska 61. (3007)

Przeprowadzki i opakowania
mebli

HENRYK PUŁAWSKI,

Nowo-Senatorska 5/7 w Warszawie.
Własne składy do przechowania mebli.
(2927)

Prywatne Gimnazjum Męskie

ze wszelkimi prawami gimnazjów rządowych

Jen.-Lejtenanta J. W. RKLICKIEGO

zapis uczniów od 1 maja r. b. codziennie od g. 1—5 p. p. (3115)

Warszawa, Natolińska № 10, m. 4.

KSIEGARNIA

GEBETHNERA I WOLFFA

poleca

Ewolucja przyszłości

MYŚLI NA DOBIE

przez

Eugenjusza Starcewskiego.

Cena 75 kop.

(223)

Hotel Francuzki

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i
zaprowadzeniu wszelkich nowo-
czesnych ulepszeń, otwarty został.
(2800)

NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGAR
HAWANSKICH, KRAJOWYCH,
TYTONI, PAPIEROSÓW
polecają
WANDALIN i S-ka
Plac Teatralny 9 (obok A. Stępkowskiego)
Wysokość zaliczeniem

(2993)

Rezydencję sprzedam

gub. Warszawska, p. Nasielsk, Lelewo.
(3217)

Hotel Victoria

w WARSZAWIE, Jasna № 8

Numery od 85 k. do 6 rb. Elektryczne
oświetlenie, kąpiele, omnibusy do kolei.
Restauracja z piękną SALĄ zi-
mową i letnią. (2944)

Warszawskie Biuro

POŚREDNICTWA PRACY

WARSZAWA,

Al. Jerozolimskie 30.

ODDZIAŁY:

Nauczycielski

Rolny

Handlowy

Przemysłowy

Pracy kobiet

Rzemieślniczy

Służbowy

Robotniczy.

(3017)

W. Cybulski

Warszawa, Nowo-Senatorska 7.

Wyroby siódlarsko-rymarskie, uprząż
i siodła w wielkim wyborze, oraz przy-
bory wyścigowe i dery letnie. (2934)

Księgarnia **J. Fiszera**, Nowy-Swiat 9,
w Warszawie, zaleca dzieła pedagogicz-
ne **Reussnera** do bardzo przedkłej i
najłatwiejszej nauki **Języków Ob-
cych**, bez nauczyciela, z objaśnie-
niem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

SAMOUCEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny
(elementarny) po kop. 5, 12, 24 i 40;
kurs I-szy k. 80; kurs II-gi rb. 1 k. 60.
Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24,
40 i 2,20. **Polsko-Francuzki** kurs
I-szy kop. 1,20; kurs II-gi k. 3,20. **Gra-
matyka Polsko-Francuzka** kop.
1,20. **Wypisy Francuzkie** kop. 80.
Polsko-Angielski kurs I-szy k. 75,
kurs II-gi kop. 1,20. **Amerykański**
Przewodnik kop. 50, mały kop. 5.
Polsko-Ruski Elementarny po kop.
5, 12, 24 i 40; kurs I-szy kop. 1,40, kurs
II-gi kop. 1,80. (3049)
Nakład autora, Ziłota 6, w Warszawie.

Najstarsza firma w Warszawie,

**ZAKŁAD FOTOGRAFICZ-
NO-ARTYSTYCZNY**

p. f. J. MIECZKOWSKI,

istniejący od r. 1847 przy
ul. Nowo-Miodowej № 3a.

(3218)

nagrodzony największą ilością medali i dyplomów honorowych,

z d. 1 lipca r. b. przeniesiony na ulicę Marszałkowską № 111. Atelier urządzone z największym komfortem.

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli i pierników «Cukierników
Warszawskich»

BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.

Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.

Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.

Filja II: Warszawa, Marszałkowska 128, róg Siennej, telefon № 2950.
Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrzńska rb. 1 kop. 20,
Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńska rb. 1, Ta trzecia
kop. 60, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2905)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAN

jeśli obsadzić w piecu

MULTYPLIKATOR * 3 Medale złote *

Pat. Gasselseder i Niemceczek. **OGRZEWANIA**
ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opał.

PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE

nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.

Biurowo Techniczne Dr. W. P. KLOBUKOWSKI, inż.-chemik.

Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jerozolimska 71. (3225)

Ostrzeżenie przed
nieudatnymi na-
downictwami.

Fabryka Dzwonów

inż. **LESKI i KENIG**, dawniej A. Zwoliński,

W WARSZAWIE,

wykonywa nowe dzwony i przelewa stare po przystępnej cenie.

(3234)

W KLUBIE. — Tak, namiętność do kart jest wielką wadą; trzeba ją zwy-
żdzać, radco!
— Tak, tak, panie dobrodzieju! To też ja, w klubie co wieczór borykam się
z tą bydra, ale rady dać sobie nie mogę. (Kolce)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwara 9. Telefon 307.

Poleca na sezon jesienny: nasiona oryginalne pszenicy

BANATKI I TEJSKIEJ

oraz innych gatunków zbóż ozimych.

Tomasówkę. Sole potasowe. Kainit. Fosforyty i inne. Worki. Ce-
ment. Tol. Smołę gazową. Węgiel parowiczny i kowalski.

Cenniki na żądanie. (7207)

Dom Przemysłowo-Handlowy

MICHAŁ BUKOWIŃSKI W KIJOWIE

ul. Kreszczatik № 5, adres telegraf. «Embu» Kijów.

REPREZENTACJE:

Kieraty kryte «Patent Desirona» wyłączna sprzedaż;

Silniki najnowszej konstrukcji.

Roboty izolacyjne materiałami «porit» i «infuzorit».

POTRZEBY FABRYCZNE I BUDOWLANE.

Cenniki, albumy, kosztorysy gratis. (7098)

Biuro Agronomiczne

L. ZDROJEWSKI i K. GRABOWSKI

podaje do wiadomości, że w czerwcu b. r. p. K. Grabowski wy-
jeżdża na Węgry, dla nabycia nasion oryginalnej

Banatki i Cisawki

Zamówienia na nasiona prosimy adresować:

Kijów, Kreszczatik 29.

Dostarczamy wyborowe nasiona wszelkich zbóż ozimych. (7263)

TOMASÓWKA.

Kainit, Sol potasowa 30%.

Depôt

A. de LUZE et FILS,

Kijów, ul. Mikołajewska № 4.

Zaopatrzony we wszelkie wyborowe ga-
tunki wina najpierwszorzędniejszych
europejskich domów. (6943)

Na ostatnich wystawach maszyna do pisania

UNDERWOOD

otrzymała najwyższe nagrody. Rozpoznawanie jej
dowodzi o uderzających zaletach. Nowa odmienna
budowa. Widoczne pismo podczas pisania od pierw-
szej do ostatniej litery. Większa szybkość w pisaniu.
Proste, łatwe i szybkie czyszczenie liter bez wala-
nia rak i krzywienia drążków. Bezpłatny tabu-
lator do pisania cyfrowych tablic i rachunków. Możli-
wość linjowania papieru w maszynie. Trwała kon-
strukcja, dokładny wyrób

Chlubne świadectwa:

GŁÓWNY PRZEDSTAWICIEL NA CAŁĄ ROSSJĘ

G. GERLACH

WARSZAWA
Czysta 9.

PETERSBURG
Karawajna 11.

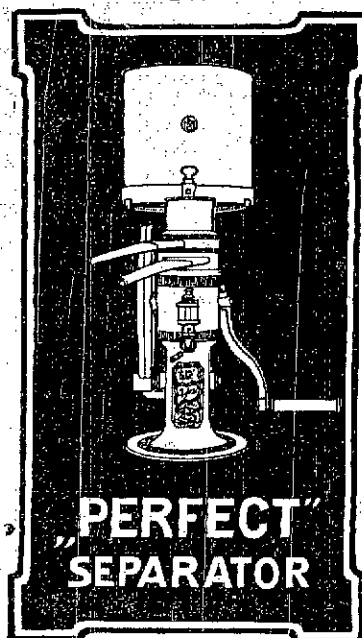
(3160)

Żeńska Szkoła Farmaceutyczna

Zapis 1 września. Prośby na imię założycielki i zarządzającej A. Leśniewskiej,
Petersburg, Newski просп. 32, składać należy w Kancelarii szkoły, tamże wy-
dawane są programy i warunki przyjęcia. Kurs dwuletni. Wymagalne pełne
ukończenie kursu średniego zakładu nauk. i łacina w zakresie 4 klas. (7341)

NAJLEPSZA CENTRYFUGA
Nowego Stulecia.

Największa na świecie,
najlepiej urządzona
Fabryka Centryfug

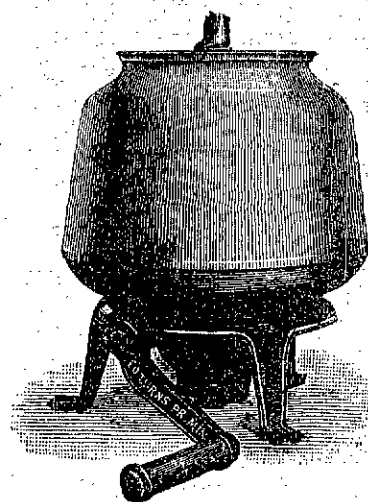


**"PERFECT"
SEPARATOR**

Okolo 300 pierwszych nagród.

"PERFECT"
Burmeistra i Waina
w Kopenhadze.

Własna fabryka:
Naczyn do mleka
Chłodników
Maselnic
Wygniataczy, etc. (3165)



Dostawcy Dworu

Jego Cesarskiej Mości.

Filja w Moskwie: Pokrowka 2.

Jeneralny Reprezentant na Kró-
stwo Polskie:

Alfred Grodzki
WARSZAWA

DOM BANKOWY

ULANICKI i SOKOŁOWSKI

Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.

Wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące załatwia na
najdogodniejszych warunkach. (3039)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólnie zwiększa siłę i wzmocni. syst. nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochoce, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Zadać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczepione świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4.

Wypróbowane w ciągu dwóch sezonów

„AVANCE“

oryginalne szwedzkie Lokomobile i motory naftowe do ropy lub spirytusu, wyrobu B. A. HIORTHA w Sztokholmie. Budowa najprostsza, praca najtańsza, bezpieczeństwo od ognia absolutne (pracują bez płomienia). Z oryginalnymi szwedzkimi motorami „Avance“ żadne inne tego rodzaju maszyny nie wytrzymują porównania. Jak doskonałymi okazały się „Avance“ u nas, dowodzą zaświadczenia nabywców, które produkujemy na żądanie.

Polecamy „Avance“ specjalnie do młocarni wielkich, pędzonych dawniej lokomobila parowymi.

Wobec wielkiej ilości obstalunków, fabr. Hiortha nie może dostarczać motorów wcześniej, niż w 3 miesiące po zamówieniu. W r. z. zmuszeni byliśmy z tego powodu odmówić kilkunastu obstalunków. Dla tego usilnie prosimy Sz. klientów o wczesne zamówienia.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

(3069)

KSIEGARNIA POLSKA

W PETERSBURGU

(dawniej K. Grendyszyńskiego) ulica Ja-

katerinińska № 2

— poleca książki do nabożeństwa

W JĘZYKU LITEWSKIM.

(7330)

KAMIEŃC-PODOLSKI.

Elektro-woleczniczy Zakład d-rów Z. Oksmana i A. Szatunowskiej, wszelkim wymaganiom nauki, higieny odpowiadający.

Leczenie światłem, promieniami Röntgena, masaż ręczny i wibracyjny, gimnastyka lecznicza; kąpiele kwasowo-węglowe, elektryczne, parówki, tuszówki; Fango-błotne wanny. Kierownikiem wydziału męskiego jest specjalista dr. WILK z Wiednia. Kamieńc-Podolski słany z piękności i bardzo tani. (7305)

MAJĄTKI

na Litwie, Wołyniu, Podolu i Białej Rusi rekomenduje J. Kędzierski w Wileńcu. (Tak i adres). (7269)

Ekzystujące od r. 1880 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego



w Warszawie, Marszałkowska № 108, została nagrodzona złotym medalem na paryskiej wyst. Poleca: siodła, zaprzęgi, kufry, walizy, wszelką galanterię skórszaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie. Cenniki na żądanie.

(3184)



WARSZAWA, Aleja Jerozolimskie 82.

(3189)

TAKŻE RACJA. Mat. Wiesz, co się stało? Wczoraj w nocy okradli jublera z przeciwnika. Zna. Taak? A widzisz teraz będzie jakiegoś złodzieja żona nosić tę broszkę z brylantami, której nie chciałeś mi kupić! (Fl. Bl.)

„ORIGINAL“ CHAMPAGNE MINET JEUNE.
Zadać wszędzie

(2945)

!! UŻYWAJcie TYLKO !!

GALAKTON.

Mleko sterylizowane w proszku.

Jedyny pokarm dla dzieci, osób osłabionych, podróżujących, wojskowych i t. p. Sprzedaż wszędzie. Hurtowa: Warszawa, Marszałkowska 137, tel. 6056. (3233)

Wody mineralne naturalne

ŚWIEŻEGO CZERPANIA

ORAZ

Ługi, Sole, Pastylki i Szlamy wprost ze źródeł nadeszły do Składu wód mineralnych przy aptece

D-ra T. HEINRICHA

Warszawa, Wierzbowa 11. Telefon № 1239.

(3157)

DO POSIEWÓW JESIENNYCH SUPERFOSFAT

Towarzystwa Łowickiego

przetworów chemicznych i nawozów sztucznych w Warszawie, polecają jego przedstawicieli

DOM HANDLOWY

NIECZUJA-WIERZBIŃSKI I BRZEZIŃSKI.

Kijów, Puszkina № 11.

Depeza: Kijów—Nieczuja. Telefon № 1336.

(7318)

Pani. Już drugi raz żępię Jana na tem spijaniu wina z butelek — i to w do-
dażkę najdroższych.
Żępiący. Bo to, z przepraszaniem jasnie pani, doktor mi powiedział, że te
gyle jakie to mi tylko zaszkodzić mogą.

(Kolce)

SUSZONE JARZYNY.

Julienne, barszcz, grusza, kapusta, etc. Poczta i telegraf: Illińce, Kijów-
skiej gub. Marja Gorecka. (7308)

Wspólnik.

Fabryka czynna artykułu bardzo ko-
rzystnego, bez konkurencji (patentowa-
nego), potrzebuje wspólnika celem roz-
woju interesu. Kapitał potrzebny do 10
tys. dla spłacenia obecnego wspólnika.
Wiadomość: adwokat przysięgły, Hoża
№ 21, m. 8, w Warszawie. (3221)

NAUCZYCIEL GIMNAZJALNY

z Krakowa, katolik, doświadczony peda-
gog, przyjmie posadę nauczyciela wy-
chowawcy w domu obywatelskim na wsi
lub w mieście; program szkół gimnazjal-
nych realnych, język wykładowy polski lub
niemiecki. Poleca go prof. Dr. Józef
Kallenbach. Adres: Poczta - restante
Kraków, dla Pedagoga 99. (3232)

OGŁOSZENIE.

KTO 5 - 15 RUBLI

codziennie bez ryzyka i wydatków zaro-
bić sobie życzy, raczy przesłać adres
swoje: unter E. 20 an Konst. Ei-
sele, Stuttgart, Hegel Str. 31.
Deutschland. (7335)

OGRODNIK

żonaty, z małą rodziną, w średnim wie-
ku, poddany niemiecki, dobrze znający
się na prowadzeniu cieplarni i oranże-
ryj, specjalista w hodowli ananasów,
róż i storczyków, szkółek i ogrodu ban-
dlowego, z doświadczeniem i rekomend.
pierwszorzędnym warsz. zakł. ogrodn.
poszukuje posady zaraz lub od 1 paź-
dziernika. Łask. oferty nad. proszę pod
adr.: Zakład ogrodn. S. Smulski, Bło-
nie, gub. Warszawska. (7350)

Leśnik i myśliwy,

teoretycznie i praktycznie wykształcony
w rządowych zakładach austriacko-cze-
skich, biegał w zakładaniu kultur oraz
urządzaniu i prowadzeniu bażantarni,
posiada, z dotychczas. pracy zawodowej
najchlebniejszą, świadectwa z Czech i Księ-
stwa Pozn., w młodym wieku, żonaty,
bezdzielnym — poszukuje odpowiedniej po-
sady. Oferty w Administracji „Kraju“,
dla Leśnika. (7351)

Po rb. 45, 50 i 60!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany, ozd.
w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub
z monogramem, składające się z następują-
cych przedmiotów: 36 talerzy płaskich,
12 głębok., 12 deser., 12 kompot., 12 par
filizanek do kawy, 12 par do herbaty,
1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okragłe,
2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki
do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców,
2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solnicz-
ki, 2 masłowniczkę, 1 imbryk do kawy
lub czajnik. Razem 121 sztuk. Serwisy
fajansowe w dobrym gatunku, w kwia-
ty lub w piękne najnowsze desenie ma-
lowane, składające się ze 119 sztuk, po
rb. 35; za dopłatą rb. 10, do serwisów tych
dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego.
Serwisy do herbaty na 12 osób od
rb. 6. Garnitury na uniwersalne kolor,
od rb. 3 kop. 50. Wazony do kwiatów
(Chachepot) w ogr. wyb. od rb. 2 za parę.
Kosz do ciast, oraz wszelkie wyroby por-
celanowe, szklane i fajansowe po cenach
tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wy-
łącznie Główny Skład i Malarz Por-
celany, Szkła i Fajansu (3207)

Ryszarda Fijałkowskiego

w Warszawie, ul. Bracka № 20.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozdanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, zawierająca obraz Jana Styki: „Przyjaciela”.

NASZA TREŚĆ.

Stanęliśmy wobec nowych warunków, wobec nowych widoków i nadziei. Jedne zmiany pociągnąć muszą za sobą inne. Dzisiejsze stronnictwa polityczne — a jest ich dużo i coraz podobno więcej — są jeszcze zabytkiem przeszłości, odbiciem się dawnych hasel i dawnych waśni. Gdy wybije godzina poważnej realnej pracy społecznej, gdy staniami przy warsztacie z poczuciem odpowiedzialności a z możliwością skutecznego, jawnego czynu, wytworzą się nowe ugrupowania, wywieszone będą nowe sztandary.

Ale teraźniejszość i przyszłość zawsze są zależne od przeszłości; rozporządzają tem, co ona wytworzyła i przekazała.

Jakiegokolwiek będą formy nowych budowli, powstaną one z tych materiałów, które naród posiada, które sobie przygotował: pozostaną ci sami ludzie, ich umysły i charaktery, posługiwac się będą nabytem doświadczeniem, przeświadczeniami i uzdolnieniem. Chociaż nastąpi przetasowanie grup i jednostek, chociaż przyjmą nowe nazwy i tytuły, to jednak to, co w ludziach poważnych, w ludziach, nadających ton i barwę stronnictwom, a przez stronnictwa — całej społeczności, to, co w nich było treścią podstawową, zasadą myśli i czynów, pozostanie bez zmiany i nadal działać będzie.

Trzeba to poznać i zrozumieć.

* * *

Nieżyłt dawno jedno z pism warszawskich podało w wątpliwość znaczenie i wartość partii „ugodowej” na tej zasadzie, że „ugodowcy” prowadzili jakoby *monolog* zamiast *dIALOGU*.

Autor powtórzył dowcip, od dawna krążący. Powtórzył, nie

troszcząc się zbytnio o ścisłość, nie badając, czy odpowiada on w jakim stopniu prawdzie, czy też przeczy jej całkowicie. Od dowcipu dziennikarskiego pod tym względem nie można wiele wymagać: byle zjawił się w porę i trafił do gustu czytelnikom.

Gdy przyjdzie czas, że będziemy mogli sobie wszystko przypominać i wszystko wymawiać, ujawni się niewątpliwie fakt olbrzymiej potęgi dowcipu w Warszawie — dowcipu politycznego w dobie ostatniego czterdziestolecia. Dowcip decydował nieraz o prądzie opinii i o sympatjach ogółu. Dowcip rozstrzygał bezapelacyjnie przeróżne zawile sprawy bieżące, wydawał wyroki na ludzi i na rzeczy, wytykał punkty widzenia i kierunki myśli politycznej. Żaden argument nie miał nigdy takiego powodzenia, takiej mocy, jak dowcip, trafiający w upodobania przeciętnych warszawiaków.

Dowcipy rodziły się najczęściej w jakimś handelku, czasem ukazywały się w pismach humorystycznych. Było coś tragicznie szyderskiego w zestawieniu ponurej, trudnej sytuacji ówczesnej z pochopnością do dowcipu, z wrażliwością na grę słów, na złośliwe manipulacje wyrazów.

Dowcipów podobnych w druku i w gawędkach spotykaliśmy na drodze naszej bardzo wiele. Zazwyczaj udawały się, t. j. powtarzano je chętnie, śmiano się i chwalało; głównie dlatego, że tworzenie i roznoszenie złośliwości przeciwko „ugodowcom” było świadectwem prawomyślności politycznej i objawem patriotyzmu. Że się zaś przytem kogoś skrzywdziło, że się bałamuciło myśl polityczną — co to szkodzi!... przeciwko ugodowcom!...

Dowcip o „monologu” przyjął się; przytoczono go w artykułach poważnych, powtarzano ustnie wiele razy. Zrozumiano go zaś w ten sposób, że „ugodowcy” przemawiali do rządu przez szereg lat bez skutku, niby ów dziad do obrazu.

Z tego zaś łatwo już wysnuć wyrzut poniewierania godności narodowej i wiele, wiele innych szpetności, nie zawsze nawet możliwych do wydrukowania.

Właściwie monologistami byli nasi dowcipni przeciwnicy, bośmy dotychczas im ani razu na żaden koncept nie odpowiedzieli. Jeśli teraz robimy wyjątek, to dlatego, że zarzut nastęrcza dogodną sposobność do wyjaśnienia, odpowiadających potrzebom chwili.

* * *

Wielu czytelników „Kraju” oraz innych naszych wydawnictw politycznych przypomina sobie niechybnie, żeśmy się zawsze gorąco bronili przeciwko tytułowi „ugodowcy”. Protestowaliśmy, powtarzaliśmy stale, że to nie *nazwisko*, lecz *przezwisko*!

Ugoda, ugodowiec — słowa te nie mają w sobie nic potępiającego, nic uchybiającego, nic drwiącego. Jest to nazwa lepsza od wielu innych. Ugoda między narodem polskim a państwem lub narodem rosyjskim, gdyby się dała przeprowadzić na zasadzie zobowiązanych potrzeb i korzyści, byłaby epokowym wydarzeniem w dziejach. A jednak myśmy tę nazwę energicznie odpychali, zrzucali z siebie!

Dlaczego?

Oczywiście, innego powodu, innej pobudki do tego mieć nie mogliśmy, jak tylko, że nazwa nie odpowiadała ówczesnemu układowi stosunków i realnym widokom, do których stosował się wówczas program naszego działania politycznego. Ugody nie było na widnokręgu, nie było jej i w naszym programie. Narzucana nazwa, nieuchybając nam, bałamuciła opinię.

Dowcip o monologu mógł znaleźć odgłos, a nawet powstać dlatego tylko, że przezwisko „ugodowcy” (również może dziecię dowcipu), utkwilo w głowach mocniej, niż nasze artykuły, broszury, książki.

* * *

Działalność nasza w ubiegłym okresie stosunków rosyjsko-polskich składała się z dwu części: z *usiłowań wobec Rosji*, przede wszystkim zaś z *usiłowań wobec rządu rosyjskiego*, ponieważ wówczas on tylko był na widowni, a powtóre z *usiłowań wobec narodu polskiego*.

Część pierwsza i w myślach naszych, i w czynach stała zawsze na planie drugim. Od początku

do końca byliśmy i jesteśmy przede wszystkim stronnictwem pracy społecznej, narodowej, stronnictwem wewnętrznego rozwoju. Dowodziliśmy to i wyjaśnialiśmy wiele razy.

Ugoda przyjdzie, przyjść musi. Ale godzina jej nie wybiła i myśmy nie uważali się za powołanych do jej zawierania. Żyliśmy przekonaniem, i staraliśmy się je wszczepić w naród, że ponowniejsze warunki bytu ugody zależą nie tylko od zbiegu okoliczności zewnętrznych, lecz od własnej naszej dojrzałości, od zasobu sił moralnych, umysłowych, materialnych. Lekkość i niedoświadczenie potrafiło zmarnować i w szkodę obrócić każdy uśmiech losu. Dlatego wzywaliśmy ciągle ogół do wytrwałej pracy publicznej, do nieustannej troski o swoje dobro narodowe przy tych warunkach, jakie były, jakiegokolwiek były. Mądrość, uzdolnienie nie przyjdą ani z płaczu, ani z dowcipkowania, ani z popisów deklamacyjnych.

Nie przeczyliśmy, i dziś przeczyć nie myślimy, że krytyka stanu rzeczy, że uraganie i ubolewanie, jakie nam ciągle przeciwstawiano, były słuszne, bardzo słuszne, ale jednocześnie były jałowe, bezpłodne, a więc szkodliwe. Do przyszłości mógł przygotować społeczeństwo sami tylko czyn, rozważny, celowy, jawny, nieustający czyn. Umiejętność życia, pracy i walki, z czynu jedynie wydobyć można. Chociaż w działaniu naszym były błędy (może nie były do uniknięcia), chociaż nasze usiłowania rzadko uwieńczyły powodzenie, to pozostawał po nich nabyty hart, pozostawało uzdolnienie, wiedza, które w przyjaznym momencie, jaki przyjdzie mógł, jaki przyjdzie musiał — stawały się rzeczą drogoczną, stawały się użyteczniejszą stokroć i tysiącokroć od popularnego bezrobocia i od gorączki złudzeń, od ziemi oderwanych.

Zajrzyjcie do roczników „Kraju” i myśl tę znajdziecie w każdym ważniejszym artykule; w każdym donioślejszym dla życia narodowego momencie spotkacie wezwania do czynu — do czynu jawnego, a więc wymagającego mądrości politycznej, uczucia narodowego i odwagi obywatelskiej.

* * *

Usiłowania nasze wobec Rosji, przede wszystkim zaś wobec rządu, nie miały w sobie nic charakterystycznego, nic „ugodowego”, nic, co by nas od innych stronnictw odróżniało i mogło stanowić cechę odrębności.

Ktokolwiek w omawianym okresie zwracał się u nas do rządu rosyjskiego w jakiegokolwiek sprawie publicznej, zawsze chodziło i chodzić musiało o wskazanie tej lub owej realnej potrzeby społecznej i domaganie się jej zaspokojenia. I nasz stosunek do rządu nie miał nigdy innego charakteru, innej treści.

Oczywiście działało się to w granicach, w jakich się wówczas dążyć mogło. Nie zakreszlaliśmy zbyt szerokich granic prawom języka polskiego w życiu publicznym Królestwa i nie żądaliśmy autonomji, ale wówczas nikt ani jednego, ani drugiego nie żądał. Przed paru laty byłaby to nie celowa praca polityczna, lecz szkodliwa manifestacja. Zresztą i warunki prasowe stały temu na przeszkodzie.

* * *

W jakiejś politycznej broszurze, wydanej przed rokiem, powiedziałem, iż „ugodowcy”, w rozmowach swoich z przedstawicielami władzy „za zielonym stolikiem” (?) uchybiali godności narodowej.

Autor nie popiera tak hańbiącego oskarżenia ani faktami, ani żadnym wyjaśnieniem. Nie mówi, czy ono obarcza jednego „ugodowca”, niektórych, czy wszystkich. Nie mówi z kąd, od kogo do wiedział się o takich poufnych rozmowach.

Nie trzeba mieć nawet zbyt drażliwego sumienia, aby odczuć, że podobnie ciężkiego, że tak bolesnego oskarżenia nie godzi się rzucać w świat w formie ogólnikowego twierdzenia. Autor nie przytoczył dowodów, bo ich przytoczyć nie mógł. Twierdzenie jego jest wierutnym, potwornym fałszem. Działo się wprost przeciwnie.

Wszyscy wiedzieli, że postawiliśmy sobie za zadanie obronę interesów, praw i potrzeb narodu naszego na gruncie legalnym, że jawnie i głośno dowodzimy potrzeby dla narodu polskiego pogodzenia się z faktem przynależności do państwa rosyjskiego i oparcia na tym fakcie dalszych planów i pracy.

Stanowisko to pozwalało nam rozmawiać z przedstawicielami państwa otwarcie, jasno, śmiało — a to są konieczne i wystarczające warunki zachowania godności. Nie mając za pazuchą ukrytego kamienia, nie potrzebowaliśmy kłamać, wykręcać się, mydlkować. Dowodziliśmy rosjanom, że dobro państwa i konieczność wymaga wytworzenia w Rosji pomyślnych warunków dla narodowego rozwoju polaków. Nie tailśmy też

wcale i tego, że logicznym następstwem dobrych stosunków i równouprawnienia musi być i będzie kiedyś autonomia, bo zaspokoić potrzeb polaków, bez uwzględnienia ich kulturalnych odrębności, niepodobna. Nie stawialiśmy wymagań, bo warunki były nie po temu, nie przewidywaliśmy też, kiedy na nie kolej przyjdzie, ale nie ukrywaliśmy nigdy przed nikim, że, zdaniem naszym, postęp państwa w tym kierunku iść może. Ponieważ wówczas były to tylko rojenia niewiadomej przyszłości, więc, naturalnie, nie zagłębialiśmy się i nie wdawaliśmy się w określenia tej autonomji, jej natury i jej granic.

* * *

Uchybia godności narodowej ten, kto jednego dnia wśród swoich popisuje się zuchwałym frazesem, a nazajutrz, mając do załatwienia u władzy interes własny, prywatny, korzy się i kłamie pokornie. To jest postępowanie niewolników! Upadła ono i uniezdolnia do uczuć prawdziwie obywatelskich, do życia, do stanowiska, do działalności obywatelskiej. Pomiedzy argumentami naszymi względem ten podnosiliśmy niejednokrotnie. Powtarzaliśmy z naciskiem, że do odrodzenia, do zdobycia lepszej przyszłości nieodzowne są cnoty obywatelskie, a w tej liczbie przede wszystkim odwaga cywilna, głośna obrona praw swoich, otwarte stanie przy zasadzie, jawne wywieszenie dla swoich i dla obcych sztandaru narodowego.

Dziś się warunki zmieniły znacznie, ale wówczas jedynie program „ugodowców” pozwalał na zajęcie takiego stanowiska, on tylko obronić mógł od rozkładu i osłabienia narodowego organizmu. Nie chcemy przez to twierdzić, iż po za „ugodowcami” nie było jednostek, świecących cnotami obywatelskimi, noszących wysoko niepokalaną godność osobistą i narodową. Owszem, nie tylko w teorii rozumiemy ich możliwość, aleśmy patrzyli na nie — jednostki wybrane zdolne są do wszystkiego, do męczeństwa i do bohaterstwa, nie potrzebują one wskazówek i podtrzymania w programie. Ale ogół, złożony z ludzi pospolitych i słabych, musi być wprowadzony na twardą, jasną drogę, musi być chroniony od pokus.

Nie zgrzeszyliśmy przeciwko świętym zasadom godności narodowej, bośmy nie mieli nic nikomu do szeptania, bośmy nigdy naszych własnych interesów nie platali z publicznymi.

Opinia zaliczała całkiem samowolnie i fantazyjnie do „ugodow-

ców" wielu takich ludzi, których myśmy nigdy wśród siebie nie widzieli, którzy może i mają w myślach jakieś pokrewieństwo z naszymi zasadami, ale do pracy wspólnej narodowej, do wytworzenia i wykonania programu ani byli wzywani, ani sami nie przystąpili. O postępowaniu ich nie wiemy i ono na nasz rachunek spadać nie może.

Przeciwno dogmatowi temu nie wykroczyliśmy ani razu. Wbrew kilkakrotnym twierdzeniom niektórych zagranicznych oskarżycieli naszych, prasa ugodowa w Warszawie nie korzystała *nigdy z żadnych* ulg ani względów, a w wielu momentach działało się wprost przeciwnie. Gdyby nawet nastroczyła się była możność zyskania jakiegoś przywileju, byłibyśmy ją odrzucili. „Kraj” miewał chwile wolniejsze jedynie wskutek odmienności warunków miejscowych.

Ale twierdzimy, i jesteśmy w stanie udowodnić, że ci ludzie, którzy stanowili jądro stronnictwa „ugodowego”, którzy mieli całą świadomość jego zadań i znaczenia, którzy nim kierowali, którzy w jego imieniu występowali zarówno w Warszawie, jak w Petersburgu, *nigdy* politycznego stanowiska naszego nie wyzyskiwali do załatwienia jakichkolwiek interesów prywatnych. Unikaliśmy tego bardzo skrupulatnie i z całą świadomością¹⁾.

Treścią naszych rozmów z przedstawicielami rządu były wyłącznie potrzeby i prawa społeczeństwa.

* * *

Przytoczone wyżej fakty i wyjaśnienia powinny chyba przekonać każdego, że, *po pierwsze*, usiłowania nasze w stosunku do Rosji nie różniły się wcale zasadniczo od tego, co robili inni przed nami i współcześnie z nami; *po wtóre*, że w przekonaniach naszych i w pracy naszej potrzeby wewnętrzne narodu stały na planie pierwszym, że one przede wszystkim zajmowały nam czas i siły.

Tu też należy szukać cech charakterystycznych stronnictwa.

Ogólny prąd opinii żywił aż do roku 1863 przekonanie, że potrzebą i obowiązkiem narodu jest ciągle dalsze dążenie do niepodległości państwowej, do odbudowania państwa. Tylko takie dążenie nazywano patriotyzmem. Pracę społeczną, narodową, rozwiązanie zadań cywilizacyjnych odkładano do czasów niepodległości. Z niewiel-

¹⁾ Nam również nieraz usiłowano przypisać wypadki, które stały się bez naszej wiedzy, a któreśmy potępiali, nad którymi ubolewaliśmy wspólnie z narodem całym.

ką przesadą powiedzieć można, że robiono wówczas tylko to, co miało przyczynić się do odzyskania własnego państwa—taka była pobudka do pracy i taki cel.

Podobny stan opinii musiał wieść do zaniedbania kulturalnego z jednej strony, a do szeregu klęsk i nieszczęść z drugiej. Upadaliśmy coraz głębiej.

Po roku 1863 przyszło przeświadczenie, że niepodległości wywalczyć orężnie nie mamy sposobu; ale z tej prawdy, z tego faktu, panującego nad sytuacją, nie chciano, czy nie umiano wysnuć konsekwencji nieodzownych, a zarazem płodnych w następstwa.

Myśmy pierwsi głośno, bez ogródek, szczerze poczęli przekonywać naród, że o przyszłość narodu walczyć trzeba w granicach państwa rosyjskiego. Dowodziliśmy, że nieuznanie tej oczywistości prowadzi albo do szaleństwa, albo do beczynności.

Nie stawaliśmy nigdy po stronie tej lub innej formy rządu, nie robiliśmy żadnego wyboru, bo wówczas sprawa nie była na porządku dziennym w państwie, a więc zajmowanie się nią byłoby jałową stratą czasu.

Widzieliśmy, że żaden interes ani państwa, ani społeczeństwa rosyjskiego nie wymaga praw wyjątkowych dla Polaków i krępowania naszego rozwoju narodowego. Rosja nie ma ani sił do wynarodowienia, ani potrzeby walczenia z Polakami o ziemię, o byt, jak Niemcy. Wierzyliśmy, że prędzej czy później, z tych czy innych przyczyn, system rusyfikacji i wywłaszczania zbankrutować i upaść musi, a sprawa polska w duchu sprawiedliwości rozstrzygniętą zostanie. Tego wymagała siła rzeczy, tego wymagał rozwój cywilizacyjny Rosji.

Z wszystkich tych przesłanek wynikał wniosek, że się należy przygotowywać, aby mieć siły i zdolność do skorzystania z tego momentu. Ani oddawanie się marzeniom jałowym, ani roboty spiskowe, marnujące ludzi pod każdym względem, ani bierna, bezplanowa opozycja nie mogły nas niczego nauczyć.

Dlatego nawoływaliśmy do udziału w życiu państwowym, gdzie tylko to było możliwe, do zajmowania się jaknajpilniejszego sprawami państwa, do stosunków duchowych i rzeczowych z narodem rosyjskim, a przede wszystkim do toczenia na każdym kroku, na drodze legalnej walki o prawa, wreszcie do korzystania z każdego wolnego wstępu do warsztatu pracy społecznej.

W ten tylko sposób można było osiąść świadomość sytuacji, zrozumienie czynników, w grę wchodzących, umiejętność postępowania, wprawę siły, i uzdolnienie.

O przyszłości decydować będą nie programy, improwizowane jedynie na zasadzie własnych pożądań i fantazji, bez dokładnego poznania i zrozumienia wymagań życia, warunków oraz natury i dążeń partnerów, lecz nasze przygotowanie, wartość ludzi, ich wiedza, ich biegłość polityczna, a przede wszystkim istotna siła narodu.

To też nie toczyliśmy układów, nie zawieraliśmy ugody, lecz pracowaliśmy nad rozwojem i rozpowszechnieniem naszej idei politycznej wśród własnego narodu, nad przygotowywaniem siebie i rodaków do zdobycia lepszej przyszłości, nad rozwinięciem odpowiednich pojęć, dążeń, uzdolnień.

Czyśmy co dla tych celów w ciągu ostatniego okresu zrobić zdołali — przyszłość powie.

Czy wobec tego zarzut, tkwiący w dowcipie o „monologu” ma jakiś sens? Naturalnie nie ma. Na nasze dowodzenia i argumenty przeciwnicy odpowiadali bez przerwy obelgami, potwarzami, pomówieniem o brak patriotyzmu, o zaprzaństwo, o występny egoizm. Czyż to można nazwać monologiem?

Ludwik Straszewicz.

POCZCIWE RADY.

Politycy pruscy są zaniepokojeni. Przeobrażenia, dokonywujące się w wewnętrznych stosunkach państwa rosyjskiego, budzą w nich lęk. Trwoży ich zwłaszcza możliwość poważniejszych zmian w położeniu narodowości polskiej. Raz wraz odzywają się głosy kapitołijskich strażników, nawołujące do baczności. Ostatnio przemówił organ związku wielkich posiadaczy ziemskich: «Die Gegenwart».

«Nowy kurs w wewnętrznej polityce rosyjskiej zmusza Niemcy do zabrania głosu przeciw postępowemu kierunkowi w Rosji, zwłaszcza w stosunku do Polaków, a to dla tego, że tradycyjna postawa naszego i rosyjskiego rządów względem ich polskich poddanych wskazuje stopień ciepła lub zimna w ich wzajemnym stosunku. W Berlinie i Petersburgu ustaliło się przekonanie, które należy do politycznych pewników, że kto porusza kartę polską, ten przez to samo porusza stosunek rosyjsko-niemiecki: gdy na termometrze polsko-rosyjskim, albo polsko-niemieckim rtęć się podnosi, z pewnością opada na termometrze rosyjsko-niemieckim.

«Tak zawsze było i tak zawsze będzie. Dlatego sądzimy, że nasz rząd niemiecki nie zaniedbał ostrzedz, kogo potrzeba, w Petersburgu, że wewnętrzna polityka rosyjska może być niebezpieczna dla niemieckich interesów. Z uznaniem podnosimy, że kanclerz Bülow jest bardzo wrażliwy na punkcie niemieckich interesów, gdziekolwiek one mogą być na szwank narażone. Aby uniknąć wszelkich wątpliwości, trzeba, żeby o tem pamiętano u nas i — gdzieindziej. Rosyjskie ustępstwa dla polaków, jeżeli nie wyjdą z granic już określonych, wznicią w nas pewne zaniepokojenie, takie jednak, które rychło ustąpi.

«Możemy się pogodzić z przyjmowaniem polaków na rządową służbę, z dopuszczeniem ich do posiadania ziemi, zwłaszcza, jeżeli to będzie otoczone pewnymi zastrzeżeniami, wreszcie zgadzamy się na wprowadzenie języka polskiego jako wykładowego przy nauczaniu religii i literatury polskiej. Lecz gdyby wogóle spolszczono szkoły i wprowadzono osobne dla polaków polityczne urzędy, byłby to wypadek bardzo poważny, nad którym nasi Niemcy mężowie stanu musieliby głęboko się zastanowić, albowiem taka reforma przedstawiałaby nader stromą ścieżkę, zbiegającą ku niebezpiecznym wątpliwościom co do tego, jak Rosja w przyszłości zamierza traktować kartę polską. Głoszą, że odnowiona Rosja będzie słowiańska.

«Na to odpowiemy określeniem, jaką ona powinna być zgodnie z niemieckimi interesami. Oto powinna zachować podstawy swego państwowego ustroju; powinna być pod względem administracyjnym zupełnie zjednoczoną; powinna wszystkie swe siły obrócić na możliwie prędkie i całkowite odzyskanie panowania swego na Dalekim Wschodzie».

Ton, jakim ośmiela się przemawiać «Die Gegenwart» jest znamieny. Tkwi w nim krzyżacka buta i zuchwała pewność siebie. Świeży tryumf w sprawie marokańskiej zamroczył mózgi «patriotów» pruskich. Wątpić jednak należy, czy naród rosyjski zyczliwie przyjął tego rodzaju serdeczne rady i czy poświęci, by Berlinowi zrobić przyjemność, *wszystkie swe siły* na odzyskanie panowania na Dalekim Wschodzie.

Berlin.

Widz.

GŁOS Z NAD SEKWANY.

Paryżski dziennik «La Republique Française» zamieścił w numerze z dn. 4 lipca zajmujący artykuł wstępny, poświęcony przełomowej dobie obecnej w Królestwie Polskim.

Autor tego artykułu, p. René Henry, wykazuje, lubo nie zawsze ściśle i dokładnie, tem niemniej dość rzadko spotykaną u francuzów znajomość naszych stosunków. Na wstępie zwraca uwagę swoich rodaków na zmianę frontu, jaką okazują względem Francji Niemcy. Wczoraj jeszcze pokojowe i ugrzecznione, dziś zdradzają pewność siebie niemal przyzywającą. Zkąd ta nagła zmiana? P. Paweł Deschanel określił jej genezę. Między «wczoraj» a «dziś» miały miejsce bitwy pod Mukdenem i pod Cuszimą...

Francja jest zainteresowana, aby sprzymierzona z nią Rosja odzyskała silne i po-

ważane stanowisko w koncercie europejskim. Nie nastąpi to jednak dopóty, dopóki w Cesarstwie rosyjskim nie nastąpią przeobrażenia, które biurokratyczny ustrój zastąpi innym, nieodzownym dla państwa nowożytnego, dopóki rozliczne kwestje, jątrzące się jak stare rany, nie zostaną sprawiedliwie i ostatecznie załatwione. Przedewszystkiem — kwestja polska.

P. René Henry wie, co sądzić o krwawych zaburzeniach, których widownią były w ostatnich czasach Łódź i Warszawa. Mówi, że te rozruchy są dziełem socjalizmu kosmopolitycznego i że z ruchem narodowym polskim nie mają nic wspólnego. Rozróżnia również sprawę polską w t. zw. prowincjach zabranych i w Królestwie, gdzie ludność jest etnograficznie jednolita. W krótkim zarysie maluje ucisk, jaki narodowość polska, posiadająca cywilizację zachodnią i łacińską, musiała znosić ze strony biurokracji, która usilnie pragnęła ją zruszyć. Rezultatem tej walki była wzajemna nienawiść dwóch największych ludów słowiańskich.

Obecnie Królestwo Polskie jest związane z Cesarstwem silnymi interesami ekonomicznymi. Powstała liczna i zamożna warstwa mieszczańska, która rozumie, iż granica celna między Królestwem a Cesarstwem byłaby równoznaczną ruinie, — która rozumie, iż walka przeciwko trzem mocarstwom podziałowym byłaby niemożliwą. Więc p. Henry twierdzi:

«Im więcej Prusy przesadzają w nieubłaganych środkach przeciw swym poddanym polskim, tem silniej daje się odczuwać zwrot w duszy polskiej do panowania rosyjskiego. Polacy chcą zachować swą cywilizację i wierzenia, swoją narodowość. Ale w dniu, w którym państwo rosyjskie stanie się tolerancyjnym i liberalnym, polacy będą bliżej do uznania tego państwa i do lojalności».

W społeczeństwie polskim waga się dwa stronnictwa: zachowawcze, rekrutujące się głównie wśród arystokracji i mieszczaństwa, i nieprzejednane, opierające się na duchowieństwie (?). W społeczeństwie polskim wpływy każdego z dwóch stronnictw zależą od postępowania rządu rosyjskiego.

P. Henry kończy swój artykuł wyszczególnieniem ulg, które narodowość polska otrzymała w ostatnich czasach. Pod tym względem informacje jego nie są zbyt dokładne, a pogląd grzeszy łatwym optymizmem. Zaznacza, iż te reformy, dalej w odpowiedniej i potrzebnej mierze przeprowadzone, będą świadczyć, że odrodzenie państwa rosyjskiego rozpoczęło się na drodze ustawodawczej

Paryż.

Przyg.

„ŚWIAT SŁOWIAŃSKI“ o zbliżeniu polsko-rosyjskiem.

Organ Klubu słowiańskiego w Krakowie, «Świat Słowiański», na wstępie ostatniego swego zeszytu roztrząsa ewentualne skutki, jakieby pociągnęło za sobą pogodzenie Polski i Rosji. Dla mocarstwowego stanowiska Rosji miałby ten fakt niepospolite znaczenie.

«Cokolwiek — powiada «Świat Słowiański» — dzieje się na Dalekim Wschodzie, Rosja ma sposoby, żeby na Zachodzie nie tylko nie utracić znaczenia, lecz wzmocnić je i rozwinąć w krótkim czasie w Europie potęgę większą, niż miała kiedykolwiek. Niechby tylko załatwiła swe sprawy wewnętrzne w ten sposób, żeby rząd był dla społeczeństwa, a nie odwrotnie, i niechby rozwiązała spór z Polską w duchu spra-

wiedliwości, t. j. w duchu, odpowiadającym naszej godności, jako narodu, który ma za sobą tysiącletnią przeszłość odrębnego bytu politycznego i samodzielną kulturę. O ileby Rosja dokonała tych dwóch dzieł nie zapóźno, o tyle mogłaby wyjść z obecnego przesilenia nie tylko bez szwanku, ale nawet wzmocniona. Potega pogodzonej z Polską Rosji nie mogłaby oczywiście być zwróconą przeciw Austrii, lecz należałoby dążyć do ścisłego sojuszu z tem państwem. Broniłby Rosji nie tylko sam sojusz z Austrią, lecz stanęłoby też w jej obronie wszystkie a wszystkie siły narodu polskiego, gdyż broniąc takiej Rosji, bronilibyśmy zarazem Polski. Pogodzenie Polski z Rosją wywarłoby silny a zbawienny wpływ na politykę wewnętrzną austriacką, zdawając w jednej chwili wpływ i znaczenie słowiańskich żywiołów. Dziela nas (powiedzińmy szczerze prawdę) odmienne poglądy na sprawę polsko-rosyjską; ale natenczas nie byłoby już różnicy zdań i byłibyśmy wszyscy jednej myśli».

Polityka łączenia słowian pod egidą Rosji, wrogo usposobionej dla polaków, nie wytrzymała absolutnie próby rzeczywistości; okazała się mrzonką. Tymczasem zaś wzrastał w siłę prąd inny: łączenia się słowian pod znakiem Austrii, i dziś trzeba się już liczyć z faktem, że idea łączności słowiańskiej przenika nie z Rosji do Austrii, lecz odwrotnie: od słupów czarno-żółtych na północ.

«Rosyjskie słowianofilstwo z marką rządową miało w Austrii (a może i ma jeszcze) swą propagandę, swe drogi i środki, a jednak co za jałowość! Nie doprowadziło ono do niczego, nikogo i niczego nie zorganizowało i nie zdało się nikomu na nic. Stracone tylko zachody i same zawody! Zupełnie inaczej ma się rzecz z tem słowianofilstwem, które rozwinęło się poza Rosją, częstokroć wbrew Rosji, a nawet nieraz w wyraźnem przeciwieństwie do rządu rosyjskiego. Krzewi się świetnie, pozyskuje sobie coraz to nowych zwolenników wśród największych nawet sceptyków, przekonuje i nawraca niejako najoporniejszych, a wszystko to robi się samo z siebie, bez jakiegokolwiek opieki z góry, bez sztucznych podpórek, z własnej ochoty. Na wolności rosło to drzewo i wybujało tak, że wszelkie inne wydaje się obok niego — schnącym».

Że tak jest, na to ostatnie lata dostarczyły dość dowodów. «Świat Słowiański» przytacza jeden z wymowniejszych:

«Od sześciu lat — pisze — istnieje jakby przyrząd, na którym można doskonale obserwować walkę pomiędzy dwoma prądami słowianofilstwa, pochodzącym z Rosji, a z Austrii. Przyrządem tym są zjazdy dziennikarzy słowiańskich, które wyrobiły się na istną reprezentację myśli słowiańskiej, tak że zowie się je zazwyczaj krótko: «zjazdami słowiańskimi», jakby zawodowa dziennikarska strona była na nich nieznaczającym dodatkiem. Na zjazdach tych był rosyjski panslawizm z początku górą, ale topniał dziwnie szybko, poprostu dlatego, że nie mógł się nigdy wykazać niczem pozytywnym».

Artykuł swój kończy «Świat Słowiański» następującymi słowy:

«Wobec politycznej rzeczywistości jest sprawa polska głównym w tej chwili interesem Słowiańszczyzny, i nie wahamy się twierdzić, że przyszłość Pragi, Lublany, Zagrzebia zależy od przyszłości Warszawy. Póki Warszawie źle się dzieje, dopóty grozi Pradze i Trjestowi niebezpieczeństwo pruskiego zaboru, Austrii zaś rozbięcie przez sojusz madjarsko-pruski. Nie dojdą

niemcy do Trjestu, jeżeli rosyjskie pułkowe muzyki zagrają na warszawskich placach melodie: «Jeszcze Polska nie zginęła!» Grają tę melodię kapele wojskowe austriackie, czemużby jej nie miały grać rosyjskie? Czyż ucisk w Austrii nie był niegdyś taki sam, jak w Rosji?»

Przyszłość okaże, czy ziści się optymizm krakowskiego «Świata Słowiańskiego». W obecnej «chwili osobliwej» dziś tak nie podobne do wczoraj, a jutro może być zgola odmienne. Tem niemniej droga od doby dzisiejszej do tego jutra, o którym wspomina «Świat», wydaje się jeszcze daleką i przeszkód pełną.

T.

ZA KORDONEM.

W GALICJI.

[Postępy oświaty elementarnej w Galicji. Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej. Nauczycielstwo ludowe].

I znowu krok naprzód na ciężkiej, najeżonej przeszkodami drodze ku zapewnieniu masom ludowym oświaty elementarnej. Od początku ery autonomicznej, od lat blisko 40, znajduje się Galicja pod znakiem wytrwałej i niustannej walki z analfabetyzmem. Cel, do którego zdążają wszystkie czynniki, ważące cokolwiek na szali życia publicznego tej najdłuższej i najzjadliwej ongi dla wionej dzielnicy, osiągnięcie takiego stanu rzeczy, w którymby odsetek ludności dorosłej, nie umiejącej czytać, stopniał do zera, celów nie jest jeszcze blizkim osiągnięcia. Niewątpliwie upłynie jeszcze życie pokolenia, działającego dziś na widowni, zanim przyjdzie moment, w którym każda najuboższa wioska w kraju posiadać będzie szkołę i nauczyciela. Do upragnionej owej chwili zbliżamy się wszakże stale i pewnie, a etapy tego zbliżania się, niby wskazówki na tarczy zegara, znaczą coroczne sprawozdania krajowej Rady szkolnej o stanie ludowego szkolnictwa.

Prasa polska w Galicji wita te sprawozdania zwykle garściami sceptycznych uwag na temat powolnego tempa, w jakim się oświata elementarna posuwa naprzód. W prasie opozycyjnej dostają się ciągi czynnikom decydującym, w pierwszym rzędzie Sejmowi. Lecz, mimo całą ową opozycyjno-krytyczną przyprawę, niema zapewne (można to śmiało twierdzić) czytelnika sprawozdań Rady szkolnej, któryby w głębi duszy z radością nie przebiegał tych długich kolumn cyfrowych, zwiastujących, że znowu o krok jeden posunęliśmy się ku upragnionemu celowi.

W ostatniem, świeżo ogłoszonym

sprawozdaniu czytamy, że na milion z górą dzieci w wieku szkolnym, od lat 6 do 12, pobierało naukę codzienną w ubiegłym roku 811,954 działy—o 11,841 więcej, niż w roku poprzednim. Liczba szkół ludowych publicznych wynosi 4,673 i wzrosła w tym czasie o 112. Zastęp sił nauczycielskich wzrósł do 10,802, a pomnożył się o 668. Publiczna organizacja oświaty elementarnej w Galicji stała się aparatem poważnym, działającym już na potężną skalę. Jeszcze niespełna 15 proc. wszystkich gmin w kraju jest pozbawionych szkoły. Jest to niezawodnie wiele. Lecz tylko zła wola lub zaślepienie mogą nie uznać, że, gdy się zwłaszcza uwzględni historyczne warunki, to braki, które jeszcze zostały do zapełnienia, nie przynoszą ujemny czterdziestoletniej gospodarce autonomicznej Galicji. Rana, wiecznie otwartą na ciele szkolnictwa ludowego jest niedostateczność jeszcze ciągle uposażenia nauczycieli. Tem większą chlubę przynosi nauczycielstwu polskiemu fakt, iż nie tylko spełnia ono naogół wzorowo obowiązki swego zawodu (Rada szkolna krajowa podnosi to z uznaniem), lecz znajduje czas i ochotę do pracy nad dalszem pogłębieniem swej wiedzy i do współdziałania w licznych instytucjach dobra powszechnego. Jeden to z najwymowniejszych dowodów, jak niepospolite siły chowa w swem łonie odradzające się społeczeństwo polskie.

Szkół średnich liczy Galicja 49 (polskich i ruskich), w czem 38 gimnazjów, a 11 szkół realnych. Pierwsze liczą uczniów 25,286, drugie 3,804. Nauczycieli 1,190. Mimo, iż prawie co roku otrzymuje kraj nową szkołę średnią, panuje tu przepełnienie tak wielkie, iż na każdy zakład przypada przeciętnie 665 uczniów.

POD BERLEM PRUSKIEM.

[Komisja kolonizacyjna na Kaszubach. Ostatni pomorzanin polscy. Czwierć wieku pracy parlamentarnej w Berlinie. Słowa posła Wł. Taczanowskiego].

W «Dzienniku Poznańskim» pojawił się szereg listów, omawiających postępy niemieczyny na Kaszubach *ex re* sprawozdania komisji kolonizacyjnej za rok 1904. Kaszuby—to kilka powiatów zachodnio-pruskich, gdzie się polskość zdołała utrzymać w większym lub mniejszym stopniu (pow.: człuchowski, tucholski, chojnicki, kartuski, kościerski, wejherowski, pucki i gdański) i część obwodu rejencji koszalińskiej w prowincji pomorskiej, mianowicie ziemie lęborsko-bytowskie. Ostatnie to ziemie polskie, sięgające wybrzeży bałtyckich.

Wbrew przypuszczeniom, rozwija tu komisja kolonizacyjna czynność

o wiele mniej żywą, niż w południowych prowincjach polskich, a dzieje się to z przyczyn natury elementarnej. Ubóstwo krainy kaszubskiej broni ją przed niemieckim naporem osadniczym. Piaszczysta i jałowa ziemia kaszubów bywa miejscami tak niewdzięczna, że kilkusetmorgowe gospodarstwa zdolne są ledwie wyżywić właściciela. Byt w takich warunkach nie jest wesół, ani ponętny. Widoki dla kolonistów niemieckich są niezbyt różowe. Aby żyć dostatnio, musiałby kolonista posiadać olbrzymią fermę, tymczasem kolonizacja, jeśli ma przeobrazić charakter kraju, wymaga gęstych osad, oddziaływujących masą.

Szczególnie zajmujące są stosunki w ziemiach lęborskiej i bytowskiej, które należą do Brandenburgii i Prus od r. 1657. Jest to zakątek Polski, który w wyjątkowych zupełnie istniał warunkach. Mimo tak dawnego odpadnięcia od wspólnego pnia, zachował ten mały skrawek polskiego Pomorza odwieczny polski charakter. Nie ma tu od całych stuleci już narodowego ziemianstwa, ale pod strzechą wieśniaczą i w «pustkowiach» drobnej szlachty, rozsianej tu i owdzie, żyje stara polszczyzna. Lud sam kieruje sprawami politycznymi, w braku mieszczaństwa i ziemian. Autor listów z Kaszub wymienia patryjotę polsko-pomorskiego, p. Koszałka, krawca w Lęborku, który na dalekiej placówce polskiej krzewi przywiązanie do starej macierzy.

P. Roman Komierowski ogłosił świeżo rys historyczny ostatnich lat 25 polskiego parlamentaryzmu w Prusach. Jest to szczególna kronika, z której kart bije smutek bezpłodności. Dwadzieścia pięć lat pracy politycznej—i żadnych owoców pozytywnych! Co gorsza: żadnej nadziei na owoce choćby odległe. Autor podzielił dzieje ćwierćwiecza na cztery okresy. Pierwszy obejmuje działalność kół polskich podczas «walki kulturalnej» do roku 1886, drugi zawiera początek praw wyjątkowych od r. 1886 do 1890, trzeci—erę Capriwskiego od 1890 do 1894, czwarty wreszcie—narodziny i rozkwit hakatyizmu.

W pierwszej części swej pracy przypomina autor pamiętne wystąpienie w sejmie Rzeszy posła Władysława Taczanowskiego, którego słowa—w chwili obecnej tak dziwne aktualne—wywarły wówczas silne wrażenie w polskich i niemieckich kołach. Poseł wielkopolski rzekł wówczas, zwrócony do ławy ministerjalnej:

«Jeśli nie dacie ucha skargom naszym, wtenczas w narodowości polskiej coraz więcej utrwaląc się będzie przekonanie, że od Zachodu niczego spodziewać się nie możemy. Przyczyni się to do tego, że odtąd naro-

dowość nasza zwróci wzrok swój na Wschód, ztąd jeszcze jedynie oczekując ratunku.

Rząd pruski nie usłuchał wtedy i do dziś dnia trwa wciąż w swym uporze. Zaś w usposobieniu i zapatrywaniach ogółu polskiego zaszło tyle zmian poważnych!

Ton.

ZAGRANICA.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Wśród wysp zielonych zatoki Fińskiej zaszedł wypadek pierwszorzędnej doniosłości politycznej. Zarzuciły tam kotwice dwa jachty monarsze: „Gwiazda biegunowa” i „Hohenzollern”. Cesarz Wszechrosji i Wilhelm II spędzili na rozmowach poufnych kilka godzin, a wieść o tem spotkaniu odbiła się głośnie echem w Londynie i w Paryżu, w Waszyngtonie i w Tokio, świadcząc wszędzie, jak małe wzbudza zaufanie polityka niemiecka. Spotkanie monarchów odbyło się z inicjatywy cesarza Wilhelma, i jakkolwiek nie wiadomo, jaką była treść rozmów, toczonych na jachtach cesarskich, niejakie światło na zamiary i dążności niemieckie rzucić może przegląd wypadków, których widownią były dzieje świata w ciągu ubiegłego dziesięciolecia. Rozwijaly się z kłębka sprawy chińskiej. Śpiący w ciągu długich wieków kołos azjatycki zaczął dawać znaki przebudzenia. Uświadomiona, dzięki bezprzykładowemu odrodzeniu się na gruncie kultury zachodniej, Japonja postanowiła przyspieszyć to przebudzenie, używając środków, zwanych w medycynie dawnej heroicznymi. Wyprawiła swoją armję na ląd stały, odniosła szereg zwycięstw nad chińczykami, zniosła zależność Korei od Chin, zagarnęła półwysep Laodunu z Portem Artura. W Berlinie wówczas uderzono na alarm. Dyplomacja germańska, rosyjska i francuzka usiłowały sparaliżować akcję japońską. Wyparli Japonję z Laodunu, uznały niezależność Korei, by nie podpadła pod wpływy wyłącznie niponczyków, dążyły do zachowania *statu quo*, do pozostawienia Chin w stanie dawnym olbrzymiego zbiorowiska ludzkiego, oddanego pracy powszedniej i nieświadomionemu pod względem polityczno-mocarstwowym. Ale iskra rzucona już nie zagasła. W państwie Środka powstał ruch polityczny, zawiązało się stronnictwo reform, z Kanjuwejem na czele, prasa chińska poruszała coraz częściej zagadnienia konieczności nowej organizacji politycznej i roli mocarstwowej Chin na Wschodzie. Przykład pobratymczej Japonji pobudził do naśladowania, i zrozumiano wkrótce w Berlinie, że niema innej drogi zapobieżenia odrodzeniu się Chin, jak ich podział pomiędzy państwami zachodnimi. Cesarz Wilhelm narzucił szkic państwowego obrazu: „Narody Europy, strzeżcie waszych dóbr najdroższych”, posel niemiecki w Pekinie przybrał postawę groźną i, waląc szpicrutą o stół Tsunli-jamenu, zmusił drżących ze strachu dostojników chińskich, by oddali Niemcom „w dzierżawę” port Kiaoczao z przyległościami. Polityka rosyjska nie szła na-

razie drogą, wskazaną przez dyplomację niemiecką. Ułożony przez ks. Uchtomskiego z Lichunczanem traktat dotyczył tylko przeprowadzenia kolei syberyjskiej do Władywostoku przez północną Mandzurję bezludną. Gdy wszakże Niemcy zajęły Kiaoczao, powstała myśl skierowania zamierzonej kolei nie do Władywostoku, ale do Portu Artura i objęcia w posiadanie „dzierżawne” na lat dziewięćdziesiąt półwyspu Laodunskiego. Pomimo przedstawień p. Wittego i ks. Uchtomskiego, myśl ta wzięła górę, i, wkrótce po usadowieniu się Germanji na Szandunie, flagę rosyjską zatknęto na fortach Portu Artura.

Jednocześnie Francja „wyrównywała” granice Tonkinu. Utworzyły się dwie grupy mocarstw. Po jednej stronie znalazła się Rosja, Niemcy i Francja, po drugiej — Japonja, Anglja i Stany Zjednoczone. Anglja zajęła Weihaiwei, oświadczając, że czyni to jedynie ze względu na stanowisko Rosji na Laodunie, i że zachowa port wspomniany tylko do czasu, aż to stanowisko się opróżni. Polityka niemiecka tryumfowała na całej linii. Nic sobie nie robiła z Anglii, zajętej wojną transwaalską, dzieliła Chiny na „sfery wpływów”, zanim miała przystąpić do podziału obszaruowego, wdzierala się bez ceremonji w dolinę Jantsekiangu, a gdy wybuchł rokosz „pięściowców”, postawiła swego starego feldmarszałka, hr. Waldersee, na czele wojsk wszystkich państw, jak gdyby dla zaznaczenia, że jest kapelmistrzem orkiestry międzynarodowej, wygrywającej symfonję bohaterskie na wybrzeżach oceanu Spokojnego. Pod hasłem ces. Wilhelma „przyszłość Niemiec jest na morzu”, budowała u siebie w domu flotę potężną, w zamiarze położenia końca panowaniu W. Brytanji na oceanach. Zrozumiano niebezpieczeństwo zarówno w Londynie, jak w Tokio. I tu, i tam zaczęto oglądać się za przymierzami. Prasa angielska podniosła potrzebę porozumienia się z Rosją. Ukazał się w pismach angielskich cały szereg artykułów, wykazujących, że to porozumienie jest możliwe i pożądane, że W. Brytanja może i powinna uznać prawa Rosji na Wschodzie tureckim, że należy otwarcie i szczerze rozmówić się w sprawach środkowo-azjatyckich i raz na zawsze usunąć niebezpieczeństwo zamiarów zaborezych na granicy indyjskiej; że Rosja i Anglja, sprzymierzone ze sobą, mogą stawieć czoło wszelkim burzom i zapobiedz wszelkim zamiarom wojowniczym. Głosy te echa donioslejszego nie wywołały, jakkolwiek wśród publicystów rosyjskich znaleźli się nieliczni żarliwi stronnicy porozumienia. Ze swojej strony Japonja czyniła kroki w kierunku zbliżenia się do Rosji. Po niedwuznacznych wynurzeniach bar. Komury, mgr. Ito zjechał nawet do Petersburga, gdzie wszakże doznał zawodu. Polityka angielska i japońska weszła wówczas na nowe drogi. W. Brytanja i Nipon sprzymierzyły się ze sobą i, działając w porozumieniu ze Stanami Zjednoczonymi, wystąpiły otwarcie z programem polityki „drzwi otwartych” w Mandzurji i nietykalności obszaruowej Chin. Po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej, na której Niemcy zdawały się najlepsze robić interesy, koalicja przeciwgermańska zaznaczać się zaczęła coraz wyraźniej. Nastąpiło porozumienie się anglo-francuzkie, zbliża się

porozumienie franko-amerykańskie, którego manifestacja będzie wizyta floty francuzkiej za Atlantykiem, ks. Arisugawa zdołał położyć w Londynie nowe potężne podwaliny pod gmach ściślejszego przymierza anglo-japońskiego. Istnieje także traktat ugody anglo-włoskiej. Trójprzymierze śródeuropejskie rozluźniło się, i odosobnienie Niemiec zdaje się być faktem dokonanym. *Coup de théâtre* w Maroko dał wyniki wątpliwe, i nie dziw, że w takich warunkach chwili ces. Wilhelm zapragnął odwiedzić potężnego sąsiada.

Nie dziw także, iż zatrwożono się w Paryżu. Cała prasa francuzka dała jaskrawy temu uczuciu trwogi wyraz. Niema co mówić, naturalnie, o prasie angielskiej. Dzienniki natomiast niemieckie prześcigają się w usiłowaniach, by przekonać świat, że nie stało się nic, co mogłoby dać powody do alarmu. „Koeln. Ztg.” pisze, że „Germanja nie myśli mieszać się do polityki rosyjskiej. Przypuszczenie, że ces. Wilhelm użył swego wpływu, by poprzeć politykę reakcyjną, albo namawiać do dalszego prowadzenia wojny, jest wprost absurdem”. „Voss. Ztg.” zapewnia, że cokolwiek mówiono na jachtach, niepodobna wkładać na Niemcy odpowiedzialności za politykę rosyjską. „Berl. Local-Anz.” przeczy stanowczo wskazówkom prasy francuzkiej. „Ces. Wilhelm nie mógł i nie chciał narzucać swoich rad, ponieważ unikał zawsze mieszania się do cudzych spraw. Gdyby go jednak o coś zapytywano, mył się ci, którzy twierdzą, że doradzałby użycie przymusu. Przeciwnie, powiedziałby raczej otwarcie, że tylko ład wewnętrzny i powaga władzy mogą być podstawą do wytworzenia zaufania wzajemnego pomiędzy monarchą i narodem”. Dziennik przypisuje spotkaniu monarchów znaczenie pierwszorzędne i stwierdza, że jakkolwiek treść rozmów pozostaje tajemnicą, obaj cesarze pożegnali się z uczuciem szczerzego zadowolenia z ich przebiegu. Spotkania monarchów potężnych nie przemijają nigdy bez śladu. Są zawsze, zwłaszcza w chwilach przesileni politycznych, zapowiedzią wypadków doniosłych. Wkrótce zapewne z tych wypadków sądzić będzie można o istocie i wynikach odbytych narad.

J. Mz.

WOJNA I POKÓJ.

Petersburg, 14 (27) lipca.

Pomimo rozpoczęcia układów pokojowych, zawieszenie broni na placu wojny nie nastąpiło, i dlatego wciąż trwają z obu stron operacje przygotowawcze do nowej walki. Na wypadek, gdy układy o pokój nie dojdą do skutku, rosjanie chcą rozporządzać siłami, któreby dorównywały japońskim, a nawet je przewyższały. Po bitwie mukdeńskiej miał Liniewicz pod swemi rozkazami nie wiele więcej nad 200 tys. wojska, lecz odtąd w ciągu 4 1/2 miesięcy stale otrzymywał posiłki, a od kilku tygodni zmobilizowano dlań dwa korpusy nowe, które stopniowo wysyłane są na teatr wojny

tak iż w jesieni nominalna ilość wojsk rosyjskich — podług obliczeń sprawozdawcy «Russkich Wiedomości» — dosięgnie 607 tysięcy (w tem 480 tysięcy piechoty, 38 tysięcy konnicy, 62 tys. artylerji i 27 tys. saperów) z 2 tysiącami armat (w tem 160 «kulocisków»). Siły armji japońskiej, podług obliczeń «Russk. Inw.», już teraz dosięgają 600 tys. ludzi (w tem piechoty 450 tys. ludzi, podzielonych na 60 brygad); w obecnej więc chwili ma jeszcze jen. Liniewicz o półtoraśta tysięcy ludzi mniej od Ojamy i dlatego upłynąć musi najmniej dwa miesiące, zanim mu dorówna. W jesieni lub później spodziewają się jenerałowie rosyjscy przeważać szalę powodzenia na swoją stronę. Nadzieję tę żywią sfery wojskowe w Petersburgu, i dlatego przedłużenie wojny wydaje się dla nich pożądanem, a w każdym razie japończycy, zdaniem rosyjskich zwolenników wojny, powinni zgodzić się na takie warunki pokoju, które pozwolą Rosji odzyskać nawet Port Artura na mocy traktatu.

P. Witte w tych okolicznościach ma istotnie trudną misję. Japonja żąda, być może, ustąpienia rosjan z całej Mandżurji, rozbrojenia Władywostoku, odstąpienia Sachalinu i 3 miliardów kontrybucji. Różnica poglądów na warunki pokoju z obu stron jest tak znaczna, że istnieją poważne obawy, iż układy się rozbiją, a pola mandżurskie zaleje znowu krew. Pełnomocnik rosyjski musi objawić wielki talent, żeby dane mu zadanie rozwiązać w duchu pokoju. Zerwać układy o pokój każdy łatwo zdola; ale, żeby zawrzeć go w trudnych warunkach i pozbyć się wpływu różnych fikcyj, na to potrzeba istotnie wybitnego meża stanu. Za takiego go też miano w Paryżu, gdy wysiadającego na dworcu witano okrzykami: «Vive Witte, vive la paix!»

Bar. Komura, witany owacyjnie w Ameryce, przybył już do New-Yorku, p. Witte za dni kilka stanie na lądzie amerykańskim.

Ostatnie wiadomości z terenu wojny głoszą, że na placu mandżurskim zalega cisza, na placu koreańskim japończycy wciąż posuwają się ku rzece Tumen, zaś na Sachalinie trwają połączone operacje oddziałów lądowych i marynarki. Gubernator Sachalinu, jen. Lapunow, doniósł, że terpedowce japońskie ukazały się w pobliżu portu Aleksandrowskiego i ostrzeliwały wybrzeża północne; prawdopodobnie nastąpi tam wylądowanie wojsk japońskich z transportów. Południowy Sachalin zdaje się już w ręku japończyków, którzy wywieźli z tamtąd 437 jeńców wojennych (w tem 14 oficerów) do Japonji. Na brzegu syberyjskim także ukazali się ja-

pończycy, zajmując 11 (24) lipca zatokę Kastri. Bataljon wojsk japońskich wylądował tam, zawieszając na latarni morskiej flagę Nipponu. Z tamtąd niedaleko już do ujść Amuru i Nikolajewska.

Szt.

«Russk. Inw.» ogłosił tekst depeszy jen. Liniewicza do Cesarza z d. 18 czerwca s. s., w której powiedziano: «Więści agencji telegraficznych o rozpoczęciu układów pokojowych wywołały głęboki smutek w całym składzie armij mandżurskich, poczynając od najstarszego jenerała, a kończąc na ostatnim szeregowcu.» Jen. Liniewicz wyraził pewność, iż żadne dotychczasowe niepowodzenia na lądzie i morzu nie mogą złamać mocnego postanowienia wojsk, aby w przyszłych bitwach doprowadzić walkę do pomyślnego dla Rosji zakończenia.

Odpowiedź Cesarza z d. 19 czerwca brzmiała tak: «Serdecznie wzruszony jestem uczuciami, które żywią drogie Mi wojska armij mandżurskich. Niech wiedzą, że nasze niepowodzenia wojenne nie zachwiały we Mnie wiary w ich bezgraniczne męstwo i poświęcenie, oraz w ich gorącą chęć nie szczędzenia siebie i doprowadzenia ciężkiej wojny do pomyślnego dla Rosji zakończenia.»

Obie depesze odczytano z rozkazu jen. Liniewicza w całym wojsku.

Pełnomocnik rosyjski S. J. Witte przyjechał do Paryża 8 (21) lipca, zapewniając po drodze korespondentów różnych pism, że Rosja będzie dalej prowadzić wojnę, jeżeli warunki japońskie będą wygórowane. O warunkach rosyjskich S. J. Witte zachowywał przytem zupełne milczenie, dodając, że ostateczna decyzja zależeć będzie od Monarchy, a nie od niego. W Berlinie S. J. Witte widział się dłużej z bankierem Mendelssohnem. Mendelssohn, zaraz po widzeniu się z Wittem, udał się na naradę do kanclerza Bülowa. W Paryżu S. J. Witte widział się z prezydentem Loubetem, prezesem ministrów Rouvierem, z posłem niemieckim ks. Radolinem, a następnie konferował z baronem Edmundem Rotszyldem. We środę S. J. Witte wyjechał z Francji do Ameryki przez Cherbourg i za dni sześć przybędzie do New-Yorku. Konferencja pokojowa rozpocznie się prawdopodobnie 23 lipca (5 sierpnia); rząd amerykański poczynił już wszelkie przygotowania do niej.

Oddawna w prasie rosyjskiej wypowiedzane jest przekonanie, że Rosja nie zgodzi się na „poniżające“ warunki pokoju z Japonją. Co należy rozumieć przez ten wyraz, pisma nie umiały określić bliżej wobec rozciągłości tego pojęcia. W „Now. Wr.“ p. Taburno na swoją odpowiedzialność określa tak warunki „honorowe“, na których jedynie zgodzić się może Rosja na zawarcie pokoju: 1) ani piędzi terytorjum rosyjskiego; 2) ani kopiejki kontrybucji; 3) Rosja zatrzymuje północną Mandżurję; 4) Rosja otrzymuje zapłatę za odstąpioną kolej od Sungari do Dalniego; 5) Japonja zobowiązuje się nie budować w Korei żadnych twierdz i nie zamykać tam żadnego portu. Wszelkie inne warunki autor uważa za „hańbiące“ dla Rosji.

W ostatnim N-rze „Grażdanina“ ks. Mieszczerskij pisze z powodu układów pokojowych: „Bądź co bądź, za zawarcie pokoju istnieje 5 szans na 100, a przeciwko zawarciu pokoju 95 szans; partja zwolenników wojny, ofiarując się sobie z żonami i dziećmi i majątek swój na ołtarzu ojczyzny, lecz nie nie dających, oprócz słów, ma wciąż prawo do poczytywania siebie za zwycięzką.“

W ostatnich dniach obiegła pogłoska, że S. J. Witte ma misję zawarcia przymierza rosyjsko-japońskiego niezwłocznie po podpisaniu pokoju. Dzienniki zagraniczne sądzą, że o sojuszu rosyjsko-japońskim mowy być nie może wobec tego, że już odnowiony został sojusz Anglii z Japonją. Możliwym jednak jest, że Rosja z Japonją wejdą w jakieś porozumienie co do dalszej polityki na Dalekim Wschodzie.

W wydaniu piątym albumu wojny rosyjsko-japońskiej jednego z nakładców rosyjskich znajduje się odbitka z odcisku, podrzuconej przez japończyków na pozycję rosyjskie z napisem polskimi literami: «Zdajcie się jak naiprzędzi!»

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO

WARSZAWA, 23 lipca.

[Na kolei wiedeńskiej. Trochę danych. Sprawa komornego. Kwestje szkolne].

+ Wprowadzenie języka polskiego na kolej wiedeńską odbyło się w dniu 15 lipca, jako skutek postanowienia ogólnych urzędników tej kolei, którzy zdecydowali się działać w tym względzie solidarnie, przyczem zachowano język rosyjski we wszystkich stosunkach z władzami i z innemi kolejami, za wyjątkiem Łódzkiej, gdzie również wprowadzony został język polski; przyczem postanowiono, aby urzędnicy jaknajściślej przestrzegali zachowywania rosyjskiego języka za każdym razem, gdy się ktokolwiek do nich z klientów, albo z władzy zwróci w języku rosyjskim ustnie, piśmiennie, telegraficznie, czy też telefonicznie. Uchwała ta została przeprowadzona z solidarnością, cechującą pracowników najstarszej kolei naszej, i obecnie język polski w użyciu wewnętrznym i zewnętrznym stał się faktem. Dyrektor kolei, p. Łapczyński, pojechał w tej sprawie do Petersburga. Kiedy zastępcy jego, p. Durnowo, dano do podpisania papiery polskie, polecające wypłaty przedsiębiorcom, czy też dostawcom kolei, podpisu swego na nich odmówił. Wtedy p. Strasburger polecił kasjerom dokonać wypłat z pominięciem tej formalności i w ten sposób kolej w funkcjonowaniu swoim nie doznała żadnej przeszkody, ani nieładu. Ze swej strony Rada zarządzająca zaaprobowała najszerwsze zastosowanie języka miejscowego na kolei miejscowej i poleciła bilety i napisy przygotować w dwóch językach.

Przeciwko temu wystąpił „Warszawski Dziennik“ w obszernym, i zresztą spokojnie napisanym artykule, przytaczając cały szereg argumentów, mających dowiedzieć, że wprowadzenie języka polskiego na kolei w Królestwie Polskiem jest nieuzasadnione. Te argumenty, w streszczeniu, są następujące: 1) Ustawa ogólna kolejowa uznaje koleje za

jedną z najważniejszych gałęzi gospodarki państwowej; 2) kolej wiedeńska nie jest prywatną, lecz rządową, będącą w dzierżawie; 3) akcje kupić mogą jutro kapitaliści moskiewscy, albo inne osoby, nie mające bliskich stosunków z krajem tutejszym; 4) na kolei kaukaskiej od czasu Kierbedzia „cały prawie zarząd zapelniony jest polakami; czy i tam należałoby zaprowadzić język polski?"; 5) język rosyjski wprowadził na kolej nie Hurko, ale minister komunikacji; 6) kolej nie jest prywatna, bo dyrektora i jego zastępcę mianuje rząd; 7) wreszcie postanowienie Komitetu ministrów z d. 19 (6) czerwca 1905 r. nie o języku polskim na kolejach w Królestwie Polskim nie wspomina.

Bardzo interesująco się przedstawiają dane statystyczne, dotyczące miasta Warszawy za rok 1897, a ogłoszone teraz właśnie (statystyka, jak wiadomo, „powoli się śpieszy"); dane te pochodzą ze spisu jednodniowego i ogólna liczba ludności — 684 tysiące — już była ogłoszona. Analfabetów na tę ilość jest 319 tysięcy, czyli 46,5 proc., co zyskało naszej Warszawie utarty już, a niezupełnie może pochlebny tytuł: „miasta analfabetów". Obecnie mamy dane, dotyczące narodowości mieszkańców. A więc używających języka polskiego, jako rodzinnego, było w 1897 r. 421,569 osób, w tem 386,420 katolików; używających języka żydowskiego było 185 tys., zaś wyznawców religii mojżeszowej 219 tys.; wreszcie prawosławnych było 56 tys. Wobec bardzo szybkiego rozwoju naszego miasta te dane już dziś wydają się przestarzałymi.

Kwestja zniżenia komornego o 20 proc. stoi ciągle na porządku dziennym; na zebraniu osobnem właścicieli domów wyrażono opinię, iż taka zniżka zrujnowałaby doszczętnie znaczną część warszawskich kamieniczników; rzadko który istotnie posiada dom bez długów hipotecznych i dopiero to, co stanowi nadwyżkę nad sumę tych długów, jest jego własnością; ta własność istotna często waha się około 20 proc. wartości normalnej; pozbywając się od niej dochodu, właściciel pozbywa się i jedynej istotnej swej własności. Uznając niemożliwość takiej redukcji, właściciele domów warszawskich, przez delegację specjalną swego koła, postanowili przyjąć, wedle możliwości, w pomoc ubogim robotnikom, dla których, ze względu na zastój ogólny, płaćenie komornego jest bardzo uciążliwym; na tę pomoc złożą się ofiary do browolne, co postanowiła poprzeć bardzo poważna grupa właścicieli domów, z tem zastrzeżeniem, iż pomoc to czasowa, do polepszenia warunków ekonomicznych kraju trwać mająca. Po energicznem skazaniu na miesięczny areszt 12 lokatorów, którzy wymusili groźbami i szykanami zniżkę u swego gospodarza, o niewłaściwych i nieprzyzwoitych sposobach mniej słychać. Wobec czego i tym 12-u figlarzom kara aresztu została darowana. Pozostaje jednak fakt faktem, iż komorne w Warszawie jest stosunkowo drogie i pochłania olbrzymią część budżetu ludzi średnio-zamożnych.

Wakacje dobiegają do końca i dzień 8 sierpnia rozpoczyna nowy rok szkolny. Czy nasze dzieci rozpoczną go istotnie? Nie jeszcze ze stanowczością nie można orzec. Akcja grona obywateli, zebranych

niedawno u hr. A. Krasieńskiego, spotkała tu i owdzie żywą opozycję. „Nowa Reforma" wylicza aż piętnaście rozmaitych kół, z oświatą i pedagogją związek mających, które się wypowiedziały za utrzymaniem strejku szkolnego, ale wyjaśniono, że to są organizacje socjalistyczne w większości, nie bardzo liczne w gruncie rzeczy, a tylko występujące na zewnątrz pod rozmaitemi i licznymi nazwami. Na zebraniu kupiectwa warszawskiego postanowiono czynić starania o pozwolenie wykładu przedmiotów w języku polskim w szkołach handlowych, utrzymywanych przez kupców polskich. Jak ogłasza wydział naukowy ministerstwa skarbu, w Królestwie złożono 85 prośb o pozwolenie składania egzaminów ostatecznych po ferjach letnich w szkołach handlowych, a mianowicie: w warszawskiej 7-o klasowej Zgromadzenia kupców — 1, w szkole p. Rontalera — 25, w szkole p. Ubysza — 46, w radomskiej — 10, zgierskiej — 1, łódzkiej — 2. Wyznaczono egzaminy tylko w szkołach pp. Ronthalera, Ubysza i radomskiej, przyczem odbywać się one będą przy koniecznej obecności inspektora okręgowego. Wychowawcy innych szkół handlowych będą mogli składać egzaminy w jednej z tych trzech.

A. C.

+ Władza wyższa zwróciła uwagę na to, że w Królestwie Polskim zostały dawniej usunięte niektóre ustawy zasadnicze i zastąpione przez przepisy i rozporządzenia administracyjne. W tym celu od kilku wydziałów administracyjnych zażądano wyjaśnień, na jakiej zasadzie to się stało. Jengubernator warszawski polecił urzędowi niezwłocznie w sposób przepisany zająć się przeprowadzeniem zmian koniecznych.

+ W niektórych gub. Królestwa, gdzie zaczęły się zdarzać przejścia z prawosławia na katolicyzm, powstała kwestja, do kogo powinny należeć cerkwie parafjalne, oraz majątki cerkiewne. Duchowieństwo prawosławne wyraziło zdanie, że one nie powinny przechodzić na własność parafjan, którzy przyjęli wyznanie katolickie, lecz mają pozostać we władaniu zarządu prawosławnego.

+ Według informacji pism rosyjskich, w tych dniach ma być wydane rozporządzenie w kwestji założenia w Królestwie Polskiem oddziałów szlacheckiego Banku ziemskiego. Zarząd miejscowy ma się mieścić w Warszawie, w innych zaś miastach gubernialnych założone będą oddziały Banku.

+ «Kur. Por.» donosi, że dyrektor kolei wiedeńskiej, inż. Łapczyński, otrzymał w kołach ministerjalnych najdokładniejsze wskazówki, jasno określające granice, w jakich zastosowanie języka polskiego, w myśl Najwyższego Ukazu, nie może podlegać żadnej wątpliwości.

+ Cechy warszawskie muszą utrzymywać specjalnych pisarzy do korespondencji rosyjskiej z magistratem. Obecnie wszystkie cechy, na mocy Najwyższego Ukazu, posługują się korespondencją z magistratem językiem polskim i domagają się odpowiedzi w tym języku.

+ Sprawa zaopatrzenia magistratu w napisy informacyjne nietylko w języku rosyjskim, jak dotychczas, lecz i w polskim, została odłożona do czasu spodziewanego zaprowadzenia autonomji w zarządzie miasta.

+ Na sesji sądu okr. warsz., przy zatwierdzeniu licytacji nieruchomości, członek-referent podniósł kwestję, że niektóre wpisy wykazu hipotecznego nie zostały przełożone na język rosyjski. Z tego powodu wstrzymano zatwierdzenie. «Gaz. Sądowa» zwraca uwagę, że to się działo

wbrew przepisom proceduralnym, i zapytuje: czy tego rodzaju decyzja sądu zgodna jest z reskryptem Cesarskim o znaczeniu języka polskiego w naszym kraju, i czy godzi się obecnie wprowadzać pod tym względem nowe porządki, dotychczas niestosowane?

+ «Kur. Codz.» zamieścił protest d-ra Groszlika przeciwko żądaniom warszawskiego urzędu lekarskiego świadectw w języku rosyjskim. Dr. G. wykazuje, że żądanie to jest bezprawne. Do protestu przyłączyło 96 lekarzy warszawskich swe podpisy.

+ W Warszawie zawiązała się spółka nowej Agencji telegraficznej. Kierownikiem jej jest dziennikarz p. Wł. Gutowski. Żądaniem Agencji ma być między innemi «powstrzymać liczne fałszywe, szerzone o nas w prasie zagranicznej».

+ Ponieważ powtarzające się coraz częściej zamachy na rewirowych uchodzą sprawcom bezkarnie, «Warsz. Dniow.» proponuje, ażeby każdemu z rewirowych przydawano stale do ochrony żołnierza z karabinem; Warszawa liczy 250 dozorców rewirowych.

+ Grono właścicieli domów w Warszawie wysłało do Rady ministrów telegram z prośbą o przyspieszenie wprowadzenia samorządu miejskiego w Warszawie i rozszerzenie praw języka polskiego.

Z ŁODZI.

W Łodzi trwa ciągle stan wojenny. A jeżeli wierzyć zapewnieniom pewnego przemysłowca, wydrukowanym w „Gońcu," pogłoski, jakoby grono poważnych łódzkich obywateli starało się o corychlejsze zniesienie tego stanu, są całkowicie nieprawdziwe. „Twarde prawo u nas teraz, ale jednak prawo" — mówił ów przemysłowiec, podkreślając fakt, iż sprawdziło ono spokój i porządek publiczny, a wraz z niem wszystkie fabryki poszły w ruch i mniej więcej wszystkie strejki ustały.

O ekonomicznej poprawie stosunków łódzkich nadchodzą wieści liczne. Łódź, fabryczna i produkująca, na podobieństwo złożonego, ale młodego i żywotnego organizmu, bardzo szybko przysklepia i goi ciężkie rany, jakie jej zadano. Fabryki sprzedają towar za gotówkę lub na bardzo dogodnych warunkach kredytowych, obstalunki się sypią, a praca wzmaga się, bo fabrykanci, w zgodzie z robotnikami, podnieśli liczbę godzin zajęcia do 11 i 12. Ten sam przemysłowiec mówi w „Gońcu," że relacje o szkodach i stratach, jakie Łódź wskutek bezroboci ciągłych ponieść miała, wydają się bardzo powiększone w stosunku do rzeczywistości. Więc najprzód dla całego szeregu poważnych fabrykantów przerwa w pracy była wprost na rękę; wojna i nadprodukcja sprowadziły pewne przesilenie i stworzyły warunki bytu ciężkie, a wobec nich trudnem było właśnie utrzymanie całego personelu fabrycznego na dawnej stopie. Zaś fabryki mniejsze, pracujące wypadkowo, podczas gdy w wielkich strejkowano, zaczęły robić doskonałe interesy, pozbywszy się chwilowo przemożnej konkurencji. Zaczęto już mówić o powstawaniu na tej drodze nowych wielkich fortun. W tym obrazie, stosunkowo jasnym, gdy się przypomni złowrogie malowidła niedawne, ciemniejszym dotąd punktem jest charakterystyka robotnika łódzkiego, o którym cytowany przemysłowiec mówi, iż „odwykł on od systematycznej pracy, zrobił się

jakiś inny, nieobliczalny, na dalszą przynajmniej metę.

W.

++ Z Łodzi. Zmieniło tu wyznaczenie 130 b. unitów. — Rozesłano listy gończe za 112 rezerwistami-dezertierami z Łodzi. — Prasa łódzka zaznacza, że mnóstwo mieszkań i sklepów jest niezajętych; ceny domów spadają gwałtownie. Były wypadki, że suma, otrzymana za nieruchomości na licytacji, nie pokrywała pożyczki, zahypotekowanej na pierwszym numerze. — Kupey z Cesarstwa, dowiedziawszy się, że w Łodzi panuje zupełny spokój, zaczęli w ostatnich dniach przyjeżdżać do niej licznie, robiąc znaczne obstalunki. W fabrykach daje się uczuć brak towarów; w większości fabryk pracę z tego powodu przedłużono o godzinę, podwyższając odpowiednio płacę robotników. — Łódzianie podczas przeprowadzki mają ogromny kłopot z tak zw. żydami litewskimi, którzy chcą gwałtem narzucić miastu datę starego stylu, a przeto nie wyprowadzają się 8-go, zwyczajem przyjętym, lecz odkładają to na 22-gi, czyli ósmy rosyjski. — Jedno z pism niemieckich w Łodzi grozi bojkotowaniem telefonów, ponieważ telefonistki są obowiązane znać tylko języki polski i rosyjski, a nie niemiecki. — Na ulepszenie zdolności przewozowej kolei łódzkiej wyznaczono 520 tys. rb. — «Łódzinskij Listok», subsydjowany przez rząd, zaczął wychodzić w zwiększonej formie; do redakcji weszli współpracownicy żydowscy «Zapadnego Głosu», który przestał wychodzić w Warszawie. Ale oto w parę dni i «Łódzinskij Listok» przestał wychodzić. — W zeszłym tygodniu prawie codziennie kradziono druty telefoniczne pod Łodzią, które łączą ją z Warszawą; sprawców nie wykryto. *Argus*.

++ Z prowincji. Na zebranie ogólne łomżyńskiego Towarzystwa dobroczynności w pierwszym terminie przybyło — 5 członków, w drugim zaś i ostatecznym — 9-ciu, którzy mieli dokonać wyborów na dwadzieścia opróżnionych mandatów! — Adwokat przys. z Zawiercia, p. Józef Mikuliński, wyjechał do Krakowa w celu wytoczenia procesu pismu «Naprzód». W korespondencji bowiem z Zawiercia zarzucono p. M. w «Naprzodzie», że «z białą-czerwoną kokardką» agitował za urządzeniem pogromu żydów. Oprócz p. M., występuje ze skargą kilka innych osób, w których imieniu działa p. M. — «Warsz. Dniownik» donosi, że sąd wojenny we Włocławku skazał rotmistrza brygady rypińskiej straży pogranicznej, Aleksego Woskresienskiego, na areszt na odwachu w ciągu 5 miesięcy, z ograniczeniem niektórych praw i przywilejów służbowych. — W Zawierciu ujęto bandę opryszków, trapiącą od pięciu miesięcy całą okolicę zbrojnymi napadami. Uwzięcie nastąpiło d. 14 b. m. w nocy, w podejrzanym kawiarni. Bandyci bronili się strzałami z rewolwerów. — W Zawierciu powstało Tow. wzajemnego kredytu. — Ciekawe sprostowanie wiadomości o rozruchach antyżydowskich w Józefowie (gub. lubelska) nadesłał naczelnik powiatu. «Kurjer Narodowy» pisał mianowicie, że rozbito 100 sklepów i 200 mieszkań, a p. naczelnik twierdzi, że tylko 4 sklepy i 2 mieszkania; uśmiercony przez «Kurjer» włościanin wyzdrowiał wkrótce. — W Łukowie i okolicach, jak donosi «Warsz. Dn.», było kilka wypadków sądów doraźnych nad koniokradami; trzech z nich zabito, a kilku raniono. — Na zebraniu ogólnym kaliskiego Tow. dobroczynności zapadła uchwała, zobowiązująca radę gospodarczą tej instytucji do prowadzenia rachunkowości według kalendarza nowego stylu i do wydawania wszelkich kwitów w języku polskim.

++ Chełm. Gubernator lubelski pozwoili trupie polskiej p. Marcekiego urządzać przedstawienia w Chełmie, Zamościu, Kraśnymstawie i Hrubieszowie, gdzie dotychczas były zabronione.

SPRAWA SZKOLNA.

W odmęcie walki.

Życie polityczne w Warszawie i w Królestwie bije przyspieszonym pulsem. Z pośród wszystkich spraw jednak, które zaprzatają umysły, najważniejszą obecnie jest bezwątpienia sprawa bojkotu szkolnego. Gdy bowiem inne, w danej chwili, akademickie tylko posiadają znaczenie, sprawa szkolna dotyka bezpośrednio i — w sposób niesłychanie bolesny — dziesiątków tysięcy rodzin polskich; domaga się, wobec nadchodzącego terminu zapisów, niezwłocznego rozwiązania.

Od tego terminu dzieli nas już zaledwie parę tygodni. Za parę tygodni ma się rozstrzygnąć olbrzymiej wagi pytanie: czy młodzież nasza ma pójść do szkoły, czy też ma jej nadal unikać? Najrozumniejsi i najszlachetniejsi obywatele kraju odpowiadają bez wahania: — Ma pójść do szkoły. Powtarzają to ludzie, należący do różnych stronnictw, grupujący się wokół zgoła odmiennych programów politycznych i społecznych. W nawoływaniach ich tkwi serdeczna troska o los młodzieży i gorąca do niej miłość. Rozwijają długi łańcuch ścisłej argumentacji, która przekonywa i porywa.

Jakże odpowiadają zwolennicy dalszego bojkotu?

Mówią, że jeśli bojkot nawet był błędem, cofnąć się już zapóźno. Inaczej godność narodu poniesie fatalny uszczerbek. Albo też mówią, że choćby nawet bojkot szkolny był błędem, nie należy przeciw niemu występować, ponieważ opinia i tak przełożeniom posłuchu nie da.

Jaka «opinja»?

Opinie w tym wypadku reprezentuje garść narodowych i nienarodowych terrorystów, oraz część obalamuconej młodzieży, dla której autorytet starszych utracił wszelką siłę moralną.

Do walki z tą «opinją» wystąpili ludzie, którzy czynami dowiedli gorącej miłości ojczyzny, których życie świadczy o ofiarnej gotowości do poświęceń, gdy idzie o dobro kraju. Nie ulekli się niepopularności. Nie przeraziły ich anatemy terrorystów. Silni poczuciem obywatelskiego i patriotycznego obowiązku, głoszą prawdę.

Jednym z wybitnych momentów tej kampanji było znane zebranie u Adama hr. Krasieńskiego. Zapadła na niem prawie jednomyślnie uchwała za przerwaniem bojkotu szkolnego. Cóż odpowiedzieli przeciwnicy?

Nazwali uczestników owego zebrania «ugodowcami», mimo że nie

było tam ani jednego członka grupy, zwanej «ugodową». Ugodowcem nazywa się dziś każdego człowieka, który ośmiela się mieć inne zdanie, niż mniej lub więcej samowolny kierownicy «opinji». Nie mamy powodu sarkać na to uogólnianie, które wszystkich poważnie myślących, doświadczonych i szczerze kraj miłujących obywateli mianuje «ugodowcami».

Grupa, zwana ugodową, była zawsze bojkotowi przeciwną, tak ze względów zasadniczych jak praktycznych. Uchwała, powzięta na zebraniu u Adama hr. Krasieńskiego, artykuły, pojawiające się na łamach czasopism, które nie krepują się względami oportunistów wydawniczego, świadczą wymownie, iż prawdziwa, rzetelna opinia olbrzymiej większości naszego społeczeństwa przychyliła się obecnie do tego zdania. I dziś już niepodobna wątpić, iż zdrowy rozsądek i trzeźwa myśl polityczna odniosą zwycięstwo.

Arcybiskup warszawski do rodziców polskich.

Najwyższy dostojnik kościelny Królestwa przemówił do ogółu rodziców polskich. Jak przystało arcybiskupowi, przemówił w imię miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej, nie wchodząc w walki stronnice, które rozdierają nasze społeczeństwo. Przemówił w imię świętego obowiązku, który nakazuje mu pieczę nad dobrem powierzonych mu wiernych.

Groza zawisła nie tylko nad ekonomicznym dobrobytem kraju, ale, co najgorsze, nad losem dziatwy, około której skupiają się najszczytniejsze rachuby rodziców i przyszłe widoki kraju całego. Oto młodzież przestała uczęszczać do szkoły, oczekując zmian w dotychczasowym jej kierunku i ustroju.

„Nie przeczę, że szkoła dotychczasowa nie odpowiadała ani duchowym, ani narodowym potrzebom dziatwy naszej, że nie spełniała tego posłannictwa, jakie składaliście, rodzice, w jej ręce, przelewając na nią część waszych obowiązków wychowawczych, że nie umiała pozyskać ani serc, ani zaufania uczniów. Fatalny rozdźwięk, jaki, niestety, obecnie między nią a nimi zapanował, jest tego najoczywistszym dowodem. Jestem przeświadczony, że wychowanie musi być wolne od wszelkich postronnych celów, że nie może być obce, a co dopiero wrogię religijnym, narodowym, społecznym potrzebom i ideałom naszym. Rozumiem, że przyjdzie chwila, kiedy uda się dla szkoły wyjednać jej przyrodzone prawa i uczynić ją godną waszego zaufania, oraz waszych słuszných pragnień. Niemniej widzę, że obecne odwrócenie się od szko-

ly nietylko do celu tego nie prowadzi, ale go oddala i paraliżuje.

Tymczasem zaś mnożą się nieobliczone szkody. Młodzież, oderwana od regularnych zajęć, uchylająca się od rygoru szkolnego, trwoni czas drogi, brata się z lenistwem, nabiera złych narowów, ociera się o zepsucie, słowem—w zaraniu życia styka się z tem wszystkiem, przed czem pragnęlibyście ustrzedz ją jaknajbardziej.

Czyż nie ścisają się serca wasze, ojcowie i matki, gdy patrzycie, jak marnieja te młode latorośle, z których miały wystrzelić konary waszych nadziei, wasza podpora na starość, uweselenie dni sędziwych, chluba kraju, zadatek lepszej przyszłości i błogosławieństwa Bożego; jak je warzy zar zepsucia i próżniactwa; jak je czyni niezdolnymi do owocnej pracy, w chwili, gdy kraj najcięższych sił potrzebować będzie, aby mu zapewnić rozwój zdrowy, jedyny, trwały?

Prywatne nauczanie złemu nie zaradzi; korzystać z niego bowiem mogą tylko dzieci rodziców zamożnych, posiadających środki na kosztowne wychowanie. A co się stanie z całymi zastępami młodzieży ubogiej? Dlaczego syn kmięcia, rzemieślnika, biednej wdowy, nawpół oślepię od pracy szwaczki, ma zmarnieć doszczętnie, kiedy jego towarzysz z ławy szkolnej, opływający w wygody i dostatki, posiadać będzie nauczycieli, korepetytorów i wszelką pomoc naukową? Czy nie słyszycie tych głosów skargi, które zawodzą w suterrenach i na poddaszach nad zlamana przyszłością swoich dzieci ukochanych? Czyż nie przychodzi wam na myśl, że powiększa się przez to rozłam między bogatymi a ubogimi, że wzrośnie całe pokolenie rozgoryczonych i rozżalonych, zamiast zbratanych i ukonanych?

Odzywają się głosy, potępiające opuszczenie szkół, a jednak pragnące je utrzymać w imię godności i solidarności narodowej. Czyż nie smutną byłaby ta nasza godność narodowa, gdyby potrzebowała takich ofiar? Więc ks. arcybiskup warszawski woła wymownie:

„Zaklinam was, rodzice, nie dajcie się otumanić pustym frazesom; nie słuchajcie ani głosolownych obietnic, ani zatrważających gróźb. Nie wahajcie się z rozpoczęciem roku szkolnego wieść dzieci wasze do szkół, czy to prywatnych, czy publicznych—słowem rozpocząć przerwane dzieło wychowania, według środków, jakimi rozporządzacie, nie krepując nikogo w sprawie, która zbyt jest doniosła, aby kierować nią miała jakaś ukryta komedja. Nie zapominajcie, że za losy waszych dzieci nie kto inny, tylko wy odpowiadacie będziecie przed Bogiem i krajem. Pozwólcie przeto przemówić sumiom i sercom waszym, a one wam powiedzą, że „gorszą od nieodpowiedniej szkoły jest żadna szkoła“. Oby nie przyszła kiedyś chwila, w której wykołejone dzieci zapytają was strasznymi słowy św. Jana: „Kto zgrieszył: ten, czyli rodzice jego“. (Jan, 9,2).

„Wiem, że do spełnienia tego obowiązku potrzeba mężstwa; niech go wam Bóg udzieli wraz z mojem błogosławieństwem pasterskiem“.

Trudno przypuszczać, aby szlachetny ten list pasterski pozostał

głosem wołającego na puszczy. Otworzy on oczy i doda otuchy przedewszystkiem tym niezamożnym rodzicom, którzy, w imię rzekomej solidarności, ulegali dotąd lekko-myślnemu teroryzmowi.

Najgorsza szkoła jeszcze jest lepsza...

W „Gazecie Warszawskiej“ zabrał głos poważny uczony, pedagog i publicysta, dr. Marjan Massonius. Zaznacza on najpierw, że t. zw. „strejk szkolny“ nie jest żadnym strejkami, bo, nie posyłając dzieci do szkoły, rodzice powstrzymują się nie od takich czynności, za które *im* płacą, lecz od takich, za które *oni* płacą. I aż do ostatnich czasów, mimo, że szkoła była bardzo złą, uważano za obowiązek obywatelski dopomagać tym, którzy nie byli w stanie płacić.

„W ostatnich czasach szkoła nie stała się gorszą, niż była, bo zresztą to i trudno. Więc, o czem zresztą nikt chyba nie wątpi, „strejk szkolny“ nie jest wyrazem jakiejś nowoodkrytej dopiero krytyki istniejącej szkoły, nie jest symptomem tego, że społeczeństwo nasze woli nie mieć żadnej szkoły publicznej, niż mieć taką, jaką ma—ale wrzekomym środkiem do osiągnięcia takiej szkoły, jaka się nam i ze względów pedagogicznych, i ze względów zwykłej sprawiedliwości należy—szkoły polskiej. Nie mieć żadnej szkoły publicznej społeczeństwo, stojące na pewnym, chociażby nawet o wiele niższym od naszego poziomie kultury, nie może. Dla takiego społeczeństwa szkoła nie jest zbytkiem, ale potrzebą elementarną, potrzebą taką, jak chleb. Najgorsza szkoła jest jeszcze lepszą od żadnej.

„Więc nie o krytykę istniejącej szkoły nam chodziło, gdyśmy bojkot poczynali, ale o wywarcie za pomocą tegoż bojkotu nacisku w celu osiągnięcia przynależnej nam szkoły polskiej“.

Czyż jednak nacisk taki mógł wywrzeć pożądaný skutek na sfery rządowe, od których zmiana oplakanych stosunków szkolnych w kraju naszym zależy?—pyta p. M. i odpowiada: żadną miarą! Gdyby skutkiem bojkotu szkolnego miał grozić brak ludzi wykształconych *całemu państwu*, to mógłby to być nacisk rzeczywisty, chociaż strasznie drogi i na długo niemożliwy do wytrzymania dla samego społeczeństwa.

„Ale gdyby, na skutek długotrwałego bojkotu, *krajowi naszemu* zabraknąć miało własnych nauczycieli, prawników, lekarzy, inżynierów, to państwo, w którego skład wchodziłoby, potrafiłoby w zakładach naukowych, w innych jego częściach położonych, przygotować ich i dla naszego kraju; to znaczyłoby, że szeroko stanęłaby otworem droga do prawdziwego na ten kraj najazdu. Klęskę, i to klęskę straszną—ponieśliśmy my“.

A tymczasem już dzisiaj nie rząd, ale my sami znaleźliśmy się pod naciskiem, my sami ponosimy całe koszty bojkotu.

„Pomijając już związane z ukończeniem szkoły rządowej prawa, bez których ostatecznie trudno się obejść, i mając na względzie tylko samą kwestję wykształcenia, trzeba oczy zamknąć, aby nie widzieć, że kraj, w którym szkoły publiczne nie funkcjonują, nie może dzieci swoich kształcić inaczej, jak tylko przy pomocy rozległej i skomplikowanej organizacji. Na taką organizację ani na poczekaniu, ani nawet po dłuższym czasie zdobyć się nie możemy żadną miarą. Byłaby ona, wobec niezniesionych jeszcze przepisów, ryzykowną, byłaby psychologicznie do niemożliwości trudną, byłaby wreszcie dla każdego, a tembardziej dla ubogiego, jak nasze, społeczeństwa nadmiernie kosztowną.

Więc kto tu znalazł się pod naciskiem? Komu najistotniej zależy na tem, aby co rychlej wyjść z wytworzonego przez bojkot niezdolnego położenia? Kto z prawdziwą trwogą myśli o tem, co począć po tych wakacjach, które już za kilka tygodni upłyną? My sami, i tylko my sami. A głównie ci z pomiędzy nas, którym ich środki materialne nie pozwalają na kształcenie prywatne dzieci. A tych jest legion.

Oczywiście się więc być zdaje, że bojkot szkolny, któryśmy podjęli w mniemaniu, że jest on bronią w walce o tyle upragnioną, tak słusznie nam przynależną szkołę polską, bronią taką nie jest. Jest on bałem, który społeczeństwo nasze samo na siebie ukreśliło“.

A więc trzeba go zaprzestać. Nie znaczy to wcale, aby po tych wakacjach wszyscy mieli koniecznie posyłać dzieci swoje do tej szkoły, która sobie sumiennie zapracowała na tak bardzo powszechną i tak bardzo słuszną niechęć.

„Kto może dać swoim dzieciom wychowanie lepsze od tego, jakie im dotychczasowa szkoła daje, ten nietylko nie ma potrzeby posyłać do niej swych dzieci po tych wakacjach, ale i przed początkiem „strejku“ nie miał tej potrzeby. Ale nietylko w naszym, ubogim i mało wyrobionem, lecz nawet w najbogatszym i najszcześliwszym społeczeństwie świata, takich może być zaledwie bardzo drobna mniejszość.

Trzeba zaprzestać strejku—to znaczy: Trzeba raz przełamać wbity w głowy wielu z pomiędzy nas przesąd, jakoby powrót uczniów do tych szkół, jakie są, miał być czemś nieobywatelskiem i niepatriotycznym. Trzeba zrozumieć, że taki powrót nie jest bynajmniej aktem pogodzenia się z istniejącą szkołą, ani—Boże ucho!—aktem zrzeczenia się podjętej akcji, celem odzyskania naszej szkoły narodowej, lecz jedynie aktem uznania strejku za narzędzie do tego celu nieodpowiednie“.

Sprawa jest nagła i paląca, bo za kilka tygodni rozpocznie się nowy rok szkolny. Ale nietylko dlatego. Jest nagłą i z tego powodu, że właśnie w dziedzinie szkolnictwa leżą przed nami szerokie i rozległe zadania, wymagające skupionej i rozumnej pracy, zadania, których rozwiązanie przy zdenerwowaniu i niepokoju zgola nie będzie możliwem.

„Sprawę mamy tak czystą, tak dobrą, tak świętą, że czasowa, a choćby nawet dość długotrwała przewaga w sferach miarodawczych poglądów naszemu przeciwnym nie powinna nas przerażać, ani otuchy i energii pozbawiać. I poglądy sfer miarodawczych bywają zmienne, i rzeczy daleko trudniejsze do osiągnięcia, niż szkoła polska w polskim kraju. bywają osiągnięte. Z gorącego serca plynąca, przez chłodną głowę kierowana, spokojna, rozważna, wytrwała, cierpliwa praca nie takie przepiera przeszkody. Ale owóż do takiej pracy zabrać się nie sposób, póki nie minie zdenerwowanie, a zdenerwowanie nie minie, póki będzie trwał strejk szkolny.

Czas przeżywamy taki, że—nietylko zresztą dla sprawy szkolnej, ale i dla wielu innych, niemniej od niej doniosłych—winniśmy mieć jaknajwolniejsze ręce, jaknajwolniejszy umysł, jaknajwięcej wolnych pieniędzy. Przedłużając „strejk szkolny“, krepujemy sobie ręce, zaprzatamy umysł, więzimy pieniądze. Przedłużając strejk szkolny, możemy dojść do takiego stanu rzeczy, że szkoła, nawet—o ile być może—gorsza od tej, która jest, stanie się dla nas pożądana. Sami zmęczymy się, zdenerwujemy się, wyczerpiemy się, dzieci rozpuścimy do ostateczności, i tam, gdzie skoncentrowana, pełna zapалу i rozwagi akcja będzie konieczną, okazemy się do żadnej niezdolnymi“.

P. Massonius stwierdza dalej, że w głębi duszy wszyscy już doszli do przeświadczenia o bezużyteczności dalszego bojkotu. Jakiż więc jest motyw, dla którego dotąd w bojkocie trwamy?

„Oto pewnego rodzaju terror. Terror względnie łagodny, nie uciekający się do bomby, rewolweru, ani kija, ale jednak terror. Pod najdroższem, pod świętem hasłem wszczęty został bojkot—pod hasłem miłości Ojczyzny. I oto każdy, kto mu nawet jest w głębi duszy przeciwny, obawia się, aby go o brak tej właśnie miłości nie pomówiono. I swoje prawdziwe przekonanie chowa na dno serca, a do użytku na zewnątrz przyjmuje to, które w danej chwili za „patriotyczniejsze“ uchodzi. I nie jest to pozbawione piękności, że tak straszne jest dla nas samo, choćby niesłuszne, pomówienie o brak miłości Ojczyzny. A jednak baczmy, dokąd to nas może zaprowadzić: Oto, aby uniknąć niesłusznego pomówienia o brak patriotyzmu, dopuszczamy się tego, co jest naprawdę niepatriotycznym; zamiast śmiało i bez wahania czynić i głosić to, co jest, naszym zdaniem, dla dobra publicznego użytecznym, a zwalczać to, co dlań szkodliwe, kierujemy się jakimś—jakby tu nazwać—kursem giełdowym, baczmy najpilniej, co jest w danej chwili, jako patriotyczne, najwyżej notowane. Zyskuje na tem w pewnych (nie we wszystkich) kolach nasza reputacja, ale traci sprawa publiczna“.

Miałoby te rozumne i spokojne słowa pozostać bez skutku?

Do szkoły!

Z łamów «Kurjera Polskiego» Ludwik Straszewicz przemówił do serc i do mózgów. Straszewicz tem większe ma prawo do posłuchu, że przeciw szkole obecnej protestował

na wiele lat przed teraźniejszym bojkotem, i że troje dzieci swoich z zasady i przez akt protestu właściwie kształcił i kształci poza szkołą. Ale nie każdy ojciec jest, jak Straszewicz, pedagogiem, nie każdy posiada odpowiednie środki—i tę skłonność do ofiar, których wymaga wykształcenie prywatne. To też głos tego obywatela, w potężnych wyrazach wołającego: Do szkoły! u wszystkich ludzi, na wymowę argumentu nieogłuchłych, powinien zaważyć na szali postanowienia.

Straszewicz słusznie dowodzi, iż bojkot łatwo znieść mogą ludzie zamożni, nawet średnio zamożni, jeśli mieszkają w Warszawie, gdzie mniej trudno uczyć dziecko poza szkołą. Ale inni!

„Cały ciężar tego politycznego hazardu, jeśli się bojkot szkoły przeciągnie, spada na rodziny biedne. Ileż z nich musiałoby wyrzec się marzenia, iż, odejmując sobie od ust, zapewnią dziecku byt lepszy, a krajowi dadzą obywatela użyteczniejszego! Dwa lata stracone tam, gdzie posłanie dziecka do szkoły wymaga wysiłku nad możność niemal, to ruina wszelkich planów.

Bojkot szkoły oddaje skarb i potęgę wiedzy we władanie wyłączne bogatych, biednych zaś skazuje na przymusową, dobrowolną ciemnotę.

Jest to przywilej dla uprzywilejowanych!

Wszystkie koszty bojkotu, wszystkie ofiary—ofiary z przyszłości dzieci—ponosi ogół mniej zamożny. Tymczasem bojkot wszczęli i kierownictwo objęli ludzie, którzy nie nie ryzykują, na nie się nie narażają, nie nie tracą. Ogół powołany jest do biernego jedynie, trwałego posłuszeństwa“.

Patrzmy na hojność z cudzej kieszeni, na hojność, którą sobie pozwala zamożna mniejszość kosztem niezamożnej większości.

Któż był inicjatorem bojkotu?

„Bojkot szkoły wszczęły dzieci—t. j. istoty, które w sprawach społecznych i politycznych nie mogą, nie powinny mieć głosu żadnego, nawet doradczego. Czyż tego trzeba dowodzić? One kraj, one naród wciągnęły w dzisiejsze powikłanie, w dzisiejszą przykrą walkę wewnętrzną. Stało się to pomimo wiedzy, a często i wbrew woli rodziców, oraz całej dojrzałej części społeczeństwa.

Był to cios, zadany władzy rodzicielskiej“.

Rozsądni ludzie rozpaczają, że tysiące młodzieży szkolnej marnuje czas w próżniactwie i swywoli—że ta młodzież tryumfuje nad rozsądkiem i doświadczeniem starszych. Uczniowie i pensjonarki nie chcą już słuchać rodziców. Chcą decydować sami o sobie.

„Biada narodowi, w którym w poniewierkę idzie powaga rodziny, a władza ojca przestaje rządzić. Nie zbawi go szkoła najlepsza, nie uratuje uniesienie patriotyczne, choćby najgorętsze.

Bojkot szkolny—to złowroga groźba dla społeczeństwa, to zapowiedź nieszczęścia, to początek nieszczęścia. Dlatego trzeba go złamać jaknajprędzej, zniszczyć i wspomnienia o nim zacierać, żeby w przyszłości nie gorszyły, nie trwały“.

Bojkot szkolny w chwili obecnej jest hazardem politycznym. Czy ci, co samowolę dzieci poparli, co bojkot za obowiązek narodowy głoszą, zmierzli wielkość odpowiedzialności, która na nich spada?

„Państwo stoi w przededniu wielkich przeobrażeń, wszyscy to uznają, wszyscy to widzą, wszyscy o tem mówią. Jest rzeczą możliwą, nawet prawdopodobną, że następstwem przeobrażeń tych u nas będzie szkoła pożądana. Całkiem niezależnie od bojkotu.

Jeśli nadzieje te zawiodą i bieg rzeczy w państwie pójdzie w stronę przeciwną, nastaną wtedy warunki, przy których bojkot urwie się z pewnością i spowoduje następstwa, które groza muszą przejąć każdego, kto o przyszłość narodu się troszczy.

Czyli hazard, dla którego nie cofnęliśmy się przed upokorzeniem rodziców przez dzieci, dla którego całą młodzież oddaliśmy na pastwę próżniactwa, w dobrym wypadku jest zbyt ciężki, w złym—strasliwy!

To chyba oczywiste!

Powtórzyło się zjawisko, nad którym tyłu już patriotów lzy gorzkie wylewały: gdy chodziło o interes własny, gdy można było, gdy należało zakładać protest kosztem ofiar osobistych, wtedy byliśmy i ogledni, i wstrzemięźliwi; ale gdy za śmiałość i uniesienie płacić ma kraj, ogarnął nas wielki rozmach i staliśmy się odrazu nieprzejednani“.

Nawet stronnicy bojkotu uznają, że był on błędem. Równocześnie atoli twierdzą, iż godność narodowa każe w nim wytrwać.

„Szkoła, którą dziatwa nasza opuściła, nie była wcale gościnną: przyjmowała niechętnie, pozbywała się łatwo. A myśmy się do niej dobijali przez długi szereg lat, nie szczczędając kosztów i ofiar. Dostanie się do szkoły uważaliśmy za szczęście dla dziecka, a za święty obowiązek dla rodziców. Wszelkie perswazyje, iż może tak bardzo o to dbać nie należy, nie wywierałyby skutku żadnego.

Nagle zmieniliśmy zdanie—odrazu i stanowczo. A skoro raz zmiana zdania była możliwa i nikt tego za żadną kompromitację, ani za uchybienie własnej godności nie uważał, to dlaczego toż samo raz drugi ma być czynem, przynoszącym wstyd i hańbę?“

Tych, którzy występują przeciw bojkotowi, oskarża się o łamanie jedności, o występki przeciw karności.

„Mówią nam, ludziom, potępiającym dalszy bojkot: grzeszycie przeciw karności, łamiecie jedność.

Względem kogo karność? Kto wydał dekret o bojkocie? Dlaczego zdanie, żądające bojkotu, ma być prawomyslniejsze? Dlaczego ogół ma obowiązek posłuszeństwa i względem kogo?“

Postanowienie zapadło na wiecu rodziców, na którym jednak sporo było studentów i panien. Nie była

to wolna narada, i bo gdy adw. Nowodworski chciał dowodzić, że zła szkoła lepsza jest od żadnej, zakrzyczano go i nie pozwolono mówić. Projekt bojkotu nie był rezultatem namysłu. Zaimprovizowano go pod wpływem wzruszenia, wśród gwaru okrzyków i zamętu.

„I dziś wmawiają w nas, że tam wtedy zapadł nakaz, obowiązujący kraj cały, naród. Nie wolno go łamać rodzicom, którzy pragną wiedzy dla dziecka, a poza szkołą jej znaleźć nie mogą. Nie wolno mówić przeciw nakazowi temu ludziom, którzy w bojkocie szkoły widzą nieszczęście narodu w teraźniejszości i w przyszłości!”

Na wiecu rodziców zdecydowano o kwestji, najważniejszej może dla narodu, bez namysłu i lekkomyślnie. Wtrącono cały naród w stan wzburzenia, nie obrachowawszy następstw.

„Wiec ten stał się punktem wyjścia dla przeróżnych komitetów i kółek, o których składzie nikt nie wie, których szkodliwość jest w przeszłości naszej wypróbowana, które bawia się w rzucanie infamji na współobywateli, a więc wydają tajne wyroki w drodze administracyjnej”.

Czyż może być, aby uchwała, której ów wiec naprawdę nie wydał, miała być wykonywana przez cały naród, nawet wbrew jego interesowi i wbrew jego woli? Przecież sam adw. Peplowski, dusza wiecu, autor pomysłu, ujrawszy co się dzieje, zmienił zdanie i dziś gorąco zaleca powrót do szkoły. Straszewicz wyraża mu z tego powodu gorące uznanie, upatrując w tym akcie piękny przykład posłuszeństwa głosowi sumienia i obywatelskiego obowiązku.

Stronnicy bojkotu powołują się na wzgląd godności narodowej. Zaliż nie wiedzą, że — choćby przeciwnicy bojkotu milczeli — i tak wiele rodzin przy nadchodzących zapisach nie posłucha hasła.

„Zaczną się wykręty, osłanianie pozorami, wymówki — słowem, objawy tchórzostwa i poniżenia, jakie tyle razy widzieliśmy.

Bojkot szkoły będzie złamany siłą rzeczy dla osobistych względów.

Czy nie lepiej, czy nie szlachetniej, czy nie pomyślniej dla godności narodowej zaniechać go głośno, jawnie, dlatego, że nie odpowiada interesom ogółu i kraju, że szkodzi dzieciom, a zagraża upragnionej przez wszystkich szkole przyszłej?”

Temi serdecznymi i rożumnymi słowy kończy Straszewicz swój piękny artykuł.

„Czas” krakowski.

W świetnym artykule, zatytułowanym «przed otwarciem szkół», dziennik krakowski potępia surowo metodę postępowania, której chwycili się zwolennicy bojkotu szkolnego w Królestwie.

„Strejk szkolny nazwano walką. Skoro się zaś oswojono z tą nazwą, skoro uznano za pewnik, że nie chodzić do szkoły jest to samo, co walczyć o szkołę polską, ułatwiono sobie niesłychanie wszelkie wnioski dalsze. Bo gdy jest rzeczą dowiedziona, że strejkować znaczy walczyć, to z tego wynika, iż kto nie chce strejku, nie chce walki. A ponieważ wszystko, co się zdobywa, zdobywa się w walce, więc kto nie chce strejku, ten rzeka się szkoły polskiej i jest tem samem: albo szaleńcem, albo zdrajcą”.

Czy może być większa niesumienność w rozumowaniu? Z pojęciem walki łączy się ściśle pojęcie szkody, jaką wyrządzamy przeciwnikowi. Komuż bojkot szkolny może wyrządzić krzywdę? Tylko działwie polskiej. Nadejdzie pora, w której obecna epoka bezrobocia odbije się fatalnie na liczbie polskich studentów w uniwersytetach i akademjach. Procent polaków zmaleje. I wrogowie nasi mają nad tem biadać? Ci wrogowie, którzy pracowali nieustannie nad tem, żeby młodzieży naszej do wyższych zakładów nie dopuszczać?

„Czyż nie wiemy, jakie trudności czyniono synom rodzin polskich w gimnazjach? Czy nie zbieraliśmy składek na wpisy dla niezamożnych uczniów i czy nie doznawaliśmy pociechy, że w ten sposób kruszymy przynajmniej jedną z zapór, wzniesionych przez biurokrację? A dziś, gdyśmy się przerzucili w przeciwną ostateczność, gdy sami robimy to, co dotąd robił rząd, gdy sami powstrzymujemy młodzież od szkoły, mamyż wmawiać w siebie i w drugih, że tem dokuczemy rządowi?”

„Nie! Nad tem, że kiedyś mniej będzie polaków, którzy pokonczyli szkoły, rząd rosyjski płakać nie będzie. Żywił rosyjski zaprawdę nie ucierpi na tem, że za lat kilka, mniejsza liczba polaków, posiadających świadectwa i dyplomy, współubiegać się będzie z rosjanami o kawałek chleba. Im dłużej strejk potrwa, tem obfitsze żniwo zbiorą kiedyś rosjanie. I to jest ów postrach, przed którym truchleć mają? I to jest owa walka, która ma złamać opór rządu!”

Stało się zło wielkie. Jednak nie sam bojkot stanowi najgorszą stronę sprawy. Najgorsze jest to, iż pośród nas mnóstwo jest ludzi, potępiających bojkot, obawiających się jednak głośno i publicznie wypowiedzieć to zdanie.

„W tem tkwi jądro złego. To powód wielkiej obawy dla każdego, kto kraj miłuje. Strejk powstał nagle — z niczego. Dziś wszystko korzy się przed nim. Co w takim społeczeństwie powstać może między świtem a zmrokiem? Co powstać może przez tydzień, przez dwa tygodnie, przez miesiąc? Wszelkie obliczenia ustają.

„A nadchodzą chwile, w których naród rosyjski spytać nas gotów, czego chcemy, za co ręczymy, do czego się zobowiązujemy? Jaką odpowiedź może dać społeczeństwo, które nie jest nigdy pewne, czy zdoła oprzeć się komendzie, wydanej przez działwę? Zamiast słuchać jej komendy, winniśmy sami myśleć o tem,

co potrzebne jest dla jej dobra. Ja trzeba zająć, trzeba wdrożyć do pracy, trzeba przyzwyczaić do pełnienia obowiązku, choć obowiązek ten jest przykry, twardy, jestestwu naszemu przeciwny. Biada jej, biada przyszłej szkole polskiej, jeżeli zapomnimy o tem”.

Nie o losy jednostek dziś idzie, ale o przyszłość szkoły polskiej, którą bojkot podkopuje nieświadomie u podstaw. By tego uniknąć, należy przywrócić powagę rodziny, należy dać ojcu władzę nad dzieckiem. A przede wszystkim, niech zniknie terroryzm zebrzań i wieców, grożących infamją każdemu, kto nie chce być im ślepo posłusznym.

Z obozu przeciwnego.

Większość czasopism warszawskich jednak, uważając sprawę bojkotu szkolnego za drażliwą, przemilcza ją dyskretnie. Orędzie ks. arcybiskupa Popiela ogłosiły w poniedziałkowych numerach tylko cztery dzienniki: «Słowo», «Kurjer Polski», «Gazeta Warszawska» i «Dziennik dla Wszystkich». Inne nie zamieściły, sprawdzając tem samem wiadomość krakowskiego «Naprzodu», który przed paru dniami już tę odmowę przepowiedział, motywując ją następującymi słowy: «dzienniki warszawskie, przeważnie oparte na pogoni za prenumeratorami, są czułymi barometrami tego, coby tych prenumeratorów zrazić mogło».

W ostatnim numerze «Tygodnika Ilustrowanego» p. Ignacy Matyszewski, kierownik tego pisma, ogłasza swoje uwagi w sprawie szkolnej. Na wstępie mówi, że należy ona do kategorii tych spraw, które przemilczeć jest trudno. Następnie przechodzi do artykułu p. Askenazego («Biblioteka Warszawska»), w którym ten ostatni «z możliwymi zastrzeżeniami nawołuje do względnego przynajmniej zakończenia strejku».

„Czy konkluzja, do której dochodzi sz. profesor, odpowie przekonaniom większości naszego społeczeństwa — nie sądzimy.

„Należałoby usłyszeć wszystkie argumenty *pro* i *contra*, a mamy nadzieję, że kierownicy urzędowi spraw szkolnych nie będą temu przeszkadzali, bo poznanie nastroju opinii publicznej w kraju ważne jest nie tylko dla nas samych, lecz i dla tych, w których ręku spoczywa kierunek szkolnictwa.

„Biurokratyczna metoda tłumienia głosu interesowanych obywateli kraju dała tak smutne rezultaty, że trzymać się jej dalej byłoby bezcelowem, a nawet szkodliwem, nie tylko dla społeczeństwa, lecz i dla państwa. Należałoby raz zaprzestać gry w ślepią babkę.

„Wyrażając nadzieję dopuszczenia prasy do głosu w sprawie szkolnej, musimy zaznaczyć z żalem, że miejscowe władze edukacyjne mało się liczą z rozporządzeniami władz centralnych, nawet takich, które otrzymały sankcję Najwyższą”.

P. Matuszewski, wślad za «Gazetą Polską», stwierdza, że na 18 podań, złożonych przez różne osoby o pozwolenie otworzenia szkół prywatnych z językiem wykładowym polskim, dotychczas odpowiedziano tylko na 5—i to odmownie. Polskie społeczeństwo, wbrew Najwyższej zatwierdzonemu prawom, traktowane jest po macoszemu. Jakaż jest droga wyjścia? P. Matuszewski odpowiada, że

„tylko danie prawa szczeremu i swobodnego wypowiedzenia zdań w prasie naszej o sprawie szkolnej może doprowadzić do jakiegoś rezultatu praktycznego“.

Atoli informacje «Gazety Polskiej», na których oparł swe wywody p. Matuszewski, okazały się błędnymi. Tak przynajmniej twierdzi korespondent petersburski «Gońca», który swemu dziennikowi donosi:

„W ministerstwie oświaty najkategoryczniej zaprzeczają wersjom o odrzuceniu rzekomo jakichś pięciu podań. Dotąd do ministerstwa napłynęły trzy petycje; od p. W. Górskiego i zboru ewangelickiego z Warszawy, a nadto od p. Lipskiego z Pabjanic. Szybkość przejścia opracowanych regulaminów szkolnych przez różne instytucje prawodawcze (głównie w Radzie Państwa) pozostaje nadal w ścisłej zależności od zainteresowania się kwestją powstawania szkół prywatnych“.

Poczem korespondent «Gońca» robi następującą uwagę:

„Sądząc z nienapływających dotąd w należnej ilości petycji, trudno w Petersburgu wyrobić sobie pojęcie o istotnem zajęciu się tą sprawą w sferach społeczeństwa polskiego. Warto też zauważyć, że odpowiednie artykuły w prasie warszawskiej nie dochodzą do tutejszych sfer ministerstw. Prasa warszawska w stosunku do Petersburga ma znaczenie ściśle i wyłącznie lokalne.“

„Lubo więc sprawa szkół prywatnych nie jest bynajmniej przesadzona i nie spotyka się z nieprzychylnością kół ministerjalnych, to jednak, przy obecnem tempie napływania petycji, sprawa cała przewlec się jeszcze może przynajmniej parę miesięcy.“

«Kurjer Warszawski», komentując artykuł «Tygodnika Ilustrowanego», pisze:

„Ze możność szczerego wypowiedzania opinii bardzo jest pożądana nie tylko dla spraw szkolnych, lecz i dla całego obszaru społecznego i narodowego życia, pod tym względem niema chyba dwóch zdań; jeśli wszelako „Tygodnik“ sądzi, że tą drogą jedynie można osiągnąć praktyczny rezultat w sprawach szkolnych, to musimy uważać takie twierdzenie za niewytłumaczony optymizm.“

„Społeczeństwo i prasa, jako jego organ, już wyraziły szczerze swe zdanie, że pragną szkoły polskiej i umotywały to przyrodzone prawo dostatecznie. Urzeczywistnienie tego zasadniczego postulatu nie zależy już chyba od dyskusji w prasie.“

„Jedynie właściwą na chwilę obecną jest droga petycji i starań, podejmowanych tam, gdzie jest władza i możność

zadosyćczynienia potrzebie społeczeństwa i jego dobremu prawu.“

„Jednocześnie społeczeństwo, w oczekiwaniu poważniejszych koncesyj, powinno przystąpić niezwłocznie i konsekwentnie do wprowadzania w życie prywatnej szkoły polskiej, na mocy danego już prawa, zwalczając wytrwale napotykaną trudność. W tym zakresie prasa może współdziałać pomocniczo, i to w miarę możliwości czyni.“

„Na okoliczności te kładziemy nacisk dlatego, że domaganie się dyskusji, w chwili gdy czas jest na działanie, rozprasza uwagę i może przeszkadzać koncentracji usiłowań, jedynie zalecanych“.

Z niezbyt jasnych tych wynurzeń można wyciągnąć wniosek, że «Tyg. Ilustr.» pragnie w sprawie szkolnej wyczerpującej i szczerzej dyskusji, «Kurjer Warszawski» — petycji i i starań.

Żądania polskie w sprawie szkolnej wyjaśniły szczegółowo liczne memorjały i artykuły. Między sobą dyskutować ich nie potrzebujemy, ponieważ w zapatrywaniach pod tym względem nie może być różnic. Wszyscy jednakowo pragniemy szkoły polskiej. Z kimże więc mamy dyskutować? Czy z tymi, którzy nigdy przekonać się nie dadzą? Czy z tymi, którzy przy najlepszej woli nie dać nie mogą?

O «staraniach», jak przekonywa «Goniec», mało kto dotąd pomyślał. Zkądinąd odezwały się już poważne i fachowe głosy, przekonujące, że szkoły prywatnej w tych rozmiarach, by zastąpiła całkowicie szkołę rządową, zorganizować nie będziemy w stanie. Uboższe społeczeństwo nie udźwignie tego ciężaru. Więc jeśli — w najlepszym razie — powstanie pewna liczba szkół prywatnych polskich — jeśli przewyciężone zostaną pod tym względem trudności, których, prawdopodobnie, nie poskapia biurokratyczne hamulce, cóż się stanie? Dzieci bogatszych rodziców znajdą pomieszczenie w owych kilku szkołach prywatnych. Lecz działy rodziców niezamożnych? Co ta ma robić? Maż poświęcać się *usque ad finem*?

Na to piekące pytanie ani «Tyg. Ilustr.», ani «Kur. Warsz.» nie dają odpowiedzi. Zwolennicy bojkotu, rekrutujący się przeważnie wśród demokratów narodowych, nie myśleli zapewne, w jak wysokim stopniu taktyka ich sprzeciwia się zasadom prawdziwej demokracji, na równości opartej.

G.

Korespondent krakowskiego «Czasu» donosi z Warszawy pod d. 21 lipca: Dyrektorowie tutejszych szkół średnich, do których zgłaszają się rodzice z podaniami o przyjęcie ich dzieci z nowym rokiem szkolnym do szkoły, odsyłają ich do kuratora warszawskiego okręgu naukowego. P. Szware, zamiast przyjmować ich skwapliwie, czyni im największe trudności, domaga się w każdym poszczególnym wypadku wyjaśnień i

świadczeń, dlaczego dzieci nie chodzą do szkoły, a cała jego postawa sprawia wrażenie, jak gdyby wcale nie pragnął otwarcia szkół z nowym rokiem szkolnym. To samo przekonanie odniosło kilku nauczycieli tutejszych, którzy konferowali w sprawie strejku szkolnego z kuratorem warszawskiego okręgu naukowego.

Do krakowskiego «Głosu Narodu» piszą z Warszawy, iż w d. 16 b. m. odbył się tam wiec delegatów w sprawie szkolnej, na którym jednomyślnie uchwalono: 1) w bojkocie trwać dalej; 2) wyrazić swe najwyższe oburzenie i nagana (sic!) redakcjom pism, które pomieściły komunikat przeciw strejkowi szkolnemu.

PROTEST W SPRAWIE UCHWAŁ

Komitetu ministrów.

W pismach petersburskich ukazał się wystosowany do Rady ministrów memorjał, czyli protest w sprawie dotyczących Królestwa Polskiego uchwał Komitetu ministrów, opatrzony trzystu kilkudziesięciu podpisami, na których czele figurują nazwiska Henryka Sienkiewicza, Władysława hr. Tyszkiewicza, Maurycego hr. Zamoyskiego, p. Stanisława Chełchowskiego i Tadeusza hr. Zyberk-Platera. Deklaracja ta w krótkim wstępie charakteryzuje system polityczny dotychczasowy, zaznacza, że Komitet ministrów, w wykonaniu Ukazu 12 grudnia roku ubiegłego, nie odstąpił zasadniczo od tego systemu, wreszcie oświadcza, że warunkiem koniecznym stałego unormowania stosunków jest «nadanie naszemu krajowi możliwie szerokiej autonomji ustawodawczej i administracyjnej, uznanie języka polskiego jako urzędowego we wszystkich gałęziach służby cywilnej i w sądach, oraz jako wykładowego w szkołach, powierzenie zarządu krajem siłom miejscowym i zabezpieczenie ludności swobod obywatelskich».

Autorowie odezwy wskazują na niepożądane następstwa dłuższego trwania obecnego stanu rzeczy i wyzrekają się wszelkiej za nie odpowiedzialności.

Zaznaczając, że podpisów przybywa, i że prezes Rady ministrów p. Solskij otrzymuje wciąż telegramy, solidaryzujące się z protestem, «Ruś» twierdzi wszakże, iż ten dokument jest dziełem stronnictwa narodowo-demokratycznego (w przybliżeniu), nie zaś wyrazem opinii powszechnej polskiej. Na dowód powyższego twierdzenia powołuje się «Ruś» na brak podpisów przedstawicieli stronnictwa demokratyczno-postępowego. Uznaje wszakże dziennik, że nowy ten memorjał polski ma znaczenie doniosłe, zwłaszcza ze względu na ustęp, w którym autorowie protestu oświadcza, że «nie są powo-

lani do decydowania o interesie państwa lub narodu rosyjskiego», jakkolwiek nie mogą uwierzyć, «żeby ten interes wymagał dalszego utrzymania systemu, który nie osiągnął żadnego ze swych celów, a natomiast wywołał tak niebezpieczne skutki nie tylko dla nas».

«Ruś» rozumie doskonale uczucie rozczerowania, jakie ogarnęło nasz naród po ogłoszeniu uchwał Komitetu ministrów, ale zrozumieć nie może,

„dlaczego polacy zwracają się nie do narodu rosyjskiego, ale do tych samych organów biurokratycznych, w których nie upatrują ratunku. Jaki to ma sens? jaki cel praktyczny? zwłaszcza jaka myśl niewłaściwej chyba ostrości zwrotów? Może polacy chcieli kogoś ostrzedz? Ale czy biurokrację, czy społeczeństwo rosyjskie? Dlaczego skierowano memoriał pod niewłaściwym adresem? Czekamy od polaków wyjaśnienia.“

Dziennik uważa dezyderaty memoriału za żądania maksymalne. Nie przypuszcza, ażeby ich nieuwzględnienie miało, «jak sądzą rozpaczeni autorowie memoriału», prowadzić do zaostrzenia walki i do anarchii. Jest, zdaniem «Rusi», droga wspólnej pracy obu narodów w celu osiągnięcia pomyslniej dla obu stron ugody, umożliwiającej nastanie lepszych czasów.

«Razswiet» ks. Uchtomskiego zapatruje się na nowy memoriał, jako na wyraz rozczerowania polaków, gdy przekonali się, że upragniony *modus vivendi* nie został osiągnięty. Dziennik, podobnie jak «Ruś», sądzi, że memoriał-protest jest wyrazem poglądów tylko pewnej frakcji naszego społeczeństwa, zastanawia się wszakże dłużej nad jego treścią, ze względu, iż

„rosjanie wiedzieć powinni, jakie są pragnienia polaków, ponieważ czas już, by dwa wielomilionowe narody słowiańskie rozmówiły się szczerze ze sobą i doszły do porozumienia bez żadnej ukrytej myśli. Przecież niema racji pracować dalej, jak dotąd, dla Molocha germańskiego“.

Przytoczywszy następnie parę ustępów protestu, charakteryzujących politykę wynarodowienia i nadzieje, jakie pokładano w podjętych przez wyższe instytucje reformach, «Razswiet» stwierdza, że „nadzieje te zawiodły, iluzje egzaltowanego społeczeństwa rozwiały się jak dym, co rozbroiło żywioły umiarkowane w walce z anarchją. A jakby w chwili obecnej było dobrze zbliżyć się do nich, porozumieć się z nimi!“

«Birz. Wied.» powtórzyły protest, nie dodając doń własnych komentarzy. Inne dzienniki rosyjskie ani go wydrukowały, ani o nim wspomniały. Jak dotąd tedy monolog narodowych demokratów w prasie rosyjskiej nie znalazł silniejszego odzwieku.

B.

O NASZYCH SPRAWACH.

[Uczta w sali Kółka artystycznego w Moskwie. Mowa p. Kokoszkina. Autonomia. Finanse i polityka. Teatr ludowy, a teatr rosyjski w Warszawie].

D. 9 (21) lipca w Moskwie, w sali Kółka literacko-artystycznego, odbyła się uczta zbiorowa.

Uczta, jak uczta... Przy stole zasiadli liczni przedstawiciele różnych sfer; ale byłoby to zdarzeniem bardzo zwyczajnem, nie zasługującym na uwagę publiczną, gdyby w liczbie biesiadników nie znaleźli się mówcy tak wybitni, jak p. Rodiczew, prof. Mannilow, p. Kokoszkina i inni.

To też, jak świadczy sprawozdawca «Rusi», p. Szebujew, «zebrani słuchali owych mądrych słów, jak objawienia, bojąc się stracić jedną sylabę, jeden dźwięk... I na sercu zrobiło się jasno i wesoło... I przychodziła ochota śpiewać, mówić, krzyczeć...»

P. Kokoszkina zabrał głos w sprawie kresów.

«Jest wyraz—mówił on—którego my boimy się panicznie, a o którym marzą kresy. Brzmi on: autonomia».

„Wielu z nas ma wstręt instyktowny do tego wyrazu, bo sądzą, że autonomia znaczy to samo, co rozpadnięcie się Rosji. Zapominamy, że najpotężniejszy i najtrwalszy organizm państwowy, Stany Zjednoczone Ameryki północnej, to najdoskonalsza autonomia, czterdzieści państw autonomicznych, złączonych w jedną, silną, niezwyciężoną całość. Autonomia Polski nie może nas przerażać, gdyż oderwanie się od Rosji, nie leży wcale w jej interesach, więcej — jest niepodobieństwem ekonomicznym... Polskie fabryki współzawodniczą z powodzeniem z rosyjskimi, a czyżby mogły współzawodniczyć z Niemcami?“

Nie trudno przecież byłoby dowiedzieć na podstawie cyfr, iż, z ekonomicznego punktu widzenia, cała polityka rusyfikacyjna kresów była najgorszym interesem finansowym.

Starano się wszelkimi siłami na przykład, aby polak sprzedał ziemię rosjaninowi. Gdy cel ten osiągnięto, to w każdym wypadku skarb tracił przedewszystkiem znaczny podatek przy spisaniu aktu sprzedaży, potem zmuszony był dawać nowemu dziedzicowi pożyczkę na wpół darmo i w rezultacie ma właściciela, który tylko marzy o tem, jakby swój majątek rozparcelować między włościan. W jego ręku wydajność gruntu obniża się, ludność okoliczna mniej zarabia i koniec końców do skarbu wpływa z tej okolicy podatków o wiele mniej, niż wpływało wtedy, gdy we dworze siedział i gospodarował polak...

Mogąc mieć w kraju dobrego, sumiennego i taniego urzędnika, wprowadza się Bóg wie żkąd gorszego, a kosztowniejszego. Kto na tem tra-

ci, jeśli nie skarb, jeśli nie państwo? A przecie nawet nieubłagana logika arytmetyki nie była dotąd w stanie przekonać nikogo.

Nasz stary «przyjaciel», korespondent «Now. Wr.», p. Aleksiejew, przeniósłszy się z niegościnniej dlań Warszawy na brzegi Dniepru, nie zapomina o nas i od czasu do czasu puszcza w obieg to jakąś plotkę złośliwą, to paszkwil, to staje w obronie narodowości rosyjskiej, «gnębionej» przez polaków. Ostatniemi czasami oburzył się ogromnie na jen. Maksymowicza za to, że zamierza jakoby użyć 250 tys. rb., przeznaczone na budowę teatru rosyjskiego w Warszawie, na koszt utrzymania policji.

Wiadomość ta, jak donosi inny korespondent «Now. Wr.», zasmuciła głęboko ludność rosyjską Warszawy. Marzyła ona o teatrze od dawna, aż tu miało ją spotkać takie rozczerowanie. Szczęściem p. Aleksiejew był poinformowany niedokładnie (była to zawsze jego słabość chroniczna). Rzecz się tak ma: jednocześnie zdecydowano budowę dwóch teatrów w Warszawie: rosyjskiego na placu Ujazdowskim i ludowego za Żelazną Bramą. Otóż tylko sumę, przeznaczoną na budowę tego ostatniego teatru postanowiono obrócić na utrzymanie policji, o zaniechaniu zaś budowy teatru rosyjskiego nie ma mowy...

Czyżby korespondent, acz bezimienny, nie rozumiał, jak cynicznym jest jego tryumf? Czyżby nie wiedział, że kapitały skarbowe składa po groszu ludność najuboższa, gdyż ona dźwiga na barkach cały ciężar podatków, gdy klasa urzędnicza, do jakiej zalicza się ludność rosyjska Warszawy, jest prawie wolną od podatków? Nie wypadłoby przynajmniej cieszyć się tak głośno z tego, że warszawscy robotnicy nie będą mieć teatru, ale dostaną go za ich pieniądze urzędnicy rosyjscy.

Sam.

SPOTKANIE SIĘ MONARCHÓW

POD BIÖRKE.

D. 10 (23) lipca, o godzinie 11 rano, Jego Cesarska Mość w towarzystwie Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza, odpłynąć raczył z Peterhofu do Kronsztadu na jachcie «Aleksandrja». Tu oczekiwał jacht «Gwiazda biegunowa», na który przesiadłszy, podążyli Oni ku brzegom Finlandji, gdzie się znajdował cesarz niemiecki, podróżujący na jachcie «Hohenzollern» po morzu Bałtyckiem i zatoce Fińskiej.

Tegoż dnia o godz. 10 min. 10 wieczorem nastąpiło spotkanie oby-

dwóch jachtów, poczem zaraz cesarz Wilhelm w towarzystwie księcia Alberta Szlezwig-Holsztyńskiego i świty przybył na pokład «Gwiazdy begunowej». Powitawszy się serdecznie, Ich Cesarskie Mości raczyli przejść przed frontem załogi jachtu, poczem, po przedstawieniu sobie wzajem swoich świt, przeszli do kajuty.

O godz. 11 wieczorem Jego Cesarska Mość w towarzystwie cesarza niemieckiego, Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza i świty raczyli przejechać na «Hohenzollern», z kąd Jego Cesarska Mość wrócił na «Gwiazdę begunową» o g. 1 m. 30 w nocy.

D. 11 lipca o g. 10 rano cesarz niemiecki przybył na «Gwiazdę begunową», w południe zaś Ich Cesarskie Mości oglądali szczegółowo kążownik drugiej klasy «Berlin». O g. 2 na «Gwieździe begunowej» odbyło się śniadanie, na którym był obecny cesarz niemiecki. Po spożyciu śniadania, na które była zaproszona świta, generał-gubernator fiński i dowódcy statków niemieckich i rosyjskich, o g. 5 wieczorem cesarz Wilhelm, po serdecznym pożegnaniu się, odpłynął na swój jacht, a w pół do 6 oba statki podniosły kotwice i wypłynęły na pełne morze. O g. 10 wieczorem Jego Cesarska Mość raczył powrócić do Peterhofu.

Omawiając spotkanie dwóch Monarchów «Now. Wrem.» robi uwagę, że

«najbardziej badawcze umysły starają się odgadnąć w tej chwili, po co wybrał się cesarz Wilhelm ku brzegom Finlandji?»

Dziennik petersburski nie próbuje odpowiedzieć na zapytanie, zaznacza tylko, że Monarchowie mieli o czem mówić, jak na przykład o bitwie pod Cuszimą, o pertraktacjach pokojowych, o sprawie marokańskiej, o stosunkach Niemiec i Anglii, o zerwaniu unji szwedzko-norweskich.

«Próżno zgadywać, która z tych kwestyj grała najważniejszą rolę i spowodowała zjazd w Björke... Zdarzają się wypadki, kiedy dobrze jest, aby zajmowali się dyplomacją niedyplomaci. Cesarz Wilhelm trzyma się tej zasady i przez swoje osobiste odwiedziny przygotowuje grunt i nadaje ton swojej dyplomacji».

«Syn Otiecz.» uważa, że: «niemiecka polityka ekonomiczna umiała zawsze korzystać ze wszelkich kłopotów Rosji, i Niemcy są takim sąsiadem, o którym mówiąc, trzeba pamiętać zawsze: *cautant consules!*... Społeczeństwo rosyjskie wie, co warta przyjaźń niemiecka i jak ją traktować należy... Dlatego też miejmy nadzieję, że spotkanie nosiło charakter wyłącznie osobisty i nie będzie miało żadnych następstw natury politycznej».

Tego samego mniej więcej zdania jest «Nasza Zizń». Zaznaczywszy, że spotkanie Monarchów wpłynęło zaraz na podniesienie się kursu renty rosyjskiej o rubla, dziennik sta-

ra się odgadnąć, co radził cesarz Wilhelm, i pisze:

«Przypomnijmy sobie *monsieur Josse* z Moliera. Był on jubilerem i dlatego radził zawsze kupować drogie kamienie. Z tego punktu widzenia rada mogła polegać na tem, że należy starać się o pokój wewnętrzny, aby mózgi prowadzić wojnę zewnętrzną. Niemcy niepokoił pożar w domu sąsiada, ale bardzo im chodziło o dalsze osłabienie sił i Rosji, i Japonji, gdyż są one tym trzecim, co to korzysta... *duobus militantibus*. Jednem słowem rada cesarza Wilhelma brzmiała zapewne zupełnie naodwrot, niż rada ks. Mieszczańskiego, który radzi zawrzeć pokój zewnętrzny, aby mózgi prowadzić wojnę wewnętrzną».

«Nowosti» przyznają również, że: «w interesie Niemiec leży, aby wojna obecna trwała jaknajdłużej. Dlatego też dzienniki urzędowe niemieckie dawały nam niedawno «dobrą radę»: prowadzić wojnę w dalszym ciągu. Z drugiej strony jeszcze 14 lat temu cesarz Wilhelm ostrzegał Europę przed «niebezpieczeństwem żółtem», lecz parę tygodni temu w Berlinie powitano niezwykle uroczyste księcia japońskiego, a bankierzy niemieccy wzięli się energicznie do realizacji pożyczki japońskiej. Wobec tego obecne spotkanie się Monarchów ma ogromne znaczenie dla wyjaśnienia rzeczywistych zamiarów polityki niemieckiej, czy stoi ona na punkcie konieczności walki z «żółtem niebezpieczeństwem», czy też zamierza je wyzyskać dla swoich interesów?»

REFORMY PAŃSTWOWE.

[Dalsze losy projektu Sejmu państwowego].

Sprawa przyszłej reprezentacji narodowej, podług informacji dzienników, znajduje się wciąż w stadium przygotowań. Rozpatrzone przez Radę ministrów projekt Bułygina wrócić ma znówu do tejże rady dla poczynienia w nim poprawek, nie zasadniczych wprowadzić, lecz w każdym razie dość znacznych. Po rozpatrzeniu powtórnie projekt ma być ogłoszony odrazu, bez odsyłania go do Rady Państwa lub jakiegokolwiek komisji specjalnej. W projekcie Bułygina uczyniono np. ważną poprawkę w tym duchu, że prezes Sejmu państwowego i sekretarze obierani będą bezpośrednio przez Sejm i wybór ten nie będzie nawet podlegać zatwierdzeniu rządowemu, jak tego pierwotnie w projekcie Bułygina wymagało. Jeszcze jedna poprawka zasługuje na uwagę: mianowicie do sankcji Monarszej mają być przedstawiane tylko uchwały, powzięte przez większość Sejmu. W Radzie Państwa obecnie przedstawiane są do sankcji opinie większości i mniejszości, a sankcję może otrzymać nie tylko opinia mniejszości, lecz nawet może zapaść odmienna sankcja, nie uwzględniająca ani większości, ani mniejszości. W Sejmie przyszłym ma być poniekąd zastosowany porządek parlamentarny, polegający na bezwzględnej uznaniu powagi większości głosów. Pod-

kreślić także należy poprawkę co do podziału Sejmu. Projekt Bułygina przewidywał podział Sejmu na osobne sekcje z mianowanymi przez rząd kierownikami, które odpowiadałyby mniej więcej sekcjom Rady Państwa. W myśl poprawki Sejm ma tworzyć takie komisje w swoim łonie, jakie sam uzna za potrzebne. Poprawka ta również zbliża ustrój przyszłego Sejmu do parlamentu.

Niektóre dzienniki stołeczne zapewniają, że projekt sejmowej ustawy wyborczej dopuszcza do zasiadania w Sejmie żydów (wbrew wcześniejszym pogłoskom, że żydzi mają być wyłączeni zupełnie); osobom, opłacającym znaczniejszy podatek mieszkaniowy, ustawa także zapewnia udział w wyborach i w Sejmie. Co do terminu ogłoszenia publicznego ustawy Sejmu i rozpisania wyborów, to dotąd nie jest on znany. «Syn Otiecz.» utrzymuje, że ogłoszenie to zostało odroczone na czas bliżej nieokreślony. W ostatniej wszakże chwili dzienniki donoszą, że Rada ministrów zastanowi się raz jeszcze nad wnioskami komisji ochmistra Bułygina. Zaproszono w tym celu do Rady ministrów członków Rady Państwa: Polowcewa, Tagancewa, Golubjewa i Stizinskiego.

S.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

URZĘDOWE.

×× Ogłoszono nowe przepisy postępowania karnego w sprawach politycznych, dotyczące między innymi okręgu sądowego warszawskiego. Tu te sprawy ma rozpoznawać trybunał specjalny izby sądowej, złożony z prezesa, trzech członków izby, dwóch sędziów gminnych i wójta gminnego. Ci ostatni urzędnicy będą powoływani kolejno, według list, dostarczonych przez gubernatorów i zjazd sędziów pokoju.

×× Brak kapitałów wskutek wojny nie pozwala państwu prowadzić nadal budowy kolei żelaznych w Rosji z tą samą energją, co dawniej. Wynikła więc potrzeba zachęcenia kapitałów prywatnych do przedsiębiorstw kolejowych. Połączona sesja Komitetu ministrów i departamentu ekonomicznego Rady Państwa uchwaliła w tym celu udzielenie kapitalistom prywatnym znacznych ulg; polegają one na gwarancji rządowej dochodów od akcyj, oraz na znacznym przedłużeniu terminu, w ciągu którego rząd niema prawa wykupu kolei żelaznych.

×× Dyrektor departamentu policji, rz. r. st. Kowaleński, został uwolniony od swoich obowiązków i mianowany radcą tajnym i senatorem.

W PETERSBURGU.

= **Zjazd odontologiczny.** D. 4 (17) b. m. w salach Klubu szlacheckiego rozpoczął obrady czwarty wszechrosyjski zjazd odontologów. Dnia 6 (19), po przeczytaniu referatów o sprawach ogólnych, doszło wprost do starcia. Prezes zgromadzenia p. Fiszer nie chciał dopuścić do głosu nikogo z członków zjazdu i oświadczył, że ów referat nie będzie przytoczony w protokołach zjazdu. Wówczas, jak donoszą «Nowosti», wszczął się straszny hałas, krzyk, zaczęto mówić sobie wzajem «komplementy», podniosły się nawet tu i owdzie krzesła. Na drugi dzień, na skutek rozporządzenia generała-gubernatora, zjazd został rozwiązany.

= **Zaprzeczenie urzędowej wiadomości dziennika «Słowo» o zamachu na życie nadprokuratora Synodu, Pobiedonoscewa,** przynosi komunikat «Praw. Wiestn.» Zródłem pogłoski miało być to, że osoba, towarzysząca nadprokuratorowi, zauważyła na dworcu kolei carsko-sielskiej jakiegoś człowieka o bardzo podejrzanych, niespokojnych i gorączkowych ruchach. Aresztowano go i stawiono do cyrkulu. Nie znaleziono przy nim żadnej broni.

= **Występy gościnne p. Kaweckiej** w «Bufie» cieszą się zwykłym powodzeniem. Dzienniki petersburskie wyrażają się z wielkim uznaniem o naszej śpiewaczce, która zbiera laury zwłaszcza w «Modelce», uważanej za jej rolę popisową.

= **Awanturnicy.** D. 11 (24) b. m. wiecz. na bufet i teatr w miejscowości letniczej pod Petersburgiem, w Pargolowie, napadli miejscowi włóścianie i zaczęli rozbijać i łamać wszystko, co się nawinęło pod rękę. Publiczność przerażona rozbiegła się we wszystkie strony. Policja była zmuszona dać kilka salw i rozprędziła tłum pałaszami. Kilkanaście osób rannych. W nadmorskim Siestrovecku burdy i gwałty przerwały koncert.

KRONIKA OGÓLNA.

AKCJA RZĄDOWA.

×+ **Wyrok** warsz. sądu wojennego, skazujący Stefana Okszę, który rzucił bombę na Pradze, na powieszenie, został wykonany d. 21 b. m. w cytadeli.

×+ Z rozporządzenia generała-gubernatora warszawskiego dziennik «Łódzki Listok» został zawieszony na czas nieokreślony, za kierunek szkodliwy, ujawniony w artykule, p. t.: «Omyłka partji postępowej».

×+ W Łodzi skazano 17 właścicieli domów, za niezachowanie przepisów stanu wojennego, na grzywny po 50 rb.

×+ Władze w Siedlcach zawiesiły «na czas nieokreślony» przedstawienia teatralne polskie trupy p. Majdrowicza.

×+ Liczba aresztowanych za udział w demonstracjach w Mińsku przewyższa już 200 osób. Policmajster zwrócił się do rady miejskiej z prośbą o wynajęcie dla aresztowanych specjalnego domu, ponieważ i więzienie i areszt miejski już są przepełnione.

×× Generał-gubernator moskiewski, na zasadzie przepisów stanu ochrony wzmocnionej, ogłasza, że będzie oddawał pod sąd wojenny winnych napadu na żołnierzy i policjantów w Moskwie i w pow. moskiewskim.

×+ Generał-gubernator odeski ogłasza, że pogłoski, krążące po mieście o gotującym się pogromie inteligencji żydowskiej i o tem, że administracja sama popiera tę agitację, rozpowszechniają sami żydzi. Wiadomości te są pozbawione wszelkich podstaw.

Generał-gubernator wzywa dobrze myślących żydów, aby użyli swego wpływu na jednomyślnie i starali się wpłynąć na uspokojenie umysłów.

×+ O zawieszeniu dziennika odeskiego «Jużn. Obozrenije» przez tymczasowego generała-gubernatora odeskiego, generała Karangozowa, «Warsz. Dniwn.» przytacza następujące postanowienie: «Na zasadzie punktu 14, § 19 ustawy o stanie wojennym, postanowiono wychodzącą w Odesie gazetę «Južnoje Obozrenije» zawiesić na tydzień za szerzenie kłamliwych pogłosek o otrzymaniu jakoby przez niektóre wsi pow. odeskiego «papieru» z Petersburga, zwykającego włóścić do wysłania delegatów do Petersburga».

×+ Dowódca 7-go korpusu armji w rozkazie dziennym ogłasza podziękowanie żołnierzom pułku wileńskiego, kwaternującego w Teodozji, za dzielne sprawowanie się podczas starcia z pałecznikiem «Kniaź Potemkin Taurydzi» i odparcie napadu na statek węglowy.

×+ Minister spraw wewnętrznych zawiesił na miesiąc dziennik petersburski «Słowo», zaś dziennikom «Nowosti» w Petersburgu i «Russkija Wiedomosti» w Moskwie udzielił pierwszego ostrzeżenia, wstrzymując zarazem sprzedaż detaliczną numerów dziennika «Nowosti».

×+ Ostatnimi czasy ukazał się w dziennikach cały szereg wiadomości sensacyjnych, podanych bądź przez Agencję petersburską, bądź nawet przez «Praw. Wiestn.» w charakterze komunikatu urzędowego, a nie zawierających ani słowa prawdy. Tak, na przykład nieprawdziwą jest wiadomość o otruciu dwudziestu robotników w Tyflisie, o znalezieniu w Samarze miliona rubli w wagonie kolejowym i t. d. Wobec tego minister spraw wewnętrznych rozesał okólnik do gubernatorów, polecając im prostować niezwłocznie każdą wiadomość nieprawdziwą. «Praw. Wiestn.» otrzymał rozporządzenie, nakazujące mu wyszczególnić instytucję, przysyłającą dla zamieszczenia na jego łamach tę lub ową wiadomość. Komunikaty urzędowe może on drukować nie inaczej, jak po uprzednim przedstawieniu ich na aprobatę ministerstwa spraw wewnętrznych.

FAKTY I OBJAWY.

×+ **Napady zbrojne w Warszawie** nie ustają. Codziennie prawie pisma notują strzały rewolwerowe do t. zw. łamistrejkwów lub stróżów. Oprócz tego w zeszłym tygodniu strzelono do agenta policyjnego, zabito rewierowego, zraniono strażnika ziemskiego. Ubiegłej niedzieli dokonano na ul. Marszałkowskiej zabójstwa stręczyciela; policjant zastrzelił uciekającego więźnia na ul. Twardej; w kościele św. Józefa, na Krak.-Przedm. powstał popłoch, wywołany przez złodziei, przyczem przerażeni wołali: «bomba!»; na Pradze przy stacji kolei nadwiślańskiej ktoś rzucił bombę, która uszkodziła tylko część budynków.

×+ D. 22 b. m. w Siedlcach zastrzelono strażnika; d. 23 b. m. pod Kołem (gub. kaliska) zabity został starszy strażnik.

×+ W Siedlcach d. 11 b. m. zburzono dwa domy nierzadu.

×+ W Pruszkowie zaczęły się zajścia lokatorów z gospodarzami o niższą komornego o 20 proc.

×+ W Wilnie aresztowano niejakiego Abramowicza, w którego mieszkaniu znaleziono 22 tys. broszur zabronionych, skład broni, hektografów i czcionek drukarskich.

×+ D. 9 (22) lipca tłum robotników, przeważnie kolejowych, urządził w Moskwie istną obławę na złodziei. Przede wszystkim tłum otoczył Kałanczowski skwer, gdzie zazwyczaj przesiadują złodzieje. Zaczęto ich bić bez litości. Niektórzy złodzieje uciekli na dworzec kolei riazkańskiej i wpadli do pociągu, ale nie na wiele się to im przydało, bo tłum znalazł ich i powywlekał na peron. Załatwiwszy

się ze złodziejami na ulicy, tłum udał się na ul. Grocholską, zamierzając zburzyć wielki dom, w którym mieszkają złodzieje, ale tu już stał silny oddział policji i obławę położono kres.

×+ Jak donoszą z Niżniego Nowgorodu, od paru dni czarna secina toczy tam formalną bitwę z inteligencją, napadając na ulicy na każdego przyzwyczajonego ubranego człowieka, wpadając do domów prywatnych. Komunikat urzędowy, ogłoszony przez gubernatora w dziennikach miejscowych, potwierdza te doniesienia, uzupełniając je następującym szczegółem: w Niżnim Nowgorodzie chciano urządzić demonstrację, którą rozprędził tłum. Zabito jedną osobę, rannych ciężko 18, lżej 16.

×+ «Russk. Wied.» komunikują następujące szczegóły zamachu na życie dowódcy pułku wileńskiego, Hercyka, w Teodozji. Pułk ten bronił miasto przed załogą «Potiemkina». Pułkownik stanął przed frontem rot 9, która szczególnie odznaczyła się i dziękował żołnierzom za dzielne zachowanie się, ale w tej chwili strzelił doń trzy razy z karabinu dobośz tego samego pułku, Jasek Moczydłower, ale chybił. Natomiast kule zraniły śmiertelnie w brzuch szeregowca rezerwy, Tatarinowa, i w nogę porucznika Drozdowa, druzgocząc mu kość. M. został ujęty.

×+ Jak donosi «Priłaitijskij Kraj», w Rydze, w porcie ujęto przemytnika, który chciał przewieźć pakę proklamacji. Na dozorcę celnego, odprowadzającego ujętego przemytnika, na placu naprzeciw Muzeum miejskiego, napadło dwóch młodzieńców, którzy kilkakrotnie strzałami rewolwerowymi ranił dozorcę i ujętego. Rannych przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie wkrótce zmarli. Strzelający, po nieudalym zamachu, w celu uwolnienia aresztowanego, uciekli. Jak się wyjaśniło następnie, z okretu, na którym znajdował się przemytnik, po ujęciu go zaczęto rzucać proklamacje do Dźwiny całymi workami. Wydobyto potem z Dźwiny do 5 pudów proklamacji, drukowanych w Szwajcarii. Na niektórych broszurach jest napis: «Biblioteka socjaldemokratyczna N° 32». Proklamacje drukowane były w trzech językach miejscowych.

BEZROBOCIA.

×+ W zeszłym tygodniu strejkowali na Woli pod Warszawą piekarze, w Grodzisku (gub. warsz.)—robotnicy fabryki taśemek i tektury, na Saskiej Kępie pod Warszawą—brukarze; w Siedlcach—szwaczki, kelnerzy, numerowi, mularze, stolarze i piekarze; w Kamińsku (gub. piotrkowska)—robotnicy fabryki mebli giętych; w Sosnowcu—piekarze, masarze i mularze; w Kopalni «Jerzy» i in. w zagłębiu Dąbrowskiem—górnicy.

×+ W sobotę d. 22 b. m. zaprzestali pracy robotnicy fabryki warszawskiej p. t. Lilpop, Rau i Loewenstein; bezrobocie trwa dotąd; sąsiednia fabryka Rudzkiego zastrejkowała 24 b. m.

×+ Niektórzy właściciele sklepów żydowskich zamknęli swe magazyny, a obawiając się zemsty, wyjechali z Warszawy.

×+ W kopalni «Saturn» w zagłębiu Dąbrowskiem robotnicy zranili 2 górników ciężko i kilkunastu lżej za to, że namawiali do strejku; żądali także usunięcia rannych ze szpitala; przeszło 100 ludzi, zagrożonych z tegoż powodu pobiciem, nie może się pokazywać na ulicy.

×+ W Białymstoku strejkowali robotnicy w rektyfikacji monopolowej.

ZABURZENIA AGRARNE.

×+ W lesie przemysłowca H. w pow. garwolińskim (gub. siedleckiej) włóścianie robili wyręby i wypasali inwentarze; władza powiatowa prowadzi śledztwo.

×+ W folwarkach pod Tykocinem (gub. łomż.) rozpoczęła czeladź dworska d. 17 b. m. bezrobocie ogólne.

PROCESY POLITYCZNE.

×+ Sąd wojenny w Mińskim Nowogrodzie skazał na śmierć przez powieszenie szlachcica Nikiforowa za zabójstwo rotmistrza żandarmerji Gerschnera, ale postanowił jednocześnie orędownić przed dowódcą wojsk okręgu o zmianę tej kary na 20 lat ciężkich robót.

×+ Sąd wojenny kijowski skazał na dożywotnie ciężkie roboty żandarma stacji Berdyczów, Celechę, za zabójstwo rotmistrza Markowskiego i podoficera Cukanova i zadanie rany wachmistrzowi Palejowi.

×+ VI wydział karny sądu okr. warsz. rozstrząsał sprawę Wład. Boruckiego i Bron. Barwińskiego, oskarżonych o zerwanie drutu telefonicznego na gmachu koszar ułańskich d. 27 stycznia r. b., to jest w chwili rozpoczęcia się zaburzeń ulicznych w Warszawie. Ludzi tych zatrzymał pisarz pułkowy, Trofimow, przy pomocy żołnierzy, dostrzegłszy, że Borucki ściąga na dach drut przecięty, a Barwiński związa go na dole. Borucki przyznał się do winy, tłumacząc, że pod wpływem głodu chciał ukraść nieco drutu; Barwiński zaś zaprzeczał wszelkiego udziału w kradzieży. Sąd uznał winę obu i skazał Boruckiego na 8 mies. więzienia, a Barwińskiego — na półtora roku rot aresztanckich.

RUCH SZKOLNY.

×+ Do kuratora warsz. okręgu nauk nadeszło pozwolenie przyjęcia do uniwersytetu wszystkich studentów, biorących udział w wiecu studenckim, z wyjątkiem 14, względem których nastąpi osobna decyzja.

×+ W Kaliszu postanowili w zeszłym tygodniu uczniowie szkoły niedzielno-rzemieślniczej nie uczęszczać na wykłady, żądając, aby one odbywały się każdego dnia wieczorem, zamiast w niedzielę.

×+ Na posiedzeniu rady opiekuńczej szkoły handlowej kaliskiej uchwalono zwrócić się do ministerstwa skarbu z prośbą o pozwolenie na wykład w tejże szkole wszystkich przedmiotów w języku polskim, z wyjątkiem języka rosyjskiego, historii i geografii.

×+ W szkole żydowskiej w Turku (gub. kaliska) w ciągu 35 lat wykładano język polski; obecnie naczelnik kaliskiej dyrekcji naukowej zabronił wykładu tego. Jest to niewątpliwie bezprawie.

NADESLANE.

Zatwier. przez Minist. Skarbu

Kursy Handlowe

Gust. Chwat-Czyński,

b. profes. szkół handl. im. Kronenberga, Laskusa, Raczkowskiej, Rontalera i Ułysza, od r. b. wykłada tylko na własnych kursach.

żeńskie

i oddzielne

męskie

Roczne
dzienne
wpis 100 rb.
Półroczne
wieczorne
wpis 60 rb.

Programy:
Nowy-Swiat № 4
w Warszawie.

2 stypendja po 500 rb.

NA PRZEŁOMIE.

[Bankructwo doktryny słowiańskiej i jej wczorajsze powodzenie. Feljetyon p. Mienszykowa. Rosja a Europa. Walka zachodu ze wschodem. Do czego prowadzą reformy połowiczne? Co sądzi o reformach słowiański p. Kirejew? Bohaterowie Gorkiego u steru władzy. P. Matiuszowski o zasadach polityki praktycznej. Głosy prasy o projekcie p. Bułygina. Zdanie Suworina ojał.]

Przeglądając w jednej z bibliotek studenckich głóśną swojego czasu

książkę Danilewskiego p. t.: «Rosja i Europa», zauważyłem wśród licznych uwag, zamieszczonych ołówkiem na marginesach, taki wykrzyknik: «czem był Kopernik dla astronomji, tem jest Danilewski dla historii!...»

Zachwyty tego studenta entuzjasty podzielała podobno przez całe 25 lat znaczna część społeczeństwa rosyjskiego. Wierżono święcie, że Rosja rzeczywiście kroczy innemi drogami, niż cała Europa, a gdy wejdzie na wyżyny, o jakich się nikomu nie śniło, podąży za nią wówczas zdumiony cały świat i zrozumie mądrość i moc jej hasła: prawosławie, samowładztwo, narodowość...

Danilewski był właśnie tym publicystą, który umiał spopularyzować, uczynić zrozumiałą i dostępniejszą dla szerszych kół doktrynę słowiańską. Był twórcą i ojcem z ducha współczesnego nacjonalizmu państwowego. Do dnia wczorajszego liczył on podobno najwięcej wyznawców i apostołów, lecz dziś do jego obozu lecą zewsząd pociski, nawet z dawnych własnych szanów i fortów.

Dowieść całej nicości i niedoleżności popularnej tak niedawno maksymy podjął się dziś p. Mienszykow, jeden ze współpracowników tego samego «Now. Wrem.», które jeszcze niezupełnie przestało wierzyć w boskie posłannictwo Rosji. Ponieważ należy on do pisarzy, których zalecą nie jest bynajmniej zwiezłość, więc poświęca tej sprawie cały szereg swoich feljetonów niedzielnych.

W ostatnim dowodzi raz jeszcze, że samodzielność ustroju Rosji jest fikcją:

„Aż do czasów autokracji moskiewskiej, rosyjskie prawo państwowe nie różniło się niczem od zachodnio-europejskiego. Monarcha dzielił władzę ze zgromadzeniem narodowym i radą bojarów, ale od chwili, gdy Iwan Wielki spokrewnił się z grecką dynastją i przyjął herb bizantyjski, Rosja otrzymała w spadku po cesarstwie Konstantyna jego dwoistość. Od tej chwili przyrodzony pierwiastek europejski musiał wciąż walczyć z narzuconą mu zasadą azjatycką. Do dnia dzisiejszego tragiczne pytanie targa wielkie państwo, czem ma być ono: państwem europejskiem, czy azjatyckiem?... Dzisiejsze wrzenie—to nic innego, jak wysiłki rasy, starającej się zrzucić z siebie obcy azjatycki pierwiastek i wrócić do dawnych form z epoki przedtatarskiej.

„Konserwatyści dotąd wyobrażają sobie Rosję jako wspaniały obraz, poplamiony i popsuty przez idee zachodnie, który należy tylko odrestaurować. To wielki błąd. Rosja nigdy nie była rzeczą artystyczną. Trzeba być mężnym i powiedzieć śmiało, że Rosja—to nieudolna próba historii. I największym mistrzom zdarza się namalować nieudolny obraz. Historia, jak wielki mistrz, zaciera obraz, gdy spostrze-

ga, że z pod jej pendzla wychodzi coś głupiego. Jak uczony, który doszedł do bezsensownych wniosków, czas rwie swoją pracę...

Do takich smutnych dla dumy narodowej wniosków dochodzi p. Mienszykow. Trzeba pożegnać się ze złudzeniami przeszłości i zapomnieć o nich, bo jest źle. „Państwo pogańskie niesie chrześcijańską kulturę Rosji wschodniej. Japonja walczy jako dzielnica cywilizowanej Europy, Rosja — jako część kontynentu azjatyckiego“.

Co robić teraz? — pyta p. Mienszykow i odpowiada, że «stary ustrój panujący nie może uczynić nic lepszego, jak skromnie ustąpić», bo potrzeba nowych ludzi, bowiem «nawet wielki Mojżesz nie mógł wprowadzić swego ludu do ziemi obiecanej, gdyż zbyt dobrze pamiętał przeszłość. Zwyczajny jenerał żydowski spełnił to, czego nie był w stanie wykonać ani wielki prorok, ani wielki jego brat arcypłan».

P. Mienszykow nie zdaje się jednak wierzyć w ustąpienie dobrowolne przeżytych form. «Jak się to wszystko może skończyć?» — pyta i odpowiada:

„Po wojnie, która okryła hańbą Rosję, bo pokazała wszystko, co ją hańbi, po rewolucji, która nie czyni jej wielkiego honoru, nastąpi na koniec zmęczenie, cisza grobowa. Nie będzie to pokój tak pożądany, nie zapanuje prawda, miłosierdzie, wolność... Nie! sądząc po strasliwym oporze naszych martwych warstw, należy spodziewać się tego samego, co zdarzyło się po 1860 roku. Nastąpi epoka „wielkich reform połowicznych“. Odznaczają się one tem, że brakująca połowa unicestwia istniejącą... Obawiam się, że znowu skończy się wszystko na drobniaczach“.

Gdy p. Mienszykow zwątpił ostatecznie o słuszności doktryny słowiańskiej, inny współpracownik «Now. Wr.», jenerał Kirejew, jest tego samego zdania o zasadach konstytucyjnych. Uważa właśnie, że tylko owe reformy połowiczne, ów sobór ziemski, mający głos doradczy i reprezentacja stanowa mogą zbawić Rosję. W przeciwnym razie na czele rządu staną bohaterowie ze znanego dramatu Gorkiego «Na dnie».

„Wspomniawszy o bohaterach „Dna“ powiada p. Kirejew, miałem na względzie nie metaforę, lecz wypowiedziałem zupełnie dokładnie swoje zdanie. Konstytucjonalizm, gdyby na nieszczęście wprowadzono go w Rosji, utrzymałby się u nas niedługo. Zmiotą go, jak pyłęk, socjal-demokraci w stylu Gaponowa... Niedługo jednak utrzyma się socjal-demokracja, gdyż zmiecie ją chłopstwo i stanie się to bardzo szybko, gdyż my, rosjanie, jesteśmy wielkimi radykałami — dlatego po pierwsze, żeśmy słowianie, a słowianie mają we krwi radykalizm; po drugie zaś, żeśmy niekulturalni“. Tak sądzi p. Kirejew. Jak mogą pomieścić się w jednej głowie myśli o wysokim posłannictwie narodu rosyjskiego z poglądem tak pesymistycznym na jednostki składowe na-

rodu, to już rzecz tego publicysty. „Syn Ociecz.“ wyszydza go i przypomina, że panowie z jego stronnictwa, a zwłaszcza pp. Suworin, Szarapow, Berg i Petrowicz „dowiedli prawie, że cały radykalizm rosyjski stworzyli żydzi, z kąd się więc wzięła właściwość charakteru słowiańskiego“.

P. Matiuszenskij przenosi na grunt praktyczny spór teoretyczny pomiędzy stronnikami reform całkowitych a reform połowicznych, i twierdzi w „Nowostiach“, że społeczeństwo powinno odwrócić się od owych reform połowicznych, a przede wszystkim od Sejmu państwowego, zwołanego według projektu sekret. stanu Bułygina. «Nikt nie powinien ani uczestniczyć w wyborach, ani przyjmować mandatu» — twierdzi p. Matiuszenskij i program ten wyznaje, jego zdaniem, cała większość demokratyczna.

„Jest to bowiem droga najslusniejsza, najprostsza, najtrwalsza, a zarazem najuczciwsza względem przyszłych mandatariuszów. Reprezentacja narodowa ma moc i znaczenie wtedy tylko, gdy za nią stoi cały naród lub przynajmniej znaczna jego większość, mogąca i chcąca stać w jej obronie. Jeżeli zaś reprezentacja powstała wbrew woli narodu, stanie się ona bezsilną, jak bezsilniemi są wszelkie instytucje biurokratyczne... Przy całej stanowczości w czynach i nieprzebieraniu w środkach nie mogą one dać krajowi ani jednego dnia spokoju, ani jednego dnia pracy przy warunkach normalnych... Gdy liczba starych instytucyj zostanie powiększona o jedną, również niepopularną, siła protestu nie osłabnie, a wzmoce się jeszcze bardziej...“

Pozostaje jedno: społeczeństwo powinno uchylić się od wszelkiego udziału w wyborach. Głosy te rozlegają się coraz częściej.

Wogóle projekt sekr. st. Bułygina, któremu chodziło właśnie szczególnie o zachowanie właściwości, odkrytych przez słowianofilów i p. Danilewskiego, nie zadowolnił nikogo. Nawet ultra-konserwatywny organ p. Komarowa, „Russk. Wiestnik“, uważa, że Sejm w tej formie będzie wprost «zgrupowaniem starych dobrych znajomych, którzy zjadają się w Petersburgu».

«Rus», uważa, że «biurokracja potrafi tylko stanowczo i sumiennie wyteżyc wszystkie swoje siły, aby stworzyć projekt, który pozwoliłby niepostrzeżenie zachować dawny stan rzeczy».

Jeden tylko Suworin ojciec, innego jest zdania. Pisz on:

„Dzienniki radykalne ogłosiły, że na projekt Bułygina zgodzić się nie podobna; ja jednak zgodziłbym się nań. Chciałbym bowiem, abyśmy mieli Sejm nareszcie. Jego nam trzeba koniecznie. Niech sami przedstawiciele narodu, niech życie doskonalą go. Sejm nie wyskoczy z głowy Jowisza, jak Minerwa. Na Minerwę nie ma co czekać. Przeżyłem tak długo i widziałem tylko Radę Państwa i rzeczoznawców, powoływanych przez wszechwładnych ministrów, więc 400 — 500

przedstawicieli, wybranych przez naród, wydaje mi się dobrodziejstwem, nową erą, początkiem naszego wychowania społecznego“.

Zaczyna się spór o zasadę: «albo wszystko, albo nic».

W. C.

Jeszcze o „Potemkinie“.

Sledztwo w sprawie majtków z „Jerzego Zwycięzcy“, „Pruta“, „Potemkina“ i innych statków na morzu Czarnym jest już na ukończeniu, i wkrótce zbuntowani marynarze staną przed sądem wojennym. Przywódcą rozruchów był nie oficer Aleksiejew, jak przypuszczano pierwotnie, ale majtek Matiuszenko, który umiał systematycznie podburzyć żołnierzy. Dowódca statku Golikow był powiadomiony nawet o agitacji wśród załogi, ale nie dawał wiary pogłoskom. Przytem lubił on bardzo Matiuszenkę i nie chciał się z nim rozstać, choć już było postanowieniem, że ten majtek zostanie odesłany na brzeg.

Zamordował Golikowa właśnie ów Matiuszenko. Prócz tego, zgineli: starszy oficer Gilarowski, lekarz Smirnow i oficerowie: Nieupokojew, Tone, Grigorjew i Liwencow. Inni oficerowie zostali zamknięci w swoich kajutach. Ocalił im życie Aleksiejew. Oskarżył się on sam, gdy go aresztowano, na brak siły woli, przyznawał, że nie powinien był słuchać zbuntowanych i ich przywódcy, którzy zmusili go do kierowania statkiem, że powinien był raczej zginąć, albo zastrzelić się.

Brakło mu odwagi na jedno i drugie. Teodozja nie została zbombardowana właśnie dzięki Aleksiejewowi. Po poddaniu się zbuntowanych władzom rumuńskim, Aleksiejew oddał się dobrowolnie w ręce władz rosyjskich. Zamordowanych oficerów ciśnięto do morza, które, jak dotąd, wyrzuciło na brzeg ciała: dowódcy statku Golikowa, Gilarowskiego i Smirnowa. Zwłoki odstawiono do Sewastopola i pogrzebano je na tamtejszym cmentarzu.

Załoga z „Potemkina“, z wyjątkiem kilkudziesięciu ludzi, którzy poddali się razem z Aleksiejewem, i niewielu innych, którzy rzucili się do morza w chwili wybuchu buntu i mordowania oficerów, znajduje się w Rumunji. Przyjmowano ją tam owacyjnie, i wszyscy prawie majtkowie znaleźli zajęcie bądź w majtkach ziemskich, bądź w fabrykach. Jak donosi „Ag. Petersb.“, rząd rumuński rozeszle wkrótce notę, opisującą dokładnie całe zajście. Według informacji „Neue Fr. Presse“, w tych dniach 15 majtków z „Potemkina“, pracujących w fabryce Heca w Galacie, i 8 majtków, pracujących w dokach, niespodzianie zginęło bez wieści. Opinia publiczna uważa, że fakt ten pozostaje w związku z ukazaniem się w Galacie jakiejś damy, elegancko ubranej, rosjanki, która energicznie poszukiwała majtków z „Potemkina“, chcąc jakoby odfotografować ich. Statek rosyjski „Psezuape“, stojący w porcie, niespodzianie odpłynął, co również znajduje się w ścisłym związku ze zniknięciem marynarzy. Policja rumuńska prowadzi w tej sprawie jaknajenergiczniejsze śledztwo. Wogóle rząd rumuński ma wiele kłopotów z majtkami z „Po-

temkina“, gdyż śledzą ich na każdym kroku agenci rosyjscy. Na granicy zaprowadzono kontrolę pasportów osób, przyjeżdżających z Rosji.

FINLANDJA.

„Finl. Gaz.“ donosi, że po ogłoszeniu wyroku sądu, skazującego na dożywotnie więzienie zabójcę Jonsona (Sojsalon-Sojinena), Hohentala, skazany podszedł do okna, publiczność zaś, zebrana na placu przed oknem, urządziła mu huczną owację, śpiewała pieśni patriotyczne, rzucała kwiaty. Policmajster musiał dwa razy powtórzyć rozkaz, nim go straż więzienna usłuchała i wyprowadziła skazanego z sali.

Zamach na życie pomocnika gubernatora, r. t. Deitricha, dokonany był zaledwie w trzy godziny po zajściu, opisanem powyżej. Dziennik powyższy podaje następujące szczegóły zamachu:

«Uczniowie morskiego korpusu kadetów, Stawecki i Stawiński, znajdowali się o kilkanaście kroków od miejsca zamachu i na rogu ulic Aleksandrowskiej i Jekateryńskiej spotkali młodego człowieka, który niósł w ręku przedmiot, zawinięty w papier. Widzieli oni również, jak ów człowiek rzucił ten przedmiot daleko od siebie na plac, poczem nastąpił straszny huk! Jednocześnie sprawca zamachu zaczął biec po ulicy Jekateryńskiej, oglądając się często za siebie. Kadeci puścili się za nim, krzycząc po rosyjsku: «trzymajcie go», ale nikt na to nie zwrócił uwagi i uciekający wpadł w jedną z bocznych ulic».

Jak donosi dziennik, stan zdrowia r. t. Deitricha nie budzi obaw. Badanie przy pomocy promieni Röntgena ujawniło tkwiące w nodze cztery kawałki bomby i w ręku dwa. Ranny pozostanie w klinice chirurgicznej aż do chwili, kiedy lekarze będą mogli orzec, czy trzeba je będzie usunąć drogą operacji.

Nie zdołano jeszcze ochłoniąć po zamachu na życie p. Deitricha, gdy w Wyborgu padł z ręki zabójcy naczelnik żandarmerji fortecznej, podpułkownik Kramarenko. Idąc do domu z biura, spotkał on na ulicy malarza pokojowego Karola Prokope, który, zbliżywszy się doń o parę kroków, dał dwa strzały z rewolweru. Rannego odwieziono do szpitala, gdzie po paru godzinach skonał.

Prokope został aresztowany. Był on już oskarżony o współudział w zamachu na życie gubernatora wyborskiego Miasojedowa, jako pomocnik Rejniki. Sąd skazał wówczas Prokopego na 100 marek kary.

„Finl. Gaz.“ uważa zabójstwo Kramarenki za „nową zbrodnię kliki rewolucyjnej, działającej pod nazwą fińlandzkiej partji oporu czynnego...“

«Nie ulega wątpliwości — pisze dziennik urzędowy — że zabójcy, którzy w ciągu ostatnich czterech miesięcy splamili krwią niewinną stronicę historii fińlandzkiej, to tylko najemnicy, wypełniający za pieniądze rozkazy bandy rewolucyjnej. Rejnikka i Prokope przyznali sami, że otrzymywali pieniądze od agentów partji oporu czynnego; Hohental zeznał, że na jego imię była złożona w pewnym banku znaczna suma. Niewiadomo tylko, czy był przekupiony zabójca Bobrykowa, Schaudan».

«Prokope nie stawiał oporu, gdy go aresztowano. Nic dziwnego. Miał on sposobność przekonać się, że sąd nie zawsze traktuje morderców tak surowo, jak tego żądają

prawa boskie i ludzkie... Ale zbrodnie nie mogą uciec bezkarnie. Prędzej czy później sprawiedliwa kara dotknie zabójców i tych, co kierują nimi.

Prokurator Sejmu fińskiego zażądał od gubernatora niulandzkiego i wyborskiego, aby zawiadamiali go obowiązkiem o każdym wypadku aresztowania obywatela fińskiego. Jak się okazuje, dawni gubernatorowie, ignorując zupełnie prawa miejscowe, trzymali w więzieniu obywateli według uznania policji.

KRAJ ZACHODNI.

[List pasterski arcybiskupa prawosławnego na Litwie. Statystyka wyznań na Litwie. Cenzus wyborów sąlacheckich i ziemskich]. List pasterski przeciwko socjalistom na Wołyniu. Projekt biblioteki polskiej w Wilnie. Białystok i policja].

«Ciężkie czasy — przeżywamy wszyscy; ciężka boleść przytłacza serce nasze» — tak rozpoczyna Nikander, prawosławny arcybiskup Litwy, swój list pasterski, błagając wiernych, aby nie przechodzili na katolicyzm. «Drogi moje dzieci, nie w siłę jest Bóg, lecz w prawdzie, prawda zaś niewatpliwie jest po naszej stronie.» — woła dalej arcybiskup, piętnując «błędy» wiary katolickiej i oburzając się na rozsiewane przez katolików plotki, jakoby sam Bóg wraz z Matką Przenajświętszą odwrócił się od prawosławia. Arcybiskup dodaje, że rosyjscy prawosławni ludzie pierwsi na Litwie wprowadzili chrześcijaństwo i że prawosławnymi też byli pierwsi męczennicy wileńscy: Antoni, Eustachy i Jan, zaś w «prastarem Wilnie naszym» od wieków istniały cerkwie prawosławne. Arcybiskup zarzuca duchowieństwu katolickiemu, że ima się «niegodziwych środków i sposobów przyciągania prawosławnych na łono swego kościoła». Podobnie jak arcybiskup Nikander, tak też i inni dwaj biskupi prawosławni na Litwie: kowieński i grodzieński (brzeski) rozwijają działalność w celu powstrzymania prawosławnych od przechodzenia na katolicyzm. Dopomagają im w tem pasterze, zwłaszcza wychowawcy seminarjum wileńskiego, gdzie dotąd przechowują się tendencje znanego Józefa Siemiaszki, apostoła prawosławia litewskiego. Zaznaczamy tu, że, podług spisu 1897 roku, trzy gubernie litewskie (wileńska, kowieńska i grodzieńska) na ogólną liczbę 4,759 tys. mieszkańców mają katolików 2,506 tys., prawosławnych (głównie dawnych unitów-białorusinów) 1,382 tysiące, oraz żydów 714 tys. Prawosławnych więc jest na Litwie dwa razy mniej, niż katolików, i o utrzymanie tych właśnie prawosławnych chodzi arcybiskupowi Nikandrowi.

Rzecz szczególna, że nawet urzędowy «Wil. Wiest.» utrzymuje, iż na katolicyzm przechodzą całe parafie prawosławne i że wynika nawet kwestja, co robić z cerkwiemi w takich parafiach? Postanowiono je nadal uważać za własność wyznania prawosławnego. O ile wiemy, o przechodzeniu całemi parafjami na katolicyzm mowy dotąd niema, jeżeli pominąć te parafie, które prawosławnymi od r. 1866 były tylko na papierze, a faktycznie wyznawały zawsze katolicyzm. Tych parafij, rozumie się, nie potrzeba było wcale nawracać na katolicyzm; należało tylko zmienić nazwę oficjalną wyznania. W Petersburgu, podług pogłosek pism, powstała osobna komisja, pod przewodnictwem wice-prokuratora synodu, ks. Szirińskiego-Szachmatowa, w celu zabezpieczenia prawosławia przed propagandą obcych wyznań. Na Litwie katolickiej jednak faktycznie propagandy niema, istnieje tylko wśród samej ludności dawne ciążenie do katolicyzmu, z którym walczyć można dziś tylko listami pasterskimi na wzór listu arcyb. Nikandra; środki administracyjne byłyby już anachronizmem.

Na Wołyniu wystąpił z listem pasterskim biskup prawosławny Antoni; zwraca się w nim jednak nie przeciwko katolicyzmowi, lecz przeciwko socjalizmowi. «Nieprzyjaciółmi Boga — woła biskup — są fałszywi nauczyciele, zwani nihilistami, socjalistami albo socjal-demokratami». Przeciwko nim zaleca biskup różne środki: «wszelki papier drukowany lub książkę, którą otrzymacie od nieznajomego człowieka wątpliwego ducha, pokażcie przedewszystkiem kapłanowi». Odezwa biskupa dowodzi, że na Wołyniu, jak i wogóle w Kraju Zachodnim, agitacja socjalistyczna w ostatnich czasach rozpowszechniła się tak dalece, że w każdej wsi znaleźć można odezwy socjalistyczne.

Kraj Zachodni doczekał się pewnej realnej roboty społecznej, jeżeli za taką można uznać prace nad obliczaniem cenzusu majątkowego dla przyszłych wyborów w przywracanym samorządzie szlacheckim. Prace te prowadzone są na rozkaz obu jenerał-gubernatorów kraju przez koronnych marszałków powiatowych, łącznie z przedstawicielami miejscowej szlachty, zaproszonymi *ad hoc*. Główną troskę obywatelstwa stanowi ułożenie cenzusu majątkowego zgodnie z obecnymi cenami gruntów. Większe znaczenie ma dokonywane gdzieś tam w kraju obliczanie cenzusów dla wyborców przyszłego ziemstwa samorządowego, mającego objąć całą ludność bez różnicy stanów.

Wilno, podług danych urzędowych, posiada obecnie do 100 tys. ludności polskiej. Ludność ta pozbawiona jest publicznej czytelnicy w swoim języku (w czytelnicy kuratorów trzeźwości książek polskich wcale niema). Wprawdzie przy księgarniach prywatnych istnieją wypożyczalnie książek, lecz mniej zamożne sfery (zwłaszcza rzemieślnicy polscy) z nich korzystać nie mogą. Słusznie więc ktoś w «Siew.-Zap. Słowie» zaznacza, że rada m. Wilna powinna założyć polską bibliotekę publiczną dla ludności polskiej.

W Białymstoku administracja zażądała od miasta 25 tys. rb. rocznie na zwiększenie policji i kazała nadto zaprowadzić stróżów domowych dla celów policyjnych. Rada miejska odmówiła obu żądaniom, zdobywszy się na rzadki w takich razach protest przeciwko wymaganiom administracji miejscowej.

St. H.

Inteligencja polska w Wilnie zmuszona jest, z powodu braku polskich pensji żeńskich, wysłać córki swoje do Warszawy, Krakowa lub innych miast. Obecnie, jak donosi «Siew.-Zap. Słowo», pewne grono inteligencji wileńskiej postanowiło podjąć starania o założenie w Wilnie prywatnej pensji żeńskiej z wykładem wszystkich bez wyjątku przedmiotów w języku polskim.

Z NAD NIEMNA, 9 (22) lipca.

[Przyczyny rozruchów włościańskich. Ciemnota ludu wiejskiego. Szkoły. Nieurodzaje. Środki zaradcze].

□ Krwawy koniec zaburzeń we wsi Kiszyc (gub. mohyłowska), o którym pisma miejscowe podały wiadomość, nasywa kilka uwag o przyczynach zaburzeń włościańskich u nas w ogólności. We wspomnianych Kiszycach wyniki przed kilku laty, z namowy szynkowych adwokatów, spór między włościanami a właścicielem majątku Sosnówka, p. Hebelem, o sianokos, należący do tego majątku. Pretensje włościan były tak nieuzasadnione, że tylko adwokatura szynkowa mogła mieć bezczelność durzenia komuś głowy nadzieją wygranej. Jednak ciemni ludzie uwierzyli i przegrali we wszystkich instancjach. Nastąpiła bardzo przykra chwila oddania zagarniętego nieprawnie sianokosu, lecz tu znowu ci sami doradcy zaręczyli, że jeżeli uda się włościanom przetrzymać 10 lat sianokos w swym posiadaniu, wtenczas zostanie ich własnością bez żadnego sporu. Wskutek tego, gdy powiatowy geometra zjechał na miejsce dla wykazania właściwej granicy, włościanie w tłumie do 300 ludzi, uzbrojeni w drągi, stawili czynny opór, bijąc urzędników, którzy usilowali ułatwić przejście geometrze. Sprowadzono rotę żołnierzy, lecz szynkowi doradcy upewnili włościan, że jeżeli sieć różgami już niewolno, to tembardziej niewolno strzelać. Ufni w słowa doradców, rozpoczęli włościanie utarczkę z żołnierzami, wskutek czego dano do tłumy salwę: zostało na placu 8 zabitych i 15 rannych. Należałoby teraz dojść wprost do źródła tego oplakanego wypadku i wyciągnąć na jaw, dla przykładowego uka-

rania, tych „adwokatów“, co prowadzili do zguby ciemnych włościan. Taki „adwokat“ jest to zwykle pijak, wypędzony ze służby pisarz gminny lub „nastawnik“, lub też żydek, miasteczkowy kauzypierda. Figury te z pod ciemnej gwiazdy w ciągu lat kilku wyludzały od niedomyślnych gospodarzów ruble i wódkę. Przyjemności te wypadły i dworowi i wsi bardzo drogo; tej ostatniej wypadło nawet krwawo opłacić swe zaślepienie. A ci doradcy? Będą najswobodniej wyszukiwać inne ofiary i pić wódkę po dawnemu. Obalamuonych włościan postrzelano, pobrano do „ostrogów“, a należałoby, aby ten sam los podzielili i niesumienni „adwokaci“. Zaprawdę, nie byłoby u nas agrarnych zbrodni, gdyby wygnano z miasteczek podżegaczy, starających się rozniecać nienawiść między dworem a wsią.

Winno również i społeczeństwo, w osobie organów administracyjnych, które w ciągu czterdziestu i kilku lat od epoki uwłaszczenia nie zdążyło oświecić chłopów do tyła, aby nie dawał wiary lada baśni. Ciemnota ta świetnie zademonstrowała o sobie w tych dniach następnymi faktami. D. 18 czerwca w m. Bieszenkowiczach (pow. Iepelski) podczas burzy piorun zapalił dom drewniany. Gdy ochotnicza straż ogniowa nadbiegła, tłum, gapiący się na pożar, nie pozwolił gasić ognia: „*Boh zapalw — niehaj haryć, a wy czaho pryjechałi bezbożniki?*“ Gdy straż mimo to przystąpiła do gaszenia, czerni poszarpała książki sikawkowe. W innym miejscu, w pow. dziśnieńskim, chłop, położywszy na progu swe „ikony“, siekł je różgami i okładał kijem. Była to admonicja, zaaplikowana na pożegnanie przy zmianie wiary. Na takie objawy skutecznym lekarstwem nie kodeks karny, lecz szkoła.

Jedyna szkoła rolnicza, jaka ma powstać w gub. wileńskiej, w folwarku Woroniec, nie rychło jeszcze zostanie otwarta. W roku bieżącym komisja, wysadzona z łona Towarzystwa wil. rolniczego, ma wznieść murowany dwupietrowy budynek dla szkoły i drewniane — dla dyrektora, dla służących, oborę i lodownię. Minister rolnictwa wyasygnował z lasów rządowych na potrzeby szkoły 2,450 pni sosnowych i jodłowych.

Zanim młode pokolenia nauczą się lepiej uprawiać rolę i wyrabiać z niej chleb czysty, zamiast surogatu z „mięki“, starzy wieśniacy przymierają nie raz głodem, nie mając na przednówku nawet miękiny. W gub. witebskiej w większej części powiatów nieurodzaj i głód powtarzają się chronicznie. W dziśnieńskim powiecie cztery lata z rzędu plony nie dopisują i włościanie cierpią stale na brak żywności i niedobór nasion. Najbliżej mogący zbadać tameczne położenie, ziemianie wchodzący do składu Głębockiej filji Tow. rolniczego, sformulowali w deklaracji wzmiankowanej filji następujące wnioski, dotyczące się pomocy dla pow. dziśnieńskiego. 1) Zgromadzić zapasy żyta w pewnych punktach na koszt skarbu i sprzedawać je po cenie kupna, pod kontrolą obywatelstwa miejscowego; sprzedaż ma się odbywać drobnymi partjami, najwyżej po 3 pudy. 2) Urządzić w pow. dziśnieńskim roboty publiczne kosztem skarbu, na szeroką skalę. Ten wniosek poczęści został już urzeczywistniony: rząd gubernialny wi-

leński wyasygnował 15 tys. rb. na przygotowawcze roboty dla zamierzonej budowy w pow. dziśnieńskim drogi szosowej, przytem rząd gub. postanowił włościanom dziśnieńskim wydać sposobem pożyczki zboże zapasowe z magazynów włościańskich innych powiatów. Niezależnie od tego Głębocka filja weszła do Banku wil. ziemskiego z prośbą o przedłużenie dla ziemian pow. dziśnieńskiego ratówek, nieopłaconych do 31 grudnia 1904 r. i do 30 czerwca 1905 r., na trzy lata, bez naliczania kar i procentów. Ze swej strony Głębocka filja zaniechała na lat kilka zamiaru urządzenia w Głębokim składach narzędzi rolniczych, mając na uwadze, że dopóki nie zatrą się ślady czteroletnich nieurodzajów w pow. dziśnieńskim, nie można rachować na jakiegokolwiek powodzenie w rozpowszechnieniu maszyn. Oto, co myśli reprezentacja rolnicza w powiecie o ratowaniu ludzi od klęski głodu...

Flis.

POW. DŻWIŃSKI, w lipcu.

[Urodzaje złe. Delegat min. spr. wewn. o nędzy w Witebszczyźnie. Licytacje dobytku włościan. Szkoła rolnicza niższego typu w Stanisławowie.]

Żyto przeważnie przepadło, jarzyny słabe, kartofle tylko dobrze, jak dotąd, się trzymają. Ledwo rozdano zboże i nasiona włościanom, a już znowu widmo głodu i braku żyta na siew głowy co gorliwszym zaprzęta. Dla zbadania tej kwestji bawi obecnie w stronach naszych, objeżdżający gub. witebską i wysłany przez ministra spraw wewnętrznych p. Kowalewski, który rewiduje dokonane tej wiosny przez rabunki włościan szkody w majątkach, jako też bada prawdziwy stan biedy naszych wsi. Dowiedziałem się z rozmowy z p. Kowalewskim, iż wcale nie upatruje on przyczyny nędzy włościan w braku ziemi, lecz w ich ciemnocie oraz nienormalnym stosunku do właścicieli większych posiadłości. W całej Witebszczyźnie, jak dotąd, największą nędzę znalazł p. K. w naszym powiecie, mianowicie w okolicach Dźwińska, Krastawia, Drni, Dagdy i Osunia; w mniejszych rozmiarach w powiatach siebieskim, lutyńskim i horodeckim. — Przewidywanem jest znowu rozdawanie wkrótce żyta na siew i chleb, naturalnie włościanom posiadającym ziemię. Tymczasem dużo dzierżawców mniejszych i ludzi, ziemi nie posiadających, z tego nie korzysta, a znajduje się w jeszcze gorszym położeniu wobec tych samych nieurodzajów, drożyzny i braku najemnika, a do tego i opłaty dzierżawy.

W niedalekiej przyszłości spodziewana jest licytacja własności włościan, którzy brali udział w rabowaniu majątków. Przewidywane są duże przy tem trudności.

Na ostatniem posiedzeniu komitetu ziemskiego w Dźwińsku przedstawił swój projekt niższego typu szkoły rolniczej p. Bolesław Tomaszewicz (artysta-malarz), projektujący ją utworzyć u siebie na podstawach nieco odmiennych od istniejących w kraju naszym. Ma to być szkoła z gruntowną nauką prawidłowej uprawy ziemi, chowu inwentarza oraz przygotowywania nawozu, co nie tylko u włościan, lecz i w wielu większych majątkach w zupełnem jest zaniedbaniu. Każdy uczeń będzie pracował w gospodarce szkolnej jako prosty parobek i po jej ukończeniu (kurs dwuletni z dodatkowym rokiem dla pragnących obeznac się z więcej skomplikowanymi narzędziami rolniczymi lub

z ogrodnictwem), może śmiało i świadomie pracować u siebie lub być doskonałym «starostą» w najlepszej gospodarce, a takich pracowników u nas brak zupełny. Inicjator ma nadzieję, iż otwarcie szkoły w Stanisławowie (pow. dźwiński) nastąpi już na przyszłą wiosnę, jeśli nie zajdą nie spodziane przeszkody.

X.

□ Z Krastawia (gub. witebska) piszą do nas: D. 7 lipca rzucono bombę w komisarzy policyjnego Czepeluka, któremu strzaskała prawą nogę. Sprawca, ścigany przez stójkowego, rzucił drugą bombę, która żadnej szkody goniącemu go stójkowemu nie wyrządziła, dając mu jednak czas ujsć. Charakterystyczną była nieobecność zupełna publiczności na ulicy, tak że komisarz zwrócił się do towarzyszącego mu stójkowego z zapytaniem: «dlaczego to dziś ani jednego żyda nie widac?» Wnet po tem nastąpił wybuch. Siedmiu poszlakowanych aresztowano.

PIŃSK, 1 (14) lipca.

[Kartka z działalności ziemstwa urzędniczego.]

□ Według „ustawy 2 kwietnia 1903 r. o zarządzie gospodarstwa ziemskiego w 9 guberniach zachodnich“, wprowadzonej przed dwoma laty w tak zwanych białoruskich guberniach, gubernialny Komitet zbiera się obowiązkowo przed 1 września każdego roku dla unormowania i rozkładu podatków ziemskich, oraz dla rozpatrzenia projektów wydatków na gospodarstwo ziemskie na rok następny i zatwierdzenia kalkulacji, poczynionych przez powiatowe komitety, które zbierają się w tym celu przed 1 sierpnia każdego roku.

Komitet powiatowy składa się z mianowanych przez rząd osób następujących: marszałka powiatowego, jednego stałego członka zarządu, wszystkich naczelników ziemskich (7), prezydenta miasta, sprawnika, dwóch inspektorów podatkowych, dwóch wójtów (starszyn), przedstawiciela ministerstwa dóbr państwa, inspektora szkół ludowych, pełnomocnika od zarządu duchowieństwa prawosławnego, inżyniera, lekarza i weterynarza powiatowych, oraz z dwóch radnych ziemskich, mianowanych z pośród właścicieli większych posiadłości ziemskich.

W ten sposób z 23 członków Komitetu tylko pięciu, t. j. dwaj radni ziemscy i „głowa“ (prezydent) miasta, oraz dwaj wójtowie (zależni od swej zwierzchności), posiadają własność ziemską w powiecie, pozostałe jednak 18 osób, nie posiadających własności ziemskiej, mają równe prawo głosu w sprawie opodatkowania całej ziemskiej posiadłości w powiecie. Szerokie to pole dla tych panów do popisów w duchu liberalizmu, bo to ich nie nie kosztuje, a więc conajwięcej uchwalają nakładów, bez względu na finansowe siły płacących. Ta ustawa „samorządu“ ziemskiego dla gub. zachodnich to jeden z najznakomitszych wytworów biurokratyzmu za rządów ministra Plewego.

W d. 15 czerwca odbyła się doroczna zwyczajna sesja powiatowego Komitetu w Pińsku. Ze spraw bieżących najwięcej zajęcia wzbudziła sprawa pod rubryką cerkiewno-parafjalnych szkół w powiecie. W roku 1904 Rada Państwa uchwaliła, że zapomoga, udzielana przez ziemstwo na te szkoły, nie należy do powinności obowiązujących. Tymczasem miński Komitet gub. uchwalił jeszcze na rok 1905

na gub. mińską zapomogę na te szkoły w sumie 67,665 rb., w tej liczbie na powiat piński 7,920 rb. W tym roku przedstawiciel duchowieństwa prawosławnego żądał nadto jeszcze dodatku około 1,500 rb. na rok 1906. Radny ziemski, Aleksander Skirmuntt, podał w tej sprawie szczegółowo motywowane „osobne zdanie,” protestując, na mocy Najwyższego Ukazu tolerancyjnego z d. 17 kwietnia, przeciw obowiązującemu opodatkowaniu nieruchomości ziemskich, należących do osób wyznania katolickiego, na rzecz szkół cerkiewno-parafialnych. Szkoły te mają charakter czysto wyznaniowy. P. S. żądał, aby suma 7,920 rb., jaką pow. piński płacił na cerkiewno-parafialne szkoły w r. 1905, wstawiona została do budżetu 1906 r. na szkoły ziemskie innego typu. Ostatnią część tego wniosku prezydujący poddał głosowaniu, w którym została odrzuconą 11 głosami przeciw 6. Jeżeli i w innych 8 powiatach gub. mińskiej znajdą się podobne głosy, to można spodziewać się interesujących rozpraw na ten temat w niebawem rozpoczynającej się tegorocznej sesji Komitetu gubernialnego.

Sunt.

ZYTOMIERZ, w lipcu.

[Cenzus wyborczy. Kuratorzy dla rodzin rezerwistów. Z rady miejskiej].

Na odbywającej się obecnie sesji powiatowej żytomierskiego komitetu ziemskiego, w myśl okólnika ministra spraw wewn., odbyły się narady nad ustanowieniem cenzusu dla wyborów szlacheckich i ziemskich. Komitet uchwalił osobny cenzus dla wyborów szlacheckich i osobny dla wyborów ziemskich. Dla wyborów pierwszych komitet ustanowił normę 200 dziesięcin, dla drugich 150 dziesięcin. Przy dzisiejszych cenach na ziemię, to cenzusy uchwalone uznać trzeba za zbyt wysokie, skutkiem czego znaczny zastęp ziemian nie będzie mógł brać udziału w wyborach. Przypominamy tu sobie stopień wysokości cenzusu dla wyborów szlacheckich, jaki przyjęty był w r. 1864: dla gub. kijowskiej, z wyjątkiem pow. radomyskiego, ustanowiony był wówczas cenzus 250 dziesięcin, w pow. zaś radomyskim — 350 dziesięcin, w gub. podolskiej 200 dziesięcin, w gub. wołyńskiej w pow. starokonstantynowskim 200 dziesięcin, w pow. żytomierskim, zwiąbskim i krzemienieckim 250 dziesięcin, w pow. rówieńskim, kowelskim i łuckim 475 dziesięcin, a w pozostałych powiatach po 350 dziesięcin. Jeśli zestawimy ceny ziemi ówczesnej z teraźniejszą, to możemy powiedzieć, że ustanowiony obecnie przez żytomierski powiatowy komitet ziemski cenzus wartościowy jest przynajmniej dziesięć razy wyższy od cenzusu z r. 1864. Wówczas dziesięcina ziemi w powiecie naszym kosztowała 25 do 30 rb., dziś cenę się 250—360 rb.

Podczas sesji ziemskiej odbyły się, z zatwierdzenia gubernatora, nominacje kuratorów nad rodzinami rezerwistów, powołanych na wojnę. Wśród mianowanych kuratorów jest wielu ziemian-polaków, jako to pp.: A. Sumowski, K. i I. Dobrowolscy, Hłasko, A. Ossowski i inni. Wogóle zaznaczamy, że w naderadach komitetu ziemskiego narodowość nasza jest reprezentowana dość licznie. Na zjazd przedstawicieli samorządu miejskiego delegowany był przez zarząd miejski p. Domaniewski.

Na ostatniem posiedzeniu żytomierskiej rady miejskiej rozpatrywany był wniosek

komisji o pożądanym reformach, związanych z reskryptem z dnia 18 lutego roku bieżącego. Wniosek ten był odczytany przy drzwiach zamkniętych, z czego już sędzić można, że był ułożony w duchu postępowym, dziś u nas najpopularniejszym i mającym najwięcej zwolenników: żytomierska rada miejska jednomyślnie przyłączyła się do uchwał moskiewskiego zjazdu z d. 15 i 16 czerwca. Dowodzi to niewątpliwie, że nawet w tak zacofanym mieście, jak Żytomierz, zrozumiano nieodzowną konieczność gruntownej reformy, — reformy jednej, jedynej, mogącej uporządkować i dożyłską prawidłowo skierować życie miejscowe. Z różnych stron nadechodzą wiadomości, że miejscy radni, żydzi, wymawiają się od obowiązków radnych. — Z Krzemieńca donoszą, że tam na ulicach miasta rozlepiono w języku matoruskim i żydowskim wydane przez ziemski zarząd popularne porady lekarskie, dotyczące się środków zaradczych przeciw cholerze. Jest to, zdaje się, pierwszy objaw publicznego użycia w druku języków miejscowych w stronach tutejszych.

Alfa.

Z Żytomierza piszą do nas: Drużyna artystyczna, pod dyrekcją p. Józ. Bolesławskiej, jakkolwiek przybyła do nas na parę tylko przedstawień, dała ich cały szereg, ściśle się trzymając repertuaru swojego. W dwóch ostatnich przedstawieniach występowała zaproszona przez dyrektora artystka teatru lwowskiego, p. Stefania Michnowska. Artysty nasi nie pominieli też sąsiedniego Berdyczowa, gdzie również dali się słyszeć miejscowej publiczności. Mamy nadzieję, że artyści nasi odtąd będą częstymi u nas gośćmi, zwłaszcza w sezonie zimowym, kiedy mogą liczyć na większe jeszcze powodzenie. — Z Kowla donoszą, że tam także gościła trupa polska, przybyła z Lublina, pod dyrekcją Bolesława Mareckiego. — Z Równego donoszą, że tam dał parę przedstawień polskich znany monologista Artur Zawadzki. A.

Z Kamieńca Podolskiego piszą do nas: Między innemi kwestjami, w programie działalności naszego ziemstwa jest także kwestja uregulowania sprawy aptekarskiej. Ziemstwo podolskie niedawno wykazało główne braki istniejącej ustawy aptekarskiej, mianowicie istnienie przywilejów na otwarcie aptek i brak unormowania warunków pracy pracowników aptekarskich. Gubernator polecił więc niedawno ziemstwu, aby opracowało dla przedstawienia gubernialnemu komitetowi ziemskiemu projekt nowej ustawy aptekarskiej wraz z wyjaśnieniami i motywami. Projekt ziemstwa, opracowany w specjalnej komisji, uzyskał aprobatę komitetu ziemskiego. W projekcie tym co do istniejącego prawa o przywilejach na otwieranie aptek wyraża się życzenie, aby prawo wydawania pozwoleń na otwieranie aptek normalnych należało do miejscowych instytucji społecznych. K.

Z Lityna na Podolu piszą do nas: Rzadko zdarzają się okolice, gdzieby tak szeroko praktykowane było koniokradytstwo, jak w naszym powiecie. Dla „operacji” koniokradytów uformowały się u nas swego rodzaju organizacje złodziejskie, które utrzymują w postrachu ludność miejscową. Nie tylko włościanie, ale nawet obywatele ziemscy zmuszeni są dawać koniokradowi wyкуп, albowiem płacić kontrybucję, która skutecznie zabezpiecza od kradzieży. Ilustracją takiego stanu rzeczy może służyć rozporządzenie podolskiego gubernatora. Z tego rozporządzenia dowiadujemy się, że w Starej Sieniawie istnieje gniazdo koniokradow, gdzie się przechowują kradzione konie i gdzie poszkodowana ludność miejscowa wnosi wyкуп, aby odzyskać własne konie. Jeśli poszkodowani nie wnosili wykupu, to konie ich ginęły bezpowrotnie. Jak głosi

dalej rozporządzenie gubernatora, władze miejscowe w osobie „uradnika”, „prystawa”, i nawet „isprawnika”, wiedziały o istnieniu gniazda złodziejskiego, wobec czego gubernator podolski zarzuca isprawnikowi niedostateczność nadzoru, przystawie czyni ostrą wymówkę, zaś uradnika Markowa oddaje pod sąd. Po zniszczeniu tego gniazda koniokradow w Starej Sieniawie, może choć w części w stronach naszych koniokradytstwo zmniejszy się. L.

Z Kijowa piszą do nas: Podczas powołania rezerwistów zaszyły w Kijowie pewne zaburzenia, które jednak nie przybrały rozmiarów poważniejszych. Natomiast poważne zaburzenia wynikły w Czerkasach, dokąd wyjeżdżał, oprócz gubernatora, jenerał gubernator kijowski. — Spalono się miasteczko Malin w pow. radomyskim. Z całego dość zabudowanego miasteczka ocalały: kościół, cerkiew i parę budynków. Ludność została w położeniu rozpaczliwym. — Notujemy parę wiadomości ze sfery cukrowniczych. W tych dniach ogłoszono wysokość dywidendy za rok 1904 niektórych fabryk cukrowych w kraju. Tow. fabryki cukrowej Kordetówka (pow. winnicki) dało 3 proc. dywidendy, Tow. fabryki brodeckiej dało 8 proc., Tow. berdyczowskie — 6 proc. Cukrownie okręgu humańskiego, przychylając się do starań humańskiego komitetu oświaty ludowej, zgodziły się złożyć na rzecz komitetu zapomogi pieniężne. Odbudowa fabryki cukrowej w Szepetówce (własność hr. Józ. Potockiego) na Wołyniu szybko posuwa się naprzód i z początkiem jesiennej kampanji cukrowniczej fabryka będzie gotowa. Sitkowieckie Tow. fabryki cukrowej (własność hr. K. Potockiego), w pow. lipowieckim, otrzymało nową ustawę i powiększyło kapitał zakładowy do 360 tys. rb. — Urodzaje w Kraju Południowo-Zachodnim zapowiadają się dobrze. Miejscami, jak np. w pow. wasylkowskim i żytomierskim, urodzaj zapowiada się znakomicie, za to wieści o zbiorach w pow. humańskim są nie szczególne. O.

KOLONJE W ROSJI.

Z Taszkientu odbieramy list następujący pod datą 3 lipca st. s.: Tegoroczna uroczystość Bożego Ciała dla Taszkientu była podwójną uroczystością, tego bowiem dnia poświęconem zostało miejsce pod kościół. Miejsce duże, 2,370 sążni kw., uroczyste, na górze, nad brzegiem rzeki, przy głównej ulicy. Kupiłem je od kirgizów, nie uprawnionych w swej posiadłości. Prawo dla nich w sądach wyrobitem, i dlatego sprzedali mi za tanie pieniądze: po 1 1/2 rb. sążeń (w Taszkientie w najgorszym miejscu sążnia nie oddają taniej od 4 rb., obok naszego miejsca zaś płacą po 15 rb.). Robota już wre; niwelujemy grunta, kopujemy fundamenty. Wszystkie roboty bezinteresownie prowadzi p. Ludwik Pawłowski, architekt kolei oronburskiej. Plebanję przyrzekł wykończyć na jesień, a kościół do następnego lata. Daj Boże, aby budującym nie zabrakło sił, i tego co stanowi „nervus rerum”. Ofiary z kraju napływają prawie zupełnie przestały. Tu na miejscu najczęściej nas wspierają: jenerał K. Ozechowicz — pieniądze, zaś pp. Radziejowski i Skwierczyński — materiałem budowlanym. Ks. J. B. Pranajtis, proboszcz Turkiestanu.

Z Jekaterynburga (gub. permska) piszą do nas: Mamy tu skromny murowany kościółek, wzniesiony w 1882 r. na placu, przez magistrat pod kościół bezpłatnie udzielonym przy prospekcji Pokrowskim. Ludność katolicka liczy około 500 dusz: pici obojaj różnego języka. Niedawno przybyły do Jekaterynburga ks. M. Wejtt, liczący przeszło siedmdziesiąt lat wieku, ale jeszcze pełen życia i energii, urządził uroczysty tradycyjny obchód Bożego Ciała, cze-

go dotąd tu nigdy nie bywało. Kościół po brzegi był przepełniony ludem, jak niemniej i plac dokoła. Wśród ludu wielu było obco-wyznawców, a nawet i kilku kapłanów grecko-wschodniego obrządku. Nam, zgrzybiałym starcom, tu od kilkudziesięciu lat zamieszkałym, ten uroczysty pochód uprzytomnił nasze młode lata w rodzinnym kraju... X. D.

Z Odesy piszą: Rodak nasz, obywatel ziemski powiatu tyraspolskiego, austriacki poddany p. Krasnicki zwrócił się do odeskiego konsula austriackiego z prośbą o zarządzanie środków dla ochrony jego majątności, ponieważ z powodu zaburzeń agrarnych w pow. tyraspolskim poniósł już strat na 18 tys. rb. Konsul odeski niezwłocznie zwrócił się w tej sprawie do gubernatora chersońskiego. *Kresowy.*

Z Tweru donoszą nam, że gubernator zatwierdził ustawę katolickiego Towarzystwa dobroczynności przy kościele twerskim.

ZASŁUBINY I ZARĘCZYN.

W Wilnie pobłogosławiony został związek małżeński p. Feliksa Rychłowskiego, prezesa zarządu IV Tow. wzajemnego kredytu w Warszawie, syna pp. Franciszko-stwa Rychłowskich, z panną Amelią Zatorską, córką obywatelstwa m. Wilna, pp. Franciszko-stwa Zatorskich.

W kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach w Warszawie, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Wacławem Zarębińskim a p. Janiną z Takiełłow baronową Wrangell.

W Warszawie, w kościele św. Krzyża, w kaplicy N. M. P., ks. Buchowski, proboszcz z Działoszyna, stryj panny młodej, pobłogosławił związek małżeński p. Jana Gutowskiego, podsekretarza warszawskiego sądu okręgowego, syna Zygmunta i s. p. Heleny z Zakęskich Gutowskich, z panną Janiną Buchowską, córką s. p. Jana i Anieli z Nagrodzkich Buchowskich.

DONIESIENIA.

Fizykalno-dietetyczna lecznica
d-ra **TARNAWSKIEGO**

w Kosowie za Kołomyją w Galicji

otwarta do końca października. St. kol. **Zabłotów.**
Klimat ciepły, górski.

OBRAZY rzeźby, szkice. Tylko wyborowe utwory.
Warszawa, Marszałkowska 129—I p. Salon Sztuki St. Kulikowskiego.

Dobre ubiory męskie niedrogo poleca **LEOPOLD KOCH**,
Warszawa, Miodowa № 2.

Konstancin miejscowość letniska pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacyj klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociąg, oświetlenie elektryczne, doskonałe szosy i chodniki, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowska lub szosa. Do sprzedania działki gruntu pod budowę will. Wiadomość: «Zarząd Tow. akc. ulepszonych miejscowości letniskich», WARSZAWA, Nowogrodzka № 21.

Od Administracji. Rubryki «Zasłubiny i Zaręczyny» oraz «Nekrologje» są płatne 50 k. od wiersza.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się ogłoszenie K. Wasilewskiego o kultywatorach sprężynowych.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 13 (26) lipca. Uspokojenie mocne. Banki: międzynarodowy 860, ross. dla handlu zewn. 337—336, handlowo-przem. 254,5. Listy zast. banku ziemskiego wileńskiego — 85,25. Walory naftowe: bakińskie 456, kaspijskie 4925, metalurgiczne: Sormowo 235,5—236,25, putiłowskie 124,75, briańskie 168,5, «Feniks» — 293 — 293,5. Pożyczki premjowe: I — 407, II — 306,25, III — 265,25. Renta 85,5.

Czeki: Bank Państwa kupuje: na Londyn po 94,80 za 10 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,70 za 100 franków, na Wiedeń 39,50 za 100 koron.

Warszawa, 25 lipca. Tendencja niejednolita — przeważnie mocna. Listy zastawne ziemskie 4 1/2 proc. — 94,45; 4 proc. — 87,10 (nominalnie — sprzedawcy). Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 100,10; 4 1/2 proc. — 91. Akcje: Lilpop i Rau 2655, Rudzkie 822,5, Starachowice 146.

RYNKI ZBOŻOWE.

Tendencja zagrańca wahająca się. Płacono:
Pszemica Żyto Owies Jęczmień
w New-Yorku... 111,25 — — —
w Londynie... 112—122 — — — 78—81 75—85
w Berlinie... 132 112 106,5 103,5

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich przeważnie mocno. Dowozy niewielkie. W portach bałtyckich nieco więcej z pszenicą. Płacono:

Pszemica Żyto Owies Jęczmień
w Warszawie... 95—98 76—80 70—81 —
w Odesie... 95 78 69 70
w Libawie... — 82,5 68—80 —
w Rewlu... 92—96 85—86 62—79 75—80

NEKROLOGJA.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Aronowicz Grzegorz, emeryt, l. 66. Balina-Tabulska Walerja z Rogal-Lewickich, obyw. ziemska. Czapliński Władysław, l. 24. Grabiański Leon, b. ob. ziemski, l. 59. Józefowicz Jan, obywatel, l. 85. Kosiewicz Zygmunt, współpracownik fabryki Schloessera w Ozorkowie, lat 31. Kuszell Stanisław, obyw. ziem., l. 49. Kuśmierski Kajetan, l. 51. Olszowska Irena ze Skirmuntów, wdowa, l. 55. Saryusz-Wojciechowski Franciszek-Ksawery, urzęd. kol. warsz.-wied., l. 65. Stomczyński Władysław, obyw., l. 60. Tymieniecki Bolesław, b. ob. ziemski, l. 78. Zawiszeński Piotr, urzędnik kolei nadwiślań., l. 66. Na prowincji: Jamiołkowski Florjan, nauczyciel szkoły J. Kühna, l. 61 — w Sadownem, gub. siedleckiej. Kijerska Zofja z hr. van der Nootów, l. 68 — w Sieradzkim. Krauze Leopold, emeryt, l. 79 — w Grodzisku. Lasocki Stanisław, l. 42 — w Zamościu. Mielżyński hr. Aleksander, l. 31 — w Mielżynie. Skolimowski Józef, obyw. ziemski, l. 40 — w Świnicach. Zakrzewski Jan, b. nauczyciel, emeryt, l. 79 — w Siennicy. W Cesarstwie: Buckiewicz Adam-Wincenty, dr. — w Wiernym. Krajewski Wilhelm, wł. huty szklanej w Borysowie — w Niemuniu, gub. wileńskiej. Majewski Wincenty, ks., l. 74 — w Petersburgu. Zagranica: Jastrzębiec-Puzdrowski August-Krzysztof, dr. — w Lwowie. Łacka hr. Antonina, z hr. Skórzyńskich — w Posadowie, w W. Ks. Poznańskim. Skalska Elżbieta, b. śpiewaczka opery skarbkowskiej — we Lwowie. Zieliński Gustaw, właśc. dóbr Strzegocin, l. 80 — w Berlinie.

OFIARY.

Na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

Lista № 132.

Do Komitetu budowy nowego kościoła (ulica Proreznia № 13) od dnia 1 kwietnia do 13 maja wpłynęły ofiary następujące:

Kar. Jaroszyńska 500 rb., otrzymano 28 skarbonki w kościele za czas od 2 lutego do 3 kwietnia 145 rb. 13 k., oprócz tego trzy złote krzyżki i obrączkę. Gust. Pruszyński pamięci syna Stanisława 25 rb., Wilh. Szawrowa pamięci Andrzeja, Elżbiety i Rozalii 10 rb., hr. Wikł. Dąbska złąką mężką dewizkę, ofiarowaną przez H. D., Wac. Brzozowski za spójność duszy św. Stanisława 25 rb., Wikł. Krzyszkowska 100 rb., W. K. pamięci zmarłych Michała i Marii 3 rb., Jewdokim Czigiryn pamięci Elżsazy Socharzewskiego 3 rb., Józ. Lipkowska z Krasnosiółki 2 rb., Aug. Iwański zamiast depeszy gratulacyjnej z powodu ślubu panny Janiny Trąbcezyńskiej 7 rb., różne osoby w markach pocztowych 21 rb. 12 kop., Djon. Chojecki od N.N. na ołtarz św. Antoniego 200 rb., Stan. Chojecki 25 rb., pani J. B. 100 rb., Alina Szulc 50 rb., pani Waskowska 10 rb., z prywatnej skarbonki w magazynie Wł. Idzikowskiego otrzymano 7 rb. 75 k., Elżb. Drobowicz z Łaty-czowa 3 rb., Wal. Bilska 3 rb., Ign. Kor-sak 3 rb., otrzymano ze sprzedaży kat-chizmu, wydanej po polsku przez ks. D. Bonczkowskiego 38 rb., różne osoby w markach pocztowych 11 rb. 35 k., hr. Izidor Colonna-Czosnowski 100 rb., Ksaw. Zaleski 10 rb., Hen. Zdanowski 5 rb., Zofja A. 5 rb., Fel. Siedlecki 5 rb., N. N. 5 rb., Downarowicz 1 rb., Erazm Rozwadowski 10 rb., Luc. Skoczyński 1 rb., W. Karpiński 1 rb., Domaradzki 1 rb., Zgórski 1 rb., Józ. Małinowski 3 rb., Wiktorja Kawecka z powodu niedszego koncertu ofiarowała na rozchody tego koncertu i na budowę nowego kościoła 200 rb., za potrąceniem zaś rozchodów zostało się na budowę kościoła 171 rb. 95 k., Zielenka 5 rb. 50 k., A. C. W. 1 rb. 10 k., Jankowskie 4 rb. 20 k., S. i A. 10 rb. Razem z poprzednimi ofiarami **374,048 rb. 71 kop.**

Prezes Komitetu: *L. Jankowski.*

TREŚĆ N-ru 28.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Nasza treść, p. Ludwika Straszewicza.

Artykuły bieżące: Pociągowe rady, p. Włda. Głos z nad Sekwany, p. Przyg. «Świat Słowiański» o zbliżeniu polsko-rosyjskiem, p. T. Za kordonem. W Galicji. Pod berłem pruskim, p. Ton. Z zagranicy: Przegląd polityczny, p. J. M. Wojna i pokój, p. Szt. Z Królestwa Polskiego: Z Warszawy, p. A. C. Z Łodzi, p. W. i t. d. Sprawa szkolna, p. G. Protest w sprawie uchwał Komitetu ministrów, p. B. O naszych sprawach, p. Sam. Spotkanie się Monarchów pod Biórke. Reformy państwowe, p. sk. Wiadomości bieżące. (Urzędowe, Nieurzędowe. Petersburskie). Kronika ogólna. Nadesłane — przełom, p. W. C. Jeszcze o «Potemkinie», Finlandja.

Kraj Zachodni. Przegląd, p. St. H. Z nad Niemna, p. Filja: Z pow. dźwińskiego, p. X. Z Pińska, p. Suni. Z Żytomierza, p. Alfe. i t. d. Kolonje w Rosji. Zasłubiny i zaręczyny. Doniesienia. Kronika giełdowa. Nekrologja. Ofiary. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Nad morzem», p. Cz. Jankowskiego. «Jan Szurłowski, wierszopis wileński», p. W. G. «Parada na placu Krasińskich» (wiersz), p. Or. of a. «Kościół wiejski», p. O. t. «Dublany i dublańczy», p. Wit. «Listy paryżskie», p. Nemo. «Anglik o piśmiennictwie polskiem», «Parę słów o Mińsku», p. W. Kos. «Kolej na Mont-Blanc», «Kraśniński», p. Semp. «Feljeton warszawski», p. Albertusa. «Lalka», kilka spostrzeżeń przez Ellen Key. «Czytelnictwo wśród studentów», «Wywiad z Nordau'em, Zapiski. Zdaleka i Zblizka.

Ilustracje bieżące: Jedenaście ilustracji do powyższych artykułów. «Jack» i «Marjannico», «Widok Jędrzejowa po pożarze». Portrety: Auguste Rodin. Edw. Woyłłowicz, Michał Wołłowicz. E. Obrapałski. Ks. Hieronim Drucki-Lubecki. Hr. Jerzy Czapalski. Zenon Kon. Feliks Krzesiński. Matylda Krzesińska. Prof. Seweryn Widł.

Karta albumowa: «Przyjaciele», obraz Jana Styki.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Księgarni GEBETHNERA i WOLFFA.

Dr. Kazimierz Rakowski:

Dzieje W. Księstwa Poznańskiego w zarysie.

[1815—1900].

Z portretem autora i mapą Poznańskiego. Cena r. 2 k. 50.

Wacław Sobieski:

TRYBUN LUDU SZLACHECKIEGO

(Jan Zarnowski).

Studjum historyczne. Cena r. 1 k. 50.

Kazimierz Gliński:

SZLACHCIC NA ZAGRODZIE.

Powieść obyczajowa z XVIII w. Cena r. 1 k. 50.

G. L. Duprat:

KŁAMSTWO.

Studjum psycho-socjologiczne. Przetłumaczył Jan Lorentowicz. Cena k. 40. (3224)

K. WASILEWSKI,

Warszawa, Miodowa 16,

poleca po cenach umiarkowanych następujące sezonowe maszyny i narzędzia rolnicze:

Maszyny do czyszczenia zbóż i nasion słynnej specjalnej fabryki Braci Röber

W Wutha, a mianowicie: „Ideal“, „Clajou-Röber N° 5“, „Simplex“, „Mylki“, „Triumph“ w działaniu niesrównane. Zwraca się przytem uwagę, iż liczne naśladowstwa i kopje tych maszyn nawet w części oryginalom nie dorównują, a budowane podług starych modeli, nie są zaopatrzone w żadne nowe ulepszenia, które posiadają wyłącznie oryginalne wyroby Röberowskie.

Maszyny do czyszczenia nasion buraczanych w dwóch typach i znakomite specjalne maszyny do czyszczenia koniczyzny „Cuscuta“, w tyśiącach egzemplarzy po całym świecie rozpowszechnione.

Słynne centrifygi Kaysera, czyszczące i sortujące zboże za pomocą siły odśrodkowej z niebywałą dotychczas dokładnością, podług wielkości i ciężkości ziarna na 3 gatunki.

Trybory oryginalne Heida.

Plugi dwusobowe Schütz i Bethke, i Sucheniego.

Kultywatory sprężynowe „Sep“ oryg. Eckerta, przewyższające pod względem działania i dobroci materiału wszelkie inne systemy.

Słynne brony sprężynowe „Syrakuse“, uznane powszechnie za najlepsze.

Siewniki szerokokorzystne Beermana.

Siewniki do nawozów sztucznych patent Schlära, wyrobu Pomorskiej fabryki maszyn w Stralsundzie.

Siewniki rzędowe specjalnej fabryki Melichara w Pradze i nowe siewniki do rozsiewania wapna, patent Hantzschmanna.

Znakomite srotowniki Angielskie Rapid, fabryki Barnforda, nieodzowne na wszystkich wystawach i konkursach wyłącznie pierwszymi nagrodami odznaczane, tak np. na wystawie paryskiej „złotym medalem“ i na wielkim międzynarodowym specjalnym konkursie w Budapeszcie jedyną pierwszą nagrodę „wielkim złotym medalem państwowym“.

Witrowki z pompą akcyjnego Towarzystwa „Aktiebolaget Pump Separator w Sztokholmie“.

Cenniki, prospekty i opisy na każde żądanie odwrotną pocztą przesyła się bezpłatnie.

OKROPNE. Zna (czytając gazetę). Czytam tutaj, że u indjan żona zostaje zabita po śmierci męża, a ciała ich razem chowają... To okropne! Bł. Pewnie, że okropne! Biedny ten mąż, nawet po śmierci nie znalazł spokoju...

Egz. od 1794 r.

C. Skoryna i S-ka

Fabryka Maszyn i Kamieni Młyńskich.

WARSZAWA,

Praga, ul. Olszowa 14.

Budowa młynów. Instalacja turbin. (3027)

NAJWIĘKSZY WYBÓR

Załęski i S-ka

Warszawa, Erywańska 2.

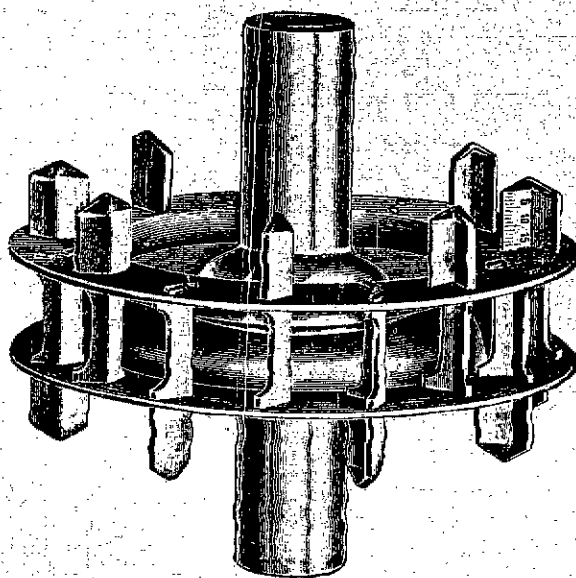
TELEFONU 1639.

(3196)

NAJLEPSZE OPATENTOWANE

SIEWNIKI RZĘDOWE UNIWERSALNE

CZESKIEJ SPECJALNEJ FABRYKI FR. MELICHARA.



Wysiew najdokładniejszy tak na płaszczach, jak na polach, w górzystych. Znakomita, zupełnie prosta a nieskomplikowana konstrukcja. Wyborny materiał i precyzyjne wykończenie w najdrobniejszych szczegółach. Żadnej zmiany kółek siewnych. Aparat siewny odkryty. Uszkodzenia ziarna absolutnie wykluczone. Natychmiastowe opróżnienie skrynek siewnych ze zboża. Patentowany kierownik drążkowy. Opisy szczegółowe i prospekty na żądanie. Liczne świadectwa rolników, stawiające Siewniki Melichara pod każdym względem znacznie wyżej od maszyn konkurencyjnych, pomieszczone w cenniku.

WYŁĄCZNY REPREZENTANT

K. WASILEWSKI,

Warszawa, Miodowa N° 16.

(3223)

Najnowsze ulepszone naftowo-gazowe oświetlenie

„LUX“

Akcyjnego Towarzystwa „Lux“

Stockholm

Ryga

Warszawa, Zielna N° 12.

Telefon 5425.

Odnaczone wieloma medalami i listami pochwalnymi.

Lampy łukowe, latarnie i t. p. do oświetlenia.

1) wewnętrznych: t. j. sal fabrycznych, magazynów, warsztatów i t. p.

2) zewnętrznych: przed magazynami i wystawami sklepowymi, na podwórzach fabrycznych, do oświetlenia ulic, ogrodów, willi i t. p.

Specjalny typ lamp do oświetlenia tuneli.

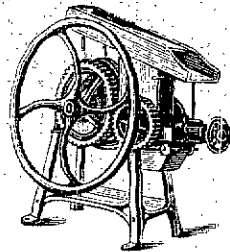
Lampa przenośna do oświetlenia budowli i robót publicznych.

Lampy „Lux“ najtańsze oświetlenie! największy efekt światła.

FABRYKA MASZYN I POMP

KAROLA A. POSEPNY,

Warszawa, Marszałkowska 17.



Beczki żelazne do spirytusu (gotowych na składzie 20 sztuk po 56 wiader objętości).

Gniotowniki do zielonego siodu.

Pompy do zacieru wody i spirytusu, jakoteż i pompy do wszelkich innych zakładów przemysłowych i gospodarstw.

Maszyny, aparaty, urządzenia i pompy do browarów i najnowsze suszarnie do siodu.

ZBOŻE DO SIEWU JESIENNEGO.

Żyto:

oryg. Petkuskie, znakomita i najwięcej u nas rozpowszechniona obecnie z powodu niezwyklej swej plenności, odmianę oryg. Probsztejskie, Zeelandzkie, ulepszone przez Heinego, oryg. trzeinowe ze Szweji, oryg. Szlanszteckie, oraz pierwsze reprodukcje powyższych gatunków.

Pszenice:

Puławkę, Wysokolitówkę, Płocką, Sandomierkę, genealogiczną białą i czerwoną, Jęczmień zimowy Alberta oryg. Heinego, bardzo plenny. Rzepę ścierniskową długą i białą, żyto Sto-Jańskie, Wykę płaskową zimową, Gorczycę żółtą, Szporek mały i Inkarnatkę w wyborowych gatunkach po cenach umiarkow. poleca i celem uniknięcia zawodu o możliwie jaknajwcześniejsze zlecenia uprasza

K. WASILEWSKI

WARSZAWA—MIODOWA N° 16.

(3226)

FILOZOFIA DŁUŻNIKA. Dłużnik (do wierzyciela). Skoro się pan u mnie upomina, irytuje mnie to; a skoro ja potem panu nie zapłacę, pan się znów irytuje. A pocóż właściwie mamy się obaj irytować? Nie mówmy więc raczej o długu.

(Smigus)

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Herb Państwa
na Wszechro-
syjskiej Wysta-
wie w Niżnim-
Nowogrodzie
w roku 1896.

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jeka-
teryński dr. żel.

Wielki Medal
Złoty na Pa-
ryskiej Wszech-
światowej Wy-
stawie w ro-
ku 1889.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały odlewniczy, spiegel.
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fo-
sforyczny.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych,
konných i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny profilów lekkich dla kopalń i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpały żelazne walcowane.
Obrożce dla kół parowozowych, tendrowych i wagono-
wych.
Stal resorowa.
Belki walcowane, T i kształtu .
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wąły walcowane do transmisji.
Błachę stalową i żelazną.

Kury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, plugowe, kątowne, teowe T, sztabowe
płaskie, obrożkowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Druć walcowana do 6 mm średnicy, z lanego żelaza i
stali.
Kotły parowe zwykłe i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Dwa sztabowane dla kół.
Fermy mostowe, więzienia dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Węzle i krzyżownice.
Cegła ogólnotrawa szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE.—DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 84, adres dla telegram: „Petersburg-Metal“, telefon
№ 809—i AGENTURY w Moskwie: Tverski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Krescz-
ak 12; oraz AGENCI—w Warszawie: J. J. Rudnicki, Saski Plac 5; w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: Z. Menkes;
w Rydze: P. Stollerfoht, w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekateryński dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(6590)

AKADEMJA HANDLOWA W HAMBURGU.

Dyrektor: Jac. L. Peters.
Hamburg, St. G.—Langereihe 123.

Gruntowne wykształcenie w za-
wodzie kupieckim.

Wykłady 1/2, 1 i 2-letnie.

Termin rozpoczęcia następnych wyka-
dów z dn.

5-ym PAŹDZIERNIKA

Szczegóły, w prospekcie, dostarcza se-
kretariat gratis i franco.

◆ ROK ZAŁOŻENIA 1875, ◆

(7321)

Zakład zegarmistrzowski

NIECIELSKI i JAGODZIŃSKI,

Kijów, Kresczatik 31.
Zegarki kieszonekowe
najcenniejszych fabryk.
Zegary ściennie, biur-
kowe, kominkowe, pod-
różne. Repetitory, Chro-
nografy, Budziki.

Nowości biżuteryjne.
WIELKI WYBÓR.

Ceny realne.

Wzorowa pracownia ze-
garmistrzowska.

(681)



ZNANE DRZEWA ŚLIWEK „WĘGIEREK“

tanio sprzedaje, zamawiaj: wysyłam in-
strukcję sadzenia. Dla jesiennego sezonu
wczesniej powinny być nadesył. obstat.
pod adr.: Gub. Lub., poczt. st. Kaźmierz,
J. Kofakowskiemu.

(7315)

Dla wytrucia szczurów i myszy

zarazek tyfusu nabyć można w Laborato-
rium chemiczno-bakterjologicznym A. L.
i B. L. Gurewicz. Kijów, Wielka
Wasylkowska 10.

(674)

WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych,
zastępstwo pierwszorzędných fabryk.

Ruston, Proctor & Co: lokomobile, lokomotywy drożne i młocarnie pa-
rowe.

Rudolf Sack: plugi jedno- i wieloskibowe, siewniki rzędowe.

Rob. Lean Mfg. Co: brony stalowe zwykłe, sprężynowe i talerzowe.

Mak-Hormik, Walter A. Wood: kosiarki, żniwiarki i wiązalki.

Clayton & Shuttleworth, M. Wolski i Sp.: młocarnie konne, kie-
raty, wialnie.

Bormeister & Wain: nowe centryfugi „PERFEKT“, masielnice, narzędzia
mleczarskie.

Grabie konne amerykańskie, sieczkarnie angielskie i krajowe, młyny, śróto-
niki etc.

(876)

LATEMI!

w czasie upałów, zalecamy

KIELISZEK WINA RAFAELA

na szklankę herbaty lub wody, jako środek orzeźwiający i
podtrzymujący normalny stan żołądka.

(7307)

WINO St. RAPHAEL

jest bardzo SKUTECZNE przy niedyspozycji żołądka.

Compagnie du Vin „St Raphael“ Valence, Drome.



Patentowany w Rosji.

Prysznic ręczny pokojowy „Collier-Deuche“

Doskonały, najtańszy aparat do oblewania zimnych lub ciepłych.
Wielkie udogodnienie dla dam: można przysnycować się, nie
zamoczywszy głowy!

Zamówienia przyjmuje wyłącznie
Główny Reprezentant na Cesarstwo i Królestwo

B. K. KORNFELD,

Moskwa, Mała Łubianka, dom Obidinoj.

(7342)

Cenniki wysyła się na żądanie.



NA WYSTAWIE. On. Ach! jaki to śliczny obraz!

Ona. A kto go malował?

On. Nie wiem.

Ona. Jakże więc możesz go chwalić?

(Lust. Bl.)

Najlepszy środek kosmetyczny

nadający cerze świeżość i miękkość



Złoty Płomień

Patent w Anglii

Crème CAZIMI

Metamorphosa

przeciwko PIEGOM.

Dowodem autentyczności środ-
ka przeciw piegom jest podpis

CAZIMI

i dołączony do każdego słoika
rysunek „ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI.“

Bez podpisu *CAZIMI*

(rysunku zatwierdzonego przez
Departament Handlu i Manuf.
za Nr. 4683—FALSYFIKAT.

Do nabycia we wszystkich skła-
dach mater. aptecz., perfumer. i
aptekach.

(7236)

PATENTY na wynalazki

wyjednywa

KAZIMIERZ OSSOWSKI
BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

JASNE JAK SŁOŃCE. Pięćdziesię-
cioletnia pani X. do młodzieńca, zdy-
banego in flagranti:

— Jak pan śmiezie całować moją cór-
kę?

Na co młodzieniec odpowiada tonem
szczerym:

— Więc kogóż mam całować? Może
pania?... (Kur. Świat.)

Sprawy rozwodowe

prowadzę we wszystkich konsystorzach,
udzielam porad we wszystkich spra-
wach. Przyjmuję od g. 11—1. Peters-
burg, Newski prosp. № 74, m. 91, wej-
ście od frontu. (7340)

INTERESY LEGITYMACJI

z tytułów honorowych: księcia,
hrabiego i barona; szlachectwa i
honorowego obywatelstwa, oraz
genealogiczne i herbowe, wyłącz-
nie prowadzi i udziela porad w ta-
kowych były sekretarz De-
partamentu Heroldji Rzą-
dzącego Senatu, Aleksan-
der Buche, Petersburg, Kamien-
noostrowski prosp. № 1. (7345)

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20.
2-gi dom od Pasażu, 3 minuty od dworca
Fryderykowskiego. Pokoje od 2,50
marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa
cała polska. Właścicielka Tomaszowa
Jedwabiska. (7265)